

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Siostra Małgorzata Chmielewska: Więcej uśmiechu, życzliwości. Mniej osądzania
 - Tajemnica Małgorzaty Wnuczek ● Dziecko zabiło dziecko? ● Zmiany w prawie pracy ● 19 lat marszałka
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



NOWOŚCI

DZIENNIK TORUŃSKI

Piątek
19.12.2025

Nr 294 (16887)
Rok LVIII

www.nowosci.com.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)



Piękny dworek przy Czerwonej Drodze.
Można poznać jego historię **str. 6**

Rządowa kasa na Belweder? Miasto wnioskuje o to str. 5

Nr ISSN 0137-9259

Nr indeksu 350370



Torunianie szykują się do świąt. Czasu mało

Boże Narodzenie last minute w Toruniu. Pierogi, ciasta, sprzątanie... Te miejsca w mieście jeszcze nas poratują! **str. 4**

REKLAMA

0011426168

NAJPYSZNIEJSZY NEWS:

STARE, DOBRE KUPONY WRÓCIŁY DO MAK.

Znajdziesz je teraz w gazecie
– wybierz swój kupon i wpadaj po ulubione smaki!

10⁰⁰ zł

najniższa cena z 30 dni przed promocją: 17,20 zł

**Cheeseburger
+ małe frytki
+ mały napój**

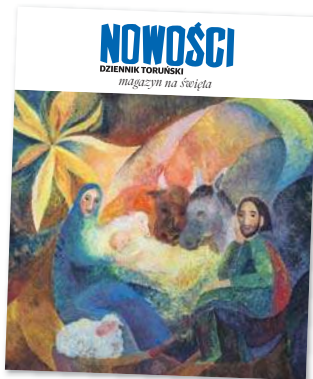


© 2025 McDonald's.
Oferta obowiązuje w dn. 2.01.2026-28.02.2026 i nie dotyczy restauracji na terenie lotnisk im. F. Chopina w Warszawie oraz im. L. Wałęsy w Gdańsku.

WTOREK, 23 GRUDNIA

WYDANIE ŚWIĄTECZNE DO POCZYTANIA
PRZED, W TRAKCIE I PO ŚWIĘTACH:

- Jezus, Maryja, św. Józef, Trzej Królowie - o najważniejszych postaciach Bożego Narodzenia
- Kulinarne love story. Torunianki, które rozkochały w sobie Amerykanina, Turka i Francuza
- Kolekcjonerskie skarby z naszych piwnic
- Dorota Sumińska: Dlaczego potrzebujemy psa
- Kucharz dyktatora. Robił pizzę dla Kim Dzong Ila



SOBOTA, 27 GRUDNIA

COTYGODNIOWE WYDANIE „PRZY SOBOCIE” -
TUŻ PO ŚWIĘTACH, A W NIM:

- Powstanie Wielkopolskie 1918-1919
- Katarzyna Łaniewska. Zapamiętamy ją jako babcię Józję z „Plebani”.
- Miejsca, które warto odwiedzić w 2026 roku, zanim staną się modne
- Najśłynniejsze w Polsce bale sylwestrowe i noworoczne w XX w.

Alicja Polewska
redaktor naczelna

ŚWIĘTA. W PEWNYM MIEJSCU

Mamo!
- No!
- Nie mówi się no, tylko słucham...
Jeden, dwa, trzy, cztery, pięć... - No słucham Cię?
- Zocha się drze.
- Gdzie?
- No nie wiem, tylko słysząc, że piska.
- To poszukaj jej. Nasz dom to w końcu nie Wawel, nie zgubisz się. Weź tablet i ją zlokalizuj. Pewnie utknęła pod fotelem albo zatrzasnęła znowu drzwi od sypialni.
- Rany, jaka ona jednak głupia jest. Musi sprzątać?
- Musi, żebyś ty nie musiała. Słuchaj, a widziałaś gdzieś te światełka, które zawsze wieszam na półce w kuchni?
- Ja mam to wiedzieć?! Przecież nie było mnie przy tym, kiedy pakowaliście z ojcem dekoracje. Tyle tego zgromadziliście, że trudno się połapać.

Fakt, zebrało się kilka kartonów i jeszcze jakiś worek. O i tutaj w szafie. Co roku obiecuję sobie, że przy chowaniu świątecznych ozdób opiszę kartony, ale że zwykle na poświęcanych wyprzedażach coś dokupuję i odkładam „w pewne miejsce”, scenariusz powtarza się ten sam - szukam, szukam, szukam.

Daleko mi (na szczęście!) do Griswoldów, ale uwielbiam te lekko kiczowate figurki rodem z „Dziadka do orzechów”, mikołaje, ciuchę z porcelany, domek z piernika i pachnące laski cynamonu. Do tego te wszystkich wieńce, latarnie, światełka i inne girlandy. I jeszcze poduszki. Wszędzie poduszki ze świątecznymi motywami. I koce. Zasłony w szkocką kratę. Pomarańcze nabijane goździkami. I oczywiście nasze pierniczki.

Pierwsze ciasto zarabiam zaraz na początku listopada. Według bardzo starego przepisu. Na miodzie gryczanym i cukrze muscovado. Z orzechami włoskimi i wysmażoną skórką pomarańczową. Czeką pod lnianą ściereczką aż na trzy dni przed Wigilią upiekę z niego trzy równe blaty. Jeszcze tylko powidła śliwkowe (bez cukru!) do przełożenia i hyc pod prasę z kilku ciężkich albumów i atlasów. Dwa dni później będzie pieczętowiec docinane na równe kostki i oblewane gorzką czekoladą.

Ale pierniczki...
- Przynieś odtwarzacz.
- Przecież wiem, ale pamiętasz, że w zeszłym roku ta płyta już nie chciała grać? Spotify włączę.
- No nie! Spróbuj, może się uda. Ma już 25 lat, ale zawsze przy niej pieczemy przecież. Tradycja!
- Jezuuu, uparta jesteś. Dobra. O! Gra! Znowu się udało.

Kuchnię wypełnią pierwsze dźwięki „Kolęd na koniec wieku” Preisnera. Ciasto powoli nabiera elastyczności pod palcami, pachnie imbirem, cynamonem, kardamonem. Z pudełka wyjmujemy stare foremki mojej babci i te nowsze, kupowane już z córkami. W ruch idzie wałek, wokół sypie się mąka.

- Włączyć wam piec?
- Co, nie możesz się doczekać?
- Przecież wiesz. Tak się zawsze zaczynają święta. A te twoje światełka znalazłem. Oczywiście były „w pewnym miejscu”.
Tylko śniegu brak, ale spadnie kiedyś biały bielusieńki. ©©

MINAŁ TYDZIEŃ

Dramaty, wojenki i maślarze

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

W polityce najciekawiej się robi, gdy konflikty wewnętrzne partii serwowane nam są. To jak z aktorami - prawdziwy dramat ponoć wtedy mamy, gdy z ról wychodzą i swoim głosem mówić zaczynają.

Tygodnia półtora temu dramat prezydent Bruski z Bydgoszczy wznowił. Marszałkowi Całbec kiemu kłamstwa i manipulacje zarzucił. Czyli partyjnemu koledze z KO. O rzekome niedocnienie metropolitalnego potencjału Bydgoszczy poszło. Przy okazji bydgoski prezydent też rząd zaatakował. Ten, w którym jego partia przewodniła siłą jest. Bo to rząd nad takimi, a nie innymi metropolitalnymi zapisami czuwa. Ale, co tam!

W tych zapisach Bydgoszcz i Toruń na jednej półce się znalazły. Inaczej być nie mogło. W końcu granice tak dużych miast, stolicami województwa będących, ledwie 30 kilometrów dzieli. Na współpracę skazane tym samym są. Choćby codzienny wielki przepływ ludzi między nimi to potwierdza. Ale prezydent Bydgoszczy jeszcze wyżej by chciał. By ta metropolia jak Trójmiasto czy Kraków była. Szansę na to ma. Jeśli razem z Toruniem pod uwagę wzięta będzie. Co logiczne jest. Ale z Toruniem prezydent Bydgoszczy absolutnie nie chce. Więc osobno ją rozpatrują. Co logiczne nie jest. Ale skoro prezydent Bydgoszczy tak chce... I taki to bydgoski i zarazem wewnętrzny partyjny dramat na szczycie władzy w województwie mamy.

Ale do prezydenta Bruskiego z wyrozumiałością podejść należy. Ponoć inaczej to wyglądać miało. Pół roku temu kandydat Trzaskowski prezydentem Polski zostać powinien. Wieść wojewódzka niesie, że wtedy po-



A morsice i morsy zimnych kąpiei w Zalesiu obok Torunia nadal zażywają. Ostatnio - w wersji mikołajkowej

seł Olszewski z Bydgoszczy w Kancelarii Prezydenta RP robotę by dostał. I w siłę by urosł. I o Bydgoszcz na najwyższych szczeblach władzy w Polsce lepiej by zadbał. Nie pyko i teraz prezydent Bruski kolejny rytuał z marszałkiem i Toruniem w rolach głównych odczytać musiał. Tamtejszy elektorat, na tych kwestiach zafiksowany, dopieszczając.

Ale co tam regionalne spory w KO! W tym tygodniu w PiS-ie wojenkę w skali ogólnopolskiej jeszcze bardziej nam się rozkręciła! Pytanie czas zadać, jak do niej toruńskie struktury partii owej się mają. No, więc niektórzy szefa PiS-u w Toruniu, czyli radnego Jakubaszka, i radnego Koziółckiego na przykład, we frakcji harcerzy widzą (z harcerzykami mylić nie należy!). Innym do maślarzy jednak oni pasują. To jednak tylko wredne dywagacje są.

Bo cały toruński PiS przy prezisie Kaczyńskim stoi

i stać chce. Wiernie. I w niego wierzy. Że ciągle tym nieugiętym strażnikiem twardej jak granit jedności partii pozostaje. Oczywiście, jednocześnie prezes Kaczyński mistrzem nad mistrzami w zarządzaniu przez konflikt jest. Ten jednak ewidentnie spod kontroli mu się wyrwał.

Współprzewodniczący Zandberg znów w Toruniu był. Ten Razem - nomen omen - się trzymający. Tej lewicowej partii. Przypomnieć nie zawadzi, bo w najnowszej historii politycznej Polski sporo Razemów było. A w kwestii wizyt współprzewodniczącego Zandberga aż niektórzy pytać zaczęli, czy aby w ogóle z Torunia wyjeżdżał. W każdym razie publicznie tu znacznie częściej niż europosłanka Scheuring-Wielgus się pokazuje.

Gdyby nie o polityka - i to na dodatek z partii Razem - chodziło, to za tę częstotliwość wizyt współprzewodniczący Zan-

dberg medal Thorunium by od prezydenta Gulewski dostał. A tak to do najbliższych wyborów parlamentarnych czekać musi. By się przekonać, czy jakkolwiek premię od elektoratu w Toruniu partia jego za te wizyty dostanie. A z wyborczymi premiami od lat lewica mega problem tu ma.

Ta druga lewica, czyli dawne SLD, teraz Nową Lewicą się nazywające, w niedzielę Kongres Krajowy miała. W internetach trudno dostrzec było, by ktoś z Torunia udziałem w nim się chwalił. Owszem, europosłanka Scheuring-Wielgus nawet wiceprzewodniczącą została. Tyle że ona z Torunia politycznie się wypisała. Do Wielkopolski - przypomnieć nie zaszkodzi - wyemigrowała. Oczywiście to zrozumieć należy. Bo w toruńskim i - szerzej patrząc - kujawsko-pomorskim politycznym klimacie ostatnich lat szans nie miała. Na to, by europosłanką zostać. ©©

REKLAMA

0211422819

Superbohaterowie PGE. Dla Ciebie.

Damian Kajka
Elektromonter Sieci Elektroenergetycznych
PGE Dystrybucja



Świąteczne last minute. Kto nam pomoże?

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

W Toruniu ci, którzy na ostatni moment potrzebować będą pierogów, makowca czy innych świątecznych elementów nie muszą rozpacznać. Gorzej jest tylko ze zleceniem sprzątnia.

Nikt nie pisze ciekawszych scenariuszy niż samo życie. A to, z nieznanym powodów, jakoś lubi się komplikować tuż przed samymi świętami. Ktoś zwinie rękę albo złamie nogę. Komuś zachoruje dziecko, babcia, pies. Ktoś inny dowie się, że teściowie jednak przyjadą na Wigilię i to nie sami... Nikomu takich komplikacji nie życzymy. W grudniu 2025 roku nie trzeba jednak w Toruniu rwać włosów z głowy w podbramkowej sytuacji. Wiadomo, że większość restauracji, firm cateringowych i cukierni zamówienia przyjmuje do 15 grudnia, a ostatecznie do 18-19. Ale są miejsca, które nas tuż przed „godziną zero” poratują.

Zrobią dla nas pierogi
„Pierogarnie Smacznego” działają w Toruniu od sześciu

lat i zaskarżenie cieszą się wielką popularnością. W obu lokalach - przy ul. Piekary 33 na starówce i Targowej 44 - pierogi lepi się codziennie świeże. Mają wzięcie, bo są cały czas nie tylko smaczne, ale i w przystępnych cenach.

- Teraz mamy urwanie głowy. Żadnych zamówień już nie przyjmujemy, bo realizujemy mnóstwo tych (szczególnie na wigilijne spotkania firmowe), które mamy. Śpimy po 3 godziny na dobę - przyznaje pani Ludmiła, właścicielka pierogarni, która sama w nich też pracuje.

Ale, uwaga! - Kto fizycznie nas odwiedzi jeszcze dzień przed Wigilią, czyli 23 grudnia, ten na pewno pierogi dostanie i może kupić „na wynos”. Codziennie kleimy świeże z kapustą kiszoną i pieczarkami, z kapustą i borowikiem, ruskie. No więc jak ktoś będzie w kryzysie, to u nas ratunek znajdzie. Ale do której godziny te pierogi będą, to ja z pełną gwarancją nie powiem, proszę zrozumieć - mówi pani Ludmiła.

Oczywiście, pierogów i innych świątecznych specjalów na ostatnią chwilę szukać możemy też zawsze w sklepach. Te sieciowe jeszcze 23 grudnia



Miasto od dawna jest w świątecznej odsłonie. A czy w domach dopinamy już przygotowania na ostatni guzik?

czynne będą do wieczora, niektóre nawet do późnego. - Pamiętam wigilię z barszczem z kartonu i odgrzewaną rybą po grecku z marketu. Najważniejsze jednak było wtedy to, że wszyscy razem rodzinnie siedliśmy do stołu - wspomina pani Ewa, torunianka.

Skąd wziąć makowiec?
Zamówienia na świąteczne ciasta cukiernie, a i domowe

producentki przyjmowały do 15-17 grudnia. Komu się życie skomplikuje tuż przed świętami, nie musi rozpacznać. Można skorzystać z oferty sklepowej do wieczora 23 grudnia i naprawdę nie być zawiedzionym, szczególnie w wielkich sieciach handlowych, gdzie cukiernie mają swoje stoiska patronackie.

Można też wspomnianego 23 grudnia (wtorek) odwiedzić

większość toruńskich cukierni i piekarni.

- My będziemy tego dnia pracować normalnie, a na przykład świątecznego makowca akurat będzie w ofercie bardzo dużo, zapewniamy - słyszymy u „Bartkowskich”.

Popularna sieć cukierni „Wiślańska” także w ten dzień jeszcze zaprasza. - Nasz lokal akurat będzie wtedy czynny do godziny 16.00. Makowiec i inne ciasta powinny być - mówi pracownica „Wiślańskiej” przy ul. Wojska Polskiego, która odbiera nasz telefon.

Lubiana „Staropolska”, mająca wiele punktów w Toruniu, także handlować będzie 23 grudnia.

- A nasza cukiernia przy ul. Fałata w Toruniu czynna będzie nawet w Wigilię. Ofertę świąteczną i godziny pracy można sprawdzić sobie na naszej stronie internetowej. Wszystkie dane są aktualne - gwarantuje pani z centrali „Staropolskiej”.

Z myciem okien będzie problem

Jeśli zatem chodzi o świąteczny stół przygotowywany na ostatnią chwilę, to można w Toruniu sobie z tym pora-

dzić. I naprawdę może być smacznie! Zdecydowanie gorzej jest jednak ze zleceniem komuś mycia okien, czyszczenia dywanu czy po prostu generalnego wypucowania domu, mieszkania.

- Proszę pani, zlecenia „na okna świąteczne” to ja już w listopadzie skończyłam przyjmować. To się trzeba wcześniej obudzić w przyszłym roku - mówi pani z Rubinkowa, ogłaszająca swoje usługi w internecie.

W podobnym tonie gasi nasze nadzieje inna pani sprzątająca domy.

- Chciałabym pomóc, kochana, ale nie damy rady. Za żadne pieniądze. Już żadnych zleceń przed świętami nie bierzemy. Możemy umówić sobie termin na styczeń. My też musimy odpocząć - mówi wprost „pani z ogłoszenia”.

Pozostaje zatem albo samemu jeszcze zmobilizować się do roboty (jeśli zdrowie i okoliczności pozwalają), albo skorzystać z rodzinnej czy sąsiedzkiej pomocy, albo... pogodzić się z tym, że tym razem na Boże Narodzenie nie będzie perfekcyjnie czysto. Czasem warto sobie odpuścić.

©@

Poślizg na Poznańskiej. Budowa chodnika i ścieżki nie zakończy się w tym roku

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Mimo zapowiedzi, nie zakończy się w obecnym roku budowa tzw. ciągu pieszo-rowerowego wzdłuż ulicy Poznańskiej w Toruniu. Przebieg inwestycji mocno irytuje torunian.

Przypomnijmy, że budowa drogi rowerowej z chodnikiem i tzw. ciągu pieszo-rowerowego wzdłuż ulicy Poznańskiej rozpoczęła się latem. Inwestycja jest realizowana na prawie 2-kilometrowym odcinku między ulicami Andersa a Szubińską - po północnej stronie drogi. W jej zakresie jest też przebudowa zjazdów do posesji, zatok autobusowych i oświetlenia ulicznego.

Przebieg budowy wzdłuż Poznańskiej szybko zaczął budzić kontrowersje. Torunianie

z tej części miasta wytykali, że roboty toczą się wolno. Wskazywali, że teren wzdłuż Poznańskiej został rozkopany na całej długości odcinka, a budowa realizowana na mniejszych fragmentach powodowała by mniejsze komplikacje.

Tych było i jest wiele. Dotyczy choćby dostępu do posesji. Inny problem to warunki poruszania się rowerzystów i pieszych. Po północnej stronie odcinka Poznańskiej między ulicami Andersa a Szubińską kolejne tygodnie trwa budowa, a po południowej w zasadzie nie ma chodnika.

Powody opóźnienia i nowy termin

Te problemy całkowicie raczej szybko nie znikną. Termin zakończenia budowy wzdłuż ulicy Poznańskiej został bowiem przesunięty na 31 stycznia 2026 roku. Niedotrzymany



Inwestycja po północnej stronie ulicy Poznańskiej - stan na poniedziałek, 15 grudnia

będzie więc ten podawany jeszcze miesiąc temu przez prezydenta Torunia Pawła Gulewskiego. Powołując się na zapewnienia wykonawcy, którym jest firma Bruksystem, informował on, że inwestycja za-

kończy się w ostatnich dniach roku 2025.

Co oficjalnie jest powodem tego poślizgu na Poznańskiej?

- Na zmianę terminu wpłynęło kilka czynników. To między innymi zmiany w doku-

mentacji projektowej, polegające na konieczności przeprojektowania ciągu pieszo-rowerowego w kilku miejscach. Dodatkowo ten ciąg przebiega wzdłuż wielu domów, jest przecinany kilkudziesięcioma wjazdami do posesji. To w znaczący sposób utrudniało prowadzenie inwestycji. Utrudnieniem jest również fakt, że w czasie prac nie było możliwości alternatywnego poprowadzenia ruchu. Innym elementem był potencjał, jakim dysponował wykonawca na tej budowie. Liczne nasze monity i żądania sprawiły jednak, że roboty na Poznańskiej usprawniono - wyjaśnia Agnieszka Kobus-Peńsko, rzecznik prasowy Miejskiego Zarządu Dróg w Toruniu.

Kolejne utrudnienia

W listopadzie tzw. zaawansowanie rzeczowo-finansowe

inwestycji na Poznańskiej wynosiło - według informacji Miejskiego Zarządu Dróg - 62 procent.

Obecnie jest tu układana masa asfaltowa na części rowerowego ciągu. Z tym mogą wiązać się utrudnienia w ruchu - tym razem także dla jeźdźców tamtędy kierowców.

- Utrudnienia, które mogą wystąpić na Poznańskiej w najbliższych dniach, będą chwilowe. Chcemy, aby wykonawca inwestycji wykorzystał w maksymalny sposób sprzyjające warunki atmosferyczne - dodaje Agnieszka Kobus-Peńsko. Całkowity koszt budowy na Poznańskiej miał wynieść prawie 4 miliony złotych. W 85 procentach ta kwota zostanie pokryta z pozyskanego przez miasto dofinansowania z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

©@

REKLAMA

0011266565

Sprawdź co się dzieje w regionie!
Odwiedź stronę www.kujawsko-pomorskie.pl
oraz profile społecznościowe województwa

#LubieTuByc

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

Rządowa kasa na Belweder? Miasto wnioskuje

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Fort Jakuba nie zostanie sprzedany - jako pierwsze poinformowały „Nowości”. Teraz miasto oficjalnie to potwierdza i podkreśla, że zabytek ma służyć celom społecznym.

Cieszą się społecznicy i miłośnicy fortyfikacji w Toruniu. Nasza redakcja jako pierwsza poinformowała, że zabytkowy Fort Jakuba przy ul. Sowińskiego nie zostanie przez miasto sprzedany. Był inwestor zainteresowany kupnem obiektu pod hotel. Prezydent Paweł Gulewski wycofał się jednak z tego pomysłu. We wtorek opublikowaliśmy też wywiad z Anną Lamers, wiceprezeską Fundacji Forteczne Dziedzictwo, która mówiła o pomysłach społeczników na zagospodarowanie fortu.

Generalnie, Belweder służyć ma w przyszłości celom społecznym - potwierdza to też miasto. Zanim jednak przejdzie renowację i komukolwiek zostanie - choćby częściowo - udostępniony, trzeba go ochronić. A to nie jest proste ani tanie. Fort przez lata był i jest okra-



FOT. AGNIESZKA BIELECKA

Fort Jakuba przy ulicy Sowińskiego w Toruniu nie zostanie sprzedany

dany, dewastowany, ale i zalewany.

Będą miliony dotacji?

Wydział Inwestycji i Remontów Urzędu Miasta Torunia już złożył wniosek o pieniądze na zabezpieczenie fortu do rządowego programu „Ochrona zabytków” na 2026 rok.

Według szacunków koszt prac polegających na zabezpieczeniu dachu fortu, obejmujących m.in.: zdjęcie warstwy nasypu, prace oczyszczające, uzupełnienie ubytków w struktu-

rze płyty stropowej, udrożnienie kominów wentylacyjnych, wykonanie hydro- i termoizolacji, wykonanie drenażu wraz z warstwą odsączającą, odtworzenie układu nasypu, może wynieść ok. 3,75 mln złotych i o taką kwotę zawniosowała Gmina Miasta Toruń do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego - przekazuje Marcin Centkowski, rzecznik prezydenta.

Jak dodaje rzecznik, decyzja Pawła Gulewskiego o pozostawieniu Fortu Jakuba w zasobie

gminnym jest pierwszym, ale fundamentalnym krokiem w potencjalnie długim procesie jego rewitalizacji i przyszłej adaptacji. Oznacza ona, że gmina zachowuje pełną kontrolę nad obiektem, a tym samym może rozpocząć planowanie działań.

W kolejnych latach nasze działania obejmą: etapowe prace zabezpieczające i konserwatorskie, przygotowanie szczegółowej diagnozy technicznej i konserwatorskiej oraz opracowanie koncepcji zago-

spodarowania fortu. Następnym krokiem będzie poszukiwanie źródeł finansowania, a wreszcie stopniowa adaptacja fortu - np. na cele społeczne, edukacyjne, kulturalne lub turystyczne - zapowiada Marcin Centkowski.

Fort ma być dla mieszkańców

Władze Torunia przyznają, że odstąpienie od sprzedaży fortu ma konkretne przyczyny. Kluczowa okazała się rekomendacja Rady Dziedzictwa Kulturowego Torunia - mówi rzecznik prezydenta.

Z ogromną satysfakcją przyjmują decyzję pana prezydenta o niesprzedawaniu Fortu Jakuba. Cieszę się, że głos ekspertów do spraw dziedzictwa został wysłuchany. Ta decyzja tworzy szansę na przygotowanie spójnej, odpowiedzialnej koncepcji dla całego zespołu fortecznego i pokazuje, że Toruń potrafi myśleć długofalowo. To krok w dobrą stronę - zarówno dla historii, jak i przyszłych pokoleń - mówi Aleksandra Mierzejewska, przewodnicząca Rady Dziedzictwa Kulturowego Torunia.

Fort Jakuba od wielu miesięcy był przedmiotem inten-

sywnych prac Rady Dziedzictwa Kulturowego Torunia. Analizowano jego stan, możliwe kierunki zagospodarowania i konsekwencje ewentualnej sprzedaży. W składanych rekomendacjach podkreślaliśmy, że tak cenny obiekt powinien pozostać w zasobach miasta, aby zachować kontrolę nad jego przyszłością oraz zagwarantować jego dostępność dla mieszkańców - dodaje Aleksandra Mierzejewska.

Zadowolona z decyzji prezydenta Torunia nie kryje Anna Lamers z Fundacji Forteczne Dziedzictwo. - Gratulujemy prezydentowi i wszystkim zaangażowanym w obronę Fortu Jakuba. Dziś to historyczne dzieło obronne odzyskało prawdziwą obronę, w rękach miasta, gwaranta dziedzictwa. Ta odpowiedzialna decyzja chroni wyjątkowy zabytek przed utratą i daje mu szansę na przyszłość opartą na szacunku do jego historii, a nie na krótkotrwałej kalkulacji finansowej. Mam nadzieję, że decyzja ta oraz przyszłe działania zmotywują także prywatnych właścicieli podobnych obiektów do większej dbałości o to wyjątkowe i cenne dziedzictwo - podkreśla. ©

MATERIAL INFORMACYJNY ORLEN

0011402109

Świąteczne tankowanie bez obciążania portfela – ORLEN przygotował promocję

Okres Bożego Narodzenia i przełomu roku to czas wyjątkowy - pełen rodzinnych spotkań i zimowych podróży. To również moment, w którym domowe budżety są szczególnie obciążone dodatkowymi wydatkami. Aby wesprzeć kierowców w tym intensywnym okresie, ORLEN przygotował specjalną świąteczno-noworoczną promocję paliwową. Akcja rusza 19 grudnia i potrwa aż do 6 stycznia 2026 r.

Wiecej Świąt, mniej wydatków - jak skorzystać?

W ramach oferty ORLENU kierowcy mogą zatankować łącznie do 150 litrów benzyny lub oleju napędowego z rabatem sięgającym nawet **do 35 groszy na litrze**. Każdy uczestnik programu **ORLEN VITAY** może liczyć na podstawowy rabat w wysokości 20 groszy na litrze paliwa, dodatkowe 15 groszy rabatu otrzyma przy dowolnym zakupie na stacji. Promocja skierowana jest do użytkowników programu lojalnościowego **ORLEN VITAY**.

Podróże samochodem - kiedy tankować taniej?

Termin promocji nie jest przypadkowy. Obowiązywać będzie **od 19 grudnia do 6 stycznia**. To właśnie wtedy wiele osób wyrusza w drogę - do rodziny, na zimowy wypoczynek, sylwestra lub po prostu na noworoczne spotkania. Krótsze dni i trudniejsze warunki na drogach sprawiają, że podróżowanie bywa bardziej wymagające, a każdy postój staje się okazją do złapania chwili oddechu.

ORLEN, łącząc rabat paliwowy z zakupem pozapaliwowym, zachęca kierowców

do krótkiej przerwy na **gorącą kawę, herbatę lub posiłek**. W zimowej scenerii, taka chwila wytchnienia może okazać się nie tylko przyjemna, ale również **poprawić koncentrację za kierownicą**, a co za tym idzie, zapewnić **większe bezpieczeństwo w trasie**.

Aplikacja, która się opłaca

Kluczową rolę w promocji odgrywa **aplikacja ORLEN VITAY**, która stała się centrum świątecznych okazji. Umożliwia szybkie aktywowanie kuponów i kontrolę dostępnych rabatów. To rozwiązanie docenią kierowcy, którzy z wyprzedzeniem planują tankowanie i chcą maksymalnie wykorzystać dostępne zniżki.

Dzięki aplikacji, kierowcy mają pełną kontrolę nad promocją - wiedzą kiedy i na jakich zasadach mogą skorzystać z rabatu, a także mogą połączyć go z innymi ofertami dostępnymi na stacjach ORLENU.



Szybki postój w drodze na święta

Podróże potrafią być męczące, zwłaszcza podczas długich tras lub jazdy z dziećmi. Dlatego dla wielu kierowców liczy się nie tylko cena paliwa, ale również **wygoda postoju i sprawna obsługa**. Stacje ORLENU są dostępne w całej Polsce (blisko **2000 punktów - również w mniejszych miejscowościach**), co pozwala

zatankować po drodze, bez nadkładania kilometrów.

Na wybranych stacjach ORLENU można skorzystać z rozwiązań usprawniających tankowanie, takich jak możliwość przestawienia auta po zatankowaniu, ale jeszcze przed zapłaceniem za paliwo, dzięki czemu kolejny kierowca może szybciej rozpocząć tankowanie. **Mobilni Kasjerzy przyjmujący płatność przy samochodzie** czy wy-

dłużone węże przy dystrybutorach, dające możliwość wiania paliwa z każdej strony, niezależnie od tego, po której stronie znajduje się w aucie wlew paliwa. Dzięki temu postój na stacji trwa krócej, a podróż przebiega bez zbędnych nerwów.

Świąteczny prezent na drogę

Promocja ORLENU to więcej niż tylko zniżki - to gest wobec kierowców i rodzin, którzy w zimowe dni przemierzają setki kilometrów, by być z tymi, których kochają. W atmosferze Świąt i zimowych krajobrazów nawet drobne oszczędności potrafią wywołać uśmiech, a chwila odpoczynku przy gorącej kawie może stać się miłym elementem podróży.

W efekcie, świąteczne i noworoczne podróże mogą stać się spokojniejsze - z pełnym bakiem, mniejszym rachunkiem i poczuciem, że nawet zimą koszty paliwa potrafią „stopnieć”.

ABY SKORZYSTAĆ Z PROMOCJI PALIWOWEJ ORLEN, NALEŻY:

- zatankować do 50 litrów paliwa EFECTA lub VERA w jednej transakcji,
- aktywować kupon promocyjny w aplikacji ORLEN VITAY,
- dokonać dowolnego zakupu pozapaliwowego na stacji ORLEN (np. kawa, herbata, hot-dog, przekąska, zimowy płyn do spryskiwaczy, prezent).

Rabat naliczany jest automatycznie przy płatności, dzięki czemu kierowca od razu widzi niższą cenę paliwa, bez konieczności zbierania punktów czy oczekiwania na zwrot środków. Z tańszego tankowania można skorzystać trzykrotnie podczas trwania promocji.

Żółte ściany byłego Grunwaldu muszą zostać

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Konkurs na nową siedzibę Teatru Muzycznego w Toruniu wkracza w decydującą fazę. Czy architekci, którzy go wygrają, muszą w projekcie uwzględnić żółte ściany pozostałe po Grunwaldzie?

„Ohydne, musztardowo-żółte ściany” – tak wielu torunian i przyjezdnych określa to, co zostało po dawnym kinoteatrze Grunwald. Czy architekci, którzy będą teraz projektować nowy Teatr Muzyczny w Muzyczny muszą je zostawić? Odpowiedź jest nieco zaskakująca. Bo z jednej strony – muszą. Z drugiej zaś inwestor zaleca ich... zburzenie w proch i odbudowanie.

Decyzja konserwatora

Chodzi o dwie pozostałe po dawnym Grunwaldzie ściany: od ulicy Warszawskiej oraz od ulicy Wola Zamkowa. Powiedzieć, że urody okolicy nie dodają, to ująć temat bardzo ogólnie. - Koń, jaki jest, każdy widzi. To jest musztardowe ohydztwo – takie słowa z ust mieszkańców słyszałem od lat. Zresztą, odwiedzający torunian



„Ohydne, musztardowo-żółte ściany” – tak wielu torunian i przyjezdnych określa to, co zostało po dawnym kinoteatrze Grunwald przy ul. Warszawskiej w Toruniu

turyści czy po prostu przyjezdni zazwyczaj też zdziwieni są takimi brzydkimi pozostałościami w centrum miasta.

Dziś, na przełomie 2025 i 2026 roku, gdy wreszcie samorząd województwa i Teatr Muzyczny w Toruniu pokonały po latach impas w budowie w tym miejscu nowej sceny teatru, temat ścian wraca. Bo już niebawem poznać mamy zwycięską pracownię architektoniczną, której powierzone zo-

stanie stworzenie projektu obiektu. Zasięgnęliśmy języka u źródła, czyli w Kujawsko-Pomorskim Teatrze Muzycznym w Toruniu.

- Według wymagań Miejskiego Konserwatora Zabytków te dwie pozostałe po dawnym Grunwaldzie ściany mają pozostać lub też zostać zburzone i odtworzone identyczne do tych jakie są. Decyzja o pozostawieniu ścian została podjęta przez ówczesnego Miejskiego Konserwatora Zabytków

w Toruniu, panią Mirosławę Romaniszyn, jeszcze przed przystąpieniem do opracowania pierwszego projektu budowlanego z 2017 roku – objaśnia Grzegorz Mądrzycki, specjalista ds. realizacji inwestycji w teatrze.

Okazuje się też, że teatr zlecił przeprowadzenie ekspertyzy obecnego stanu tychże ścian i wykazała ona dużą degradację spoin. - W takim przypadku naj-

bezpieczniejszym wyjściem dla całej inwestycji jest ich rozebranie i odtworzenie. Wszystko to jest opisane w wymaganiach przetargowych wobec projektantów. Muszą oni uwzględnić ściany w swoim projekcie – ciągnie. Podkreślając, że finalny projekt budowlany będzie uzgodniony z Miejskim Konserwatorem Zabytków.

Kto zaprojektuje teatr?

Tymczasem procedura wyboru projektanta nowej siedziby teatru weszła już w drugą fazę. 27 listopada rozesłano pisma do 4 podmiotów (z 6 na początku) podmiotów, walczących o powierzenie im tego zadania. Podmiotów, bo mowa nie tylko o pojedynczych biurach architektonicznych, ale i konsorcjach. W tym: jednym polsko-angielskim.

W pismach były zaproszenia do przedstawienia swoich koncepcji architektonicznych. Do 16 stycznia mają je do Torunia przysłać: konsorcjum firm Kozień Architekti Sp. z o.o. z Krakowa i Manufaktura Technologiczna Sp. z o.o. z Piaseczna, konsorcjum firm JSK Architekti Sp. z o.o. z Warszawy i Zaha Hadid Limited z Londynu, PLUS3-Architekti Sp.

z o.o. z Warszawy oraz Sound&Space Sp. z o.o. z Poznania. Tu warto podkreślić, że wszystkie te firmy cieszą się renomą. Jest wśród nich jednak także gracz o światowej sławie – to biuro Zaha Hadid Limites z Londynu. To absolutny top of the top architektoniczny. Nawet jeśli w przypadku wygrania konkursu to nie sami londyńczycy projektowaliby toruński teatr, tylko ktoś z ich polskich partnerów, to już sam fakt zainteresowania „Zaha Hadid” tym zadaniem bezsprzecznie dodaje prestiżu planowanej inwestycji.

Co wydarzy się po 16 stycznia, gdy spłyną konkretne propozycje od architektów? - Kolejnym etapem będzie ocena tych koncepcji przez komisję przetargową. - Potem najlepsze z nich mogą podlegać negocjacjom w celu ulepszenia ofert przez projektantów. Ale możliwa jest też sytuacja, w której trafi się wybitny projekt w 100 procentach spełniający oczekiwania zamawiającego. Wtedy możliwe jest podpisanie umowy z projektantem bez negocjacji – objaśnia Grzegorz Mądrzycki.

Do tego tematu będziemy na bieżąco wracać na naszych łamach. ©

Michał Pszczółkowski opowie o niezwykłej historii dworku przy Czerwonej Drodze

Szymon Spandowski
szymon.spandowski@polskapress.pl

Pałac przy Czerwonej Drodze 8 w Toruniu z widzenia zna chyba każdy. Jego wnętrza podziwiali jednak tylko niektórzy, a niezwykła historia szerszej publiczności była nieznana. Teraz to się zmieni.

Z okazji setnej rocznicy powstania budynku, Kujawsko-Pomorskie Centrum Dziedzictwa, które ma tam siedzibę, przygotowało monografię na jego temat. Książkę napisał prof. Michał Pszczółkowski i podczas prac nad nią odkrył wiele ciekawych rzeczy.

Kujawsko-Pomorskie Centrum Dziedzictwa zaprasza dziś o godz. 17 do swojej siedziby przy Czerwonej Drodze 8 w Toruniu na premierę książki poświęconej temu budynkowi. Ktoś może pomyśleć, że 19 grud-

nia to nie jest najlepszy moment. Dla jednych to ostatnia prosta przedświątecznego maratonu, dla innych dopiero jego początek, jednak dla wszystkich zainteresowanych historią Torunia, szczególnie tych wciąż jeszcze szukających ciekawych prezentów, jest to czas idealny. Mijającą w tym roku setną rocznicę powstania budynku KPCD postanowiło uczcić książką, która właśnie dziś ma premierę. - Tytuł „Cztery strony pałacyku” odnosi się do czterech elewacji budynku, ale też czterech rozdziałów, z których każdy jest poświęcony innemu zagadnieniu – mówi Michał Pszczółkowski. - Pierwszy dotyczy historii budynku, drugi jego architektury, trzeci inwestora Stefana Mielickiego, a czwarty projektanta.

To co, kilka szczegółów na zachętę? Stefan Mielicki był toruńskim przedsiębiorcą, któremu bardzo mocno dały w kość burze



Pałac przy Czerwonej Drodze z widzenia zna każdy, jego historia jest jednak słabo znana

dziejowe XX wieku. W szeregach armii pruskiej walczył w I wojnie światowej, później zaś stanął pod białą-czerwonym sztandarem, najpierw jako powstaniec wielkopolski, a następnie żołnierz Błękitnej Armii – jeden

z tych, którzy w 1920 roku odbierali Toruń Niemcom. Dwie dekady później przyszło mu za to zapłacić, podczas II wojny światowej trafił do Dachau. Na szczęście przeżył. - To bardzo ciekawa postać – mówi Michał Pszczół-

kowski. - Zapomniana, ale na pewno warta przypomnienia.

Autor książki o pałacyku przy Czerwonej Drodzie wie co mówi, ponieważ podczas pracy nad tą publikacją udało mu się dotrzeć do potomków inwestora. Otrzymał od nich wiele ciekawych dokumentów, w tym zdjęć. Być może zresztą w piątek ktoś z rodziny Stefana Mielickiego się przy Czerwonej Drodzie pojawi.

Stefan Mielicki rozpoczął budowę willi, ale nie udźwignął ciężaru inwestycji i ostatecznie musiał niedokończony budynek sprzedać. Kolejny właściciel postanowił dom nieco powiększyć (Michał Pszczółkowski napisał w książce, a podczas piątkowego spotkania również powie o tym, na czym ta rozbudowa polegała), korzystając jednak wciąż z tego samego projektu. I tu spora ciekawostka – do tej pory zwykło się w Toruniu mówić, że pałacyk

jest dziełem Arnolda Rosochowicza, jednak pod projektem jest podpisany... Hermann Rosenau.

- To jest zupełnie wyjątkowy przykład polskiej inwestycji zleconej w latach międzywojennych niemieckiemu architektowi – mówi Michał Pszczółkowski. - Jest to tym bardziej ciekawe, że dom miał mieć formę narodową, dworową.

Na początku XX wieku Rosenau, wspólnie z Feliksem Wichertem założył firmę projektowo-budowlaną. Dziełem obu panów jest m.in. kamienica przy ul. Chopina 26, kamienice przy Mickiewicza 52-56, Kościuszki 3, 517 czy willa przy Grudziądzkiej 37, którą zbudowali dla siebie i swoich rodzin. Po powrocie Torunia do Polski Wichert pojechał do Niemiec, zaś Rosenau został. Jak to się stało, że drogi obu panów się rozeszły? Kto przyjdzie w piątek na spotkanie, ten się tego dowie. ©

AKCJA CHARYTATYWNA



0011434999

Z życia REGIONU

Inauguracja połączeń kolejowych do Ciechocinka

Ogromnym zainteresowaniem cieszyła się inauguracja połączeń kolejowych do Ciechocinka. W pierwszym pociągu, który w niedzielę (14 grudnia) odjechał w kierunku kurortu z toruńskiego dworca, był nadkomplet pasażerów, a na stacji w Ciechocinku wjeżdżający skład witał tłum mieszkańców.

szalek województwa Aneta Jędrzejewska.

W uroczystości wzięli również udział partnerzy samorządu województwa: prezes PKP PLK Piotr Wyborski, pełniący obowiązki prezesa Polregio Aleksandra Grzywaczewska, burmistrz Ciechocinka Jarosław Jucewicz, starosta aleksandrowski Lidia

Piotr Całbecki. – Dzięki ministrowi infrastruktury Dariuszowi Klimczakowi i spółce PKP Polskie Linie Kolejowe za sprawne przeprowadzenie tej inwestycji. To przykład szybkiej i dobrej modernizacji infrastruktury kolejowej. Mądrze zainwestowały również samorządy powiatu aleksandrowskiego,

sujemy, jak gospodarujemy [środkami samorządu województwa] mamy takie [ważne dla regionu] okoliczności.

– Uruchamiamy trzynastą parę połączeń z Aleksandrowa Kujawskiego do Ciechocinka, z których pięć jest przedłużonych do Torunia, a w perspektywie kolejnego roku [mamy] także połączenia bezpośred-

O zakresie inwestycji poprzedzającej inauguracyjny przejazd pociągu do Ciechocinka mówił podczas uroczystości prezes PKP PLK Piotr Wyborski, który podziękował też wszystkim partnerom projektu za dobrą współpracę.

Pełniący obowiązki prezesa zarządu Polregio Aleksandra Grzywaczewska dodała, że reaktywowane połączenie ułatwi codzienne życie mieszkańcom regionu, a to bardzo istotne dla przewoźnika, którego misją jest walka z wykluczeniem transportowym.

W wydarzeniu wzięli też udział uczniowie Szkoły Technicznej Bydgoskiego Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Aleksandrowie Kujawskim uczący się w technikum transportu kolejowego z dyrektorem Mariuszem Fiałkowskim, nauczycielką zawodu Anną Katowicką i kapitanem rezerwy Sylwestrem Maziarkiem.

Za przejazd na trasie Aleksandrów Kujawski-Ciechocinek do 15 lutego 2026 roku za bilet wszyscy pasażerowie zapłacą symboliczną złotówkę. Po tym okresie wprowadzimy specjalną ofertę dla seniorów powyżej 65. roku życia, w ramach której przejazd będzie kosztował jedynie 4 zł.

Pasażerowie dojadą do Ciechocinka pociągami wyłonionej w przetargu spółki Polregio. Samorząd województwa na realizację tych połączeń przeznaczy w najbliższych pięciu latach 32 mln złotych.

Nowy dworzec

Inaugurację połączeń poprzedził remont infrastruktury kolejowej. Prace na siedmiokilometrowym odcinku

Aleksandrów Kujawski-Ciechocinek zrealizowało Pomorskie Przedsiębiorstwo Mechaniczno-Torowe. W ramach zadania wymieniono 12 tysięcy podkładów kolejowych, wyremontowano 8 przejazdów kolejowo-drogowych oraz zmodernizowano perony w Ciechocinku, Odolonie i Aleksandrowie Kujawskim.

Zarządzająca kolejowymi nieruchomościami spółka PKP SA przeprowadzi remont zabezpieczonego obecnie budynku, którego efekty poznamy w przyszłym roku. Do czasu zakończenia tej inwestycji podróży obsłużą dworzec tymczasowy.

Konsekwentnie stawiamy na kolej

W niedzielę (14 grudnia) wchodzi w życie nowy rozkład jazdy pociągów. W 2026 roku samorząd województwa, który jest organizatorem pasażerskich przejazdów kolejowych w regionie, zwiększy wydatki na kolej. Wyniosą aż 267 miliona złotych. Na dostęp do infrastruktury kolejowej i opłaty dworcowe przeznaczymy 37 milionów złotych. Nasze pociągi przejadą 7,5 mln kilometrów. To o 1,3 mln kilometrów więcej niż w roku bieżącym.

Zakupiliśmy również i jesteśmy właścicielami trzech czwartych pociągów (37 składów) obsługujących pasażerskie połączenia w naszym regionie. W 2027 roku do eksploatacji dołączą siedem nowoczesnych pociągów elektrycznych wyprodukowanych przez bydgoską Pesę.



Na stacji w Ciechocinku wjeżdżający skład witał tłum mieszkańców. FOT. MIKOŁAJ KURAS DLA UMWK



Marszałek województwa Piotr Całbecki i wicemarszałek Aneta Jędrzejewska podczas konferencji prasowej na peronie dworca w Ciechocinku. FOT. MIKOŁAJ KURAS DLA UMWK

Uruchomienie kursów do Ciechocinka możliwe było dzięki współpracy samorządu województwa, który jest organizatorem kolejowych przewozów pasażerskich w regionie, ze spółką zarządzającą infrastrukturą kolejową PKP Polskie Linie Kolejowe (PKP PLK) oraz samorządami powiatu aleksandrowskiego, Aleksandrowa Kujawskiego i Ciechocinka oraz gminy Aleksandrów Kujawski. W inauguracyjnym przejeździe uczestniczyli marszałek Piotr Całbecki, przewodnicząca sejmiku województwa Elżbieta Piniewska i wicemar-

Tokarska, burmistrz Aleksandrowa Kujawskiego Arkadiusz Gralak i wójt gminy Aleksandrów Kujawski Andrzej Olszewski. Obecni byli również: senator Ryszard Bober, posełowie Jan Krzysztof Ardanowski, Anna Gembicka i Zbigniew Sosnowski oraz radni województwa Sławomir Kopyść i Józef Łyczak.

– **Z wielką radością wznawiamy przejazdy kolejowe do Ciechocinka. Cieszę się, że tym połączeniem poprawiamy jakość życia mieszkańców, którzy codziennie będą z niego korzystać – podkreślił podczas inauguracji marszałek**

które finansują pięć z trzynastu połączeń między Aleksandrowem a Ciechocinkiem. Wspólnie inwestując w bezpieczny, ekologiczny i komfortowy transport kolejowy, inwestujemy również w przyszłość i rozwój tej części województwa.

– To wydarzenie ma charakter nie tylko infrastrukturalny, ale społeczny i kulturowy – powiedziała przewodnicząca sejmiku województwa Elżbieta Piniewska. – Dzięki, że są dziś ze mną radni województwa Józef Łyczak i Sławomir Kopyść, bo [wspólnie] możemy mieć poczucie sprawczości. Przez to jak gło-

nie z Bydgoszczy. Wszystkie przejazdy będą skomunikowane z pociągami z Włocławka, na którym również nam bardzo zależy. Rocznie na tej trasie nasze pociągi przejadą 133 tysiące kilometrów – dodała wice-marszałek Aneta Jędrzejewska.

– Aby uzyskać efekt końcowy, którym jest dzisiejszy przejazd pociągu do Ciechocinka, przez dwa lata wykonaliśmy ciężką pracę – przypomniał burmistrz Ciechocinka Jarosław Jucewicz. – Jesteśmy dumni z tego, że do największej perły uzdrowisk Polski można dzisiaj dojechać pociągiem w ramach regularnych kursów.

Marszałkowskie pożyczki proekologiczne na preferencyjnych warunkach

Członek zarządu województwa Marek Wojtkowski oraz prezes marszałkowskiego Kujawsko-Pomorskiego Funduszu Rozwoju (KPFR) Kamila Radziecka i reprezentujące samorządowy wojewódzki Kujawsko-Pomorski Fundusz Pożyczkowy (KPFP) prezes Agnieszka Wasita i wiceprezes Monika Szelc spotkali się dziś (12 grudnia) z dziennikarzami,

by zapowiedzieć uruchomienie w pierwszym kwartale 2026 preferencyjnych, bardzo korzystnych pożyczek na inwestycje proekologiczne. Łączna ich pula przekracza 160 mln złotych.

– To bardzo poważne środki przeznaczone na realizację ważnych przedsięwzięć w dziedzinie energetyki opartej o odnawialne

źródła i gospodarki obiegu zamkniętego. Instrumenty finansowe, które będziemy oferować potencjalnym beneficjentom, są bardzo atrakcyjne: oprocentowanie zaledwie 1 proc. rocznie, spłata do 15 lat i możliwość ubiegania się o znaczące umorzenie. Jestem przekonany, że od stycznia 2026 te pożyczki uruchomimy – podkreśla członek za-



Marszałkowskie KPFR i KPFP ogłaszają nowe pożyczki proekologiczne. FOT. MIKOŁAJ KURAS DLA UMWK

ządu województwa Marek Wojtkowski.

Umowa dotycząca finansowania przygotowywanych pożyczek środkami naszego programu regionalnego Fundusze Europejskie dla Kujaw i Pomorza (FEdKP) została dziś zawarta między KPFR i KPFP.

Zabierając głos podczas spotkania z dziennikarzami, prezes Kamila Radziecka poinformowała, że podpisanymi dziś umowami KPFR przekazał już operatorom finansowym komplet produktów finansowych zaplanowanych do realizacji w ramach FEdKP perspektywy 2021-2027 – łącznie 560 mln złotych.

Ile naprawdę jest ciepła w ciepłe? Niektórym w Toruniu w kaloryferach go brakuje...

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskaapress.pl

Mimo rozkręconych maksymalnych termostatów, kaloryfery w mieszkaniach w Toruniu nie w pełni grzeją. Dlaczego tak się dzieje?

Takie sygnały dotarły do nas od Czytelników mieszkających w budynkach przy ulicach Gagarina, Grudziądzkiej i Mossakowskiego, czyli w różnych zakątkach Torunia.

- Gdy temperatura powietrza na zewnątrz spada poniżej zera, włączam ogrzewanie. Ostatnio maksymalnie odkręciłam termostat, a kaloryfery zrobiły się ledwo letnie. Nie było to jednorazowe zjawisko. Ciepło mało nie kosztuje, więc skoro jestem zmuszona z niego korzystać, to liczę na uczciwą jego dostawę. Tymczasem mam wrażenie, że nie jest ono odpowiednio ciepłe - mówi Czytelniczka.

Wężły ciepłe są wrażliwe na zmiany pogody

O wyjaśnienie tej sytuacji poprosiliśmy firmę PGE Toruń. Podaliśmy nazwy ulic, których mieszkańcy mają wątpliwości co do jakości ciepła.

„Sprawdziliśmy w systemie telemetrii - zdalnego sterowania - sprawność węzłów ciepłych przy wskazanych ulicach. Łącznie do budynków w tych lokalizacjach podłączonych jest



FOT. MAREK NIENARTOWICZ

PGE zaspokaja około 60 proc. potrzeb ciepłych miasta

blisko 130 węzłów ciepłych, które przekazują ciepło sieciowe do instalacji wewnętrznych. Wszystkie pracują prawidłowo” - zapewnia Biuro Prasowe PGE Toruń.

W przedstawionym naszej redakcji wyjaśnieniu czytamy, że węzły ciepłe wyposażone są w regulator pogodowy (potocznie zwany pogodynką). W większości budynków wyłączają się one przy wzroście temperatury zewnętrznej powyżej 16 stopni Celsjusza, a uruchamiają się ponownie przy jej spadku poniżej 14 stopni. O poziomie temperatury, przy którym węzeł się

uruchamia lub wyłącza, decyduje administrator danego budynku.

Z kolei temperatura wody dostarczanej do instalacji centralnego ogrzewania zależy od aktualnej temperatury na zewnątrz oraz tzw. krzywej grzania budynków. Pokazuje ona zależność temperatury zewnętrznej od temperatury wody, która jest w grzejnikach.

„Standardowo dla większości budynków krzywa grzania ustawiona jest na 80/60 stopni Celsjusza. Oznacza to, że gdy na zewnątrz jest bardzo zimno: minus 20 stopni (jest to wymóg

określony dla instalacji grzewczych w Toruniu dla tej strefy klimatycznej) temperatura wody w grzejnikach wynosi 80 stopni Celsjusza, a wracająca woda - po oddaniu ciepła w grzejniku - ma 60 stopni. Biorąc pod uwagę te wartości (krzywe grzania) i aktualne wysokie, jak na tą porę roku temperatury zewnętrzne wynoszące nawet 12 stopni, grzejniki powinny mieć temperaturę około 40 stopni. Należy zwracać uwagę na temperaturę w pomieszczeniu, temperatura grzejników nie ma większego znaczenia dla komfortu cieplnego w mieszkaniu” - wskazuje PGE Toruń.

Temperatura wody w grzejnikach ma znaczenie

W wyjaśnieniu nadesłanym przez przedstawicieli tej firmy podkreślono także, że temperatura wody na poziomie 80/60 stopni w instalacjach wewnętrznych jest wysoka jak na potrzeby budynków po termomodernizacji (docieplenie ścian, dachów, wymiana okien). W wielu obiektach nie wymieniono grzejników, co oznacza, że ich powierzchnia grzewcza jest przewymiarowana. Dzięki temu można obniżyć temperaturę wody w instalacji, zachowując komfort cieplny. To może wpłynąć korzystnie na rachunki za ciepło. „Już w 25 proc. budynków w Toruniu, po uzgodnieniu

z administratorami, obniżyliśmy parametry wody w instalacji (np. na 70/50 stopni lub niżej). Przyniosło to 4-5 proc. oszczędności zużycia ciepła, a komfort cieplny mieszkańców został zachowany. Nie odnotowaliśmy zgłoszeń o niedo-grzaniu” - zapewnia PGE Toruń.

Firma wyjaśnia także, że mieszkańcy ze wskazanych przez nas ulic wcześniej kierowali zgłoszenia dotyczące do-staw ciepła. Jej służby techniczne reagowały na nie na bieżąco. Zgłoszenia dotyczyły typowych sytuacji w okresie grzewczym: naprawy regulatorów pogodowych, pomp centralnego ogrzewania czy czujników zewnętrznych. Liczba zgłoszeń z tych ulic „nie odbiegała od innych rejonów miasta i była dość typowa dla pierwszych miesięcy okresu grzewczego”.

Nie zasłaniać grzejników, nie wieszać ręczników

„Odczucie niedo-grzania w mieszkaniach najczęściej wynika z czynników po stronie instalacji wewnętrznej budynku, m.in.: ubytków wody w instalacji, niepełnego odpowietrzenia grzejników przed sezonem grzewczym czy wymiany grzejników w mieszkaniach w trakcie sezonu bez zgłoszenia administratorowi. Takie sytuacje mogą powodować, że wody w instalacji jest

za mało, co szczególnie dotyczy najwyższych pięter w budynkach. Przyczyna może być również bezpośrednio przy grzejniku - na głowicy termostatu, która może być niesprawną, może być zablokowany zawór, który współpracuje z głowicą. Należy wówczas zgłosić sytuację do administratora budynku. W przypadku awarii węzła ciepłego niedo-grzanie występuje w całym budynku, nie zaś w pojedynczym mieszkaniu” - dodaje Biuro Prasowe PGE Toruń i przypomina, przy okazji, by nie zasłaniać grzejników meblami i zasłonami, nie wieszać na nich ręczników (pochłaniają one wówczas 20 proc. ciepła i nie rozprzestrzenia się ono po mieszkaniu).

Pięć poziomów ciepła: na ile stopni ustawić termostat?

PGE Toruń przypomina także, że nastawa termostatu na poziomie: I oznacza 16 stopni Celsjusza w pomieszczeniu, II - 18 stopni, III - 20 stopni, IV - 22 stopni, V - 24 stopni.

Warto także przypomnieć, że spółka PGE Toruń jest właścicielem sieci ciepłowniczej o długości około 270 kilometrów. Dostarcza ciepło do ponad 100 tysięcy mieszkańców, lokalnych przedsiębiorstw i instytucji. Zaspokaja około 60 proc. potrzeb ciepłych Torunia.

©P

REKLAMA

0011453367



Badania Ankiety

#LiczymyDlaCiebie



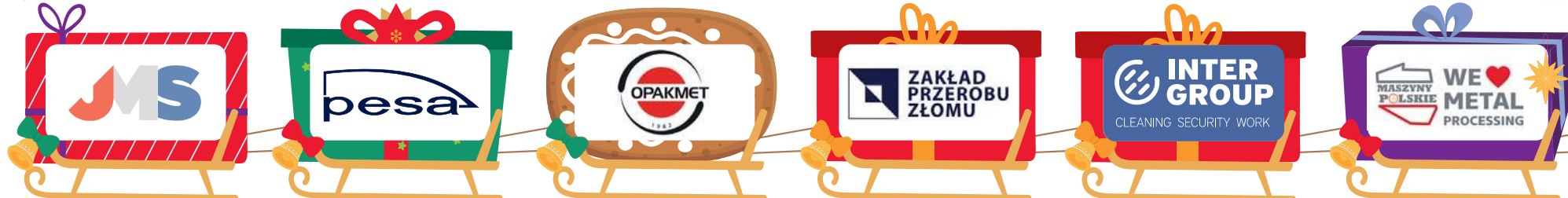
Poznaj badania ankietowe

realizowane przez
Główny Urząd Statystyczny
również w Twojej
gminie



badania-ankietowe.stat.gov.pl

AKCJA CHARYTATYWNA



0411439632

Nowy sposób oszustów: paczka pobraniowa

Katarzyna Kucharczyk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

Oszuści znaleźli nowy sposób na wyłudzenia. Nadają paczki z nieznaną zawartością, za które trzeba zapłacić. Policja ostrzega mieszkańców i mówi jasno - nie zamawiałeś, nie odbieraj.

Pan Maciej z Bydgoszczy przyznaje, że w internecie kupuje bardzo dużo. Zamawia wiele przedmiotów z najpopularniejszych portali internetowych, także tych zagranicznych.

Dużo paczek do paczkomatu, inne za pobraniem

W ciągu miesiąca do paczkomatów w pobliżu jego domu dostarczanych jest przynajmniej kilka paczek. Z usług kurierskich, które dostarczają paczkę pod drzwi, korzysta raczej rzadko, ale zdarza mu się zamówić coś za pobraniem. Dlatego też nie zdziwił go SMS, który otrzymał w piątek, 12 grudnia, że w jednej z placówek Poczty Polskiej w Bydgoszczy, czeka na niego paczka.

Tego samego dnia wieczorem, kiedy tylko skończył pracę, pojechał na pocztę, by



FOT. PIXABAY

Policja ostrzega przed oszustami. Ci w okresie przedświątecznym są szczególnie aktywni

odebrać awizowaną paczkę. Pracowniczka placówki paczkę przyniosła, kazała sprawdzić dane odbiorcy i adresata, które się zgadzały. Na etykiecie widoczne było imię i nazwisko pana Macieja, adres zamieszkania oraz numer telefonu. Na nadawcę paczki nie zwrócił większej uwagi. Podejrzeń nie wzbudziło też to, że za paczkę trzeba było zapłacić 199,99 zł. - Przez to, że zamawiam na-

prawdę sporo rzeczy z internetu, pomyślałem, że może o czymś zapomniałem. Jest paczka na moje nazwisko, więc musiałem ją zamówić. Trzeba zapłacić, to płacę - opowiada pan Maciej. - Zapłaciłem, wziąłem paczkę i pojechałem do domu. Po powrocie nawet od razu jej nie otworzyłem. Zająłem się przygotowaniem kolacji i dopiero kiedy zjadłem, rozpakowałem paczkę. No i się

zdziwiłem...Oj, i to bardzo się zdziwiłem.

Zawartość paczki nieznana i niezamawiana

W środku nie znajdował się żaden z zamówionych przez pana Macieja przedmiotów. Nie był to dron zamówiony dla syna, nie było też światełek ledowych, które miały do niego dotrzeć z jednej z zagranicznych stron. Nie były to też nowe rękawice motocyklowe na najbliższy sezon. W środku czekała kurtka damska w rozmiarze XS i kilka skrawków materiałów.

- Takiego zamówienia nie składałem. Postanowiłem wpisać w internet nazwę firmy z Zabrza, która paczkę nadała, ale zamiast na stronę internetową, trafiłem na mnóstwo postów, że to zwykłe oszustwo, a firma o takiej nazwie nie istnieje. Nie wiedziałem, co zrobić...

Syn pana Macieja przeszukał internet. Okazało się, że tego typu oszustw już od kilku miesięcy w całej Polsce nie brakuje. A teraz, kiedy jesteśmy po słynnych promocjach w sklepach na Black Friday oraz w trwającym świątecznym

okresie, oszuści nie prężą. To dla nich żniwa.

- Nie wiedzieliśmy, co zrobić. Placówka poczty, w której paczkę odbierałem, była już nieczynna, więc nie było możliwości zwrotu paczki. Zrobiliśmy to dopiero kolejnego dnia, ale pracownicy mówili, że odzyskanie pieniędzy może być trudne, bo ze zgłoszeniem próby oszustwa czekaliśmy. Gdybyśmy zrobili to od razu, środki można byłoby zablokować, by nie wpłynęły na konto nadawcy. Teraz nie wiadomo jak to się skończy. Sprawę zgłosiliśmy też na policję, czekamy na dalszy przebieg sprawy - tłumaczy pan Maciej. - Mam nauczkę na przyszłość, by bardziej weryfikować to, co odbieram.

Oszustów coraz więcej i to coraz bardziej zuchwałych

Pan Maciej zgłosił się do naszej redakcji, chcąc przeszedz innych, by nie dali złapać się oszustom, zwłaszcza że tych naprawdę nie brakuje. Co jakiś czas słyszy się w mediach, że kolejne osoby padły ofiarą wyłudzaczy.

Komendy Policji w całej Polsce od kilku tygodni apelują

do mieszkańców o rozważę w odbieraniu paczek nadanych metodą „za pobraniem”. Metoda ta wykorzystuje pośpiech odbierającego, niewiedzę i uśpioną czujność. Niestety działania przestępców nierzadko się sprawdzają.

Funkcjonariusze przypominają, aby szczególnie w okresie przedświątecznym zachować czujność nie tylko w trakcie zakupów, ale również podczas odbioru przesyłek.

Co robić, by nie dać się nabrać i nie stracić pieniędzy?

Przede wszystkim sprawdzić, czy przesyłka była faktycznie zamawiana, zweryfikować sprzedawców, korzystać tylko ze znanych i zaufanych portali oraz sklepów internetowych.

Policja zaleca również zachowanie potwierdzenia zamówienia czy przekazania środków. To ułatwi ewentualne odzyskanie pieniędzy, gdy dojdzie do oszustwa.

Funkcjonariusze mogą dojdź do nadawcy przesyłki po jego danych adresowych lub numerze konta, jeżeli oszust nie zachował pełnej ostrożności. ©©

REKLAMA

0211438446

SYLWESTER z DWÓJKĄ
2025
Katowice pod Spodkiem

Województwo Śląskie KATOWICE dla odmiany Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia

Start 19:50 **TVP 2**

PATRONI MEDIALNI



SPONSOR GŁÓWNY



Szczęśliwi ci, którzy mają z kim zjeść kolację

Gabriela Fedyk
redakcja@stronazdrowia.pl

Miliony dorosłych codziennie jedzą samotnie, nie zdając sobie sprawy, że to może negatywnie wpływać na ich zdrowie fizyczne i psychiczne.

Miliony dorosłych na całym świecie codziennie spożywają posiłki w samotności. Choć może się to wydawać wygodne, nowe badania pokazują, że samotne jedzenie może mieć poważne konsekwencje – szczególnie u osób starszych. Badania opublikowane w czasopiśmie Appetite dowodzą, że osoby jedzące w pojedynkę częściej mają nieodpowiednią dietę, tracą na wadze i szybciej stają się kruchymi w sensie fizycznym i psychicznym.

Naukowcy z Uniwersytetu Flinders w Australii przeanalizowali 24 badania dotyczące osób starszych jedzących samotnie w ciągu ostatnich 20 lat. Wyniki były jednoznaczne: „To dlatego osoby starsze stają się słabe fizycznie i psychicznie”.

Jak się okazuje, dorośli powyżej 65. roku życia, którzy jedli samotnie, rzadziej spożywali pełnowartościowe posiłki. Kobiety były szczególnie narażone

na osteoporozę, a niedobory składników odżywczych kumulowały się z czasem.

Niedobory składników odżywczych również się kumulują. Badania wykazały, że osoby jedzące samotnie spożywały mniej białka, potasu, witaminy A i innych kluczowych składników odżywczych – czytamy w badaniu. – Jedna z analiz wykazała, że im częściej osoby jadły samotnie, tym ich dzienne spożycie białka spadło z 58 do 51 gramów. Ta siedmiogramowa różnica może wydawać się niewielka, ale w perspektywie miesięcy i lat ma znaczenie dla utrzymania masy mięśniowej. Eksperci zalecają spożywanie pięciu porcji warzyw i owoców dziennie oraz 30 g białka, aby zachować zdrowie i równowagę. Badanie wykazało również, że osoby jedzące w towarzystwie chętniej wybierały świeże i pożywne produkty:

– Na Tajwanie mężczyźni jedzący samotnie jedli warzywa około dwóch razy dziennie, podczas gdy ci, którzy dzielili się posiłkami, jedli je prawie dwa i pół razy dziennie. Podobną różnicę zaobserwowano u kobiet.

Codziennie wspólne posiłki mogą znacząco zmniejszyć wątłość, poprawić odporność i do-



Osoby jedzące w pojedynkę częściej mają nieodpowiednią dietę, tracą na wadze i szybciej stają się kruchymi w sensie fizycznym i psychicznym. Szczególnie osoby starsze stają się słabsze i bardziej podatne na choroby, gdy jedzą posiłki same

starzyć niezbędnych składników odżywczych. Natomiast osoby starsze jedzące samotnie w Szwecji czterokrotnie częściej wybierały gotowe posiłki, które zawierają więcej soli i cukru oraz podnoszą ciśnienie krwi.

Choć wielu z nas traktuje jedzenie jako codzienną rutynę, sposób, w jaki jemy, może mieć większe znaczenie, niż mogłoby się wydawać. U osób starszych samotne posiłki często stają się początkiem powolnych, ale poważnych zmian w zdrowiu.

Naukowcy ostrzegają:

– Kruchość to nie tylko uczucie słabości. To zespół chorób, w którym osoba traci siłę,

wytrzymałość i odporność. Gdy kruchość się rozwinię, osoby starsze stają się podatne na upadki, niepełnosprawność i utratę zdolności do samodzielnego życia.

Jedzenie w samotności powoduje nie tylko kruchość, ale i utratę wagi, co zwiększa ryzyko problemów zdrowotnych, a w konsekwencji – przedwczesnej śmierci.

– Dla rodzin z rodzicami w podeszłym wieku lub samotnie mieszkającymi krewnymi przesłanie jest praktyczne. Regularne rodzinne obiady i spotkania przy lunchu mogą być równie ważne, jak to, co faktycznie jest na talerzu.

WAŻNE

Czy jesteś samotny?

Samotność to negatywny stan emocjonalny będący efektem postrzeganej izolacji.

Pojęcie samotności definiowane jest jako subiektywne odczucie związane z brakiem interakcji społecznych w połączeniu z określonymi czynnikami wewnętrznymi, które dotyczą osobowości.

Do oceny zjawiska służy skala poczucia samotności opracowana przez Uniwersytet Kalifornijski w Los Angeles (UCLA), w której wybiera się odpowiedzi „rzadko lub nigdy”, „czasem” i „często” na trzy pytania:

- jak często odczuwasz brak towarzystwa?
- jak często czujesz się pominięty?
- jak często czujesz się odizolowany od innych?

Ekspert podkreśla, że regularne posiłki ze starszymi bliskimi mogą być prostym sposobem na ochronę ich zdrowia i niezależności. Brak kontaktów

społecznych podczas posiłków nie tylko osłabia ciało, ale i mózg. Izolacja zmniejsza stymulację intelektualną, co jest powiązane z ryzykiem demencji. W erze mediów społecznościowych coraz popularniejsze stają się tzw. mukbangi – filmy, w których osoby jedzą przed kamerą, często chodząc w interakcje z widzami. Dla osób samotnych może to być sposób na poczucie towarzystwa podczas posiłku.

Psychologowie podkreślają jednak, że choć mukbang może poprawić nastrój i poczucie wspólnoty, nie zastąpi prawdziwego kontaktu społecznego ani korzyści płynących ze wspólnego jedzenia pełnowartościowych posiłków.

Jedzenie w samotności może prowadzić do utraty siły, kruchości, nieprawidłowego odżywiania, a nawet zwiększać ryzyko demencji.

Wspólne posiłki z rodziną, przyjaciółmi czy społecznością mogą poprawić zdrowie fizyczne i psychiczne, wzmocnić więzi i wspierać lepsze nawyki żywieniowe.

Mukbang może być ciekawym uzupełnieniem, ale nie zastąpi prawdziwej społecznej interakcji.

Wypełniłmy Zaprzęg Świętego Mikołaja prezentami dla dzieci



Dziękujemy za dołączenie do akcji!

JAK CO ROKU Z OKAZJI BOŻEGO NARODZENIA W RAMACH AKCJI ZAPRZĘG ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA ZORGANIZOWALIŚMY PREZENTY ORAZ WSPARCIE DLA MAŁYCH MIESZKAŃCÓW NASZEGO REGIONU.

Wspólnie z Partnerami, a więc różnymi firmami, które zdecydowały się wesprzeć akcję, stworzyliśmy Zaprzęg Świętego Mikołaja. Celem było obdarowanie jak największej liczby potrzebujących dzieci – nie tylko zabawkami, ale też środkami na zakup niezbędnych leków, sprzętu medycznego, pokrycie bieżących wydatków oraz organizację ferii.



Dajemy szansę dzieciom z regionu

Prezenty trafiły do podopiecznych wybranych stowarzyszeń i fundacji z całej Polski. W naszym regionie to Fundacja „Daj Szansę” z Torunia. Fundacja od ponad 30 lat kompleksowo wspiera dzieci, młodzież i ich rodziny, szczególnie te dotknięte FASD oraz innymi niepełnosprawnościami. Zapewnia specjalistyczną pomoc terapeutyczną i diagnostyczną, stymuluje rozwój młodych ludzi oraz umożliwia im pełne uczestnictwo w życiu społecznym.

Dzięki współpracy z Fundacją dzieci i młodzież mają szansę na lepszą przyszłość, a ich rodziny otrzymują niezbędne wsparcie, kluczowe w procesie terapii.

Nieocenione wsparcie Partnerów

Zaprzęg mógł wyruszyć w drogę dzięki naszym cudownym Partnerom, którzy wykupili symboliczne saneczki pełne prezentów. W podziękowaniu za włączenie się do akcji na każdych saniach umieszczaliśmy logo firmy, która je wykupiła. Tak przygotowany

zaprzęg z saniami symbolicznie objechał całą Polskę, pojawiając się na łamach naszych dzienników oraz na stronach internetowych naszych serwisów.

W tym roku sanie do zaprzęgu dołączyli: Cereal Partners Poland Toruń – Pacific, JMS Toruń, PESA Bydgoszcz SA, Opakmet i Zakład Przerobu Złomu Czyżykowski Stec. Inter Group, MASZINY-POLSKIE.PL.

Ogólnopolskim Partnerem Strategicznym Zaprzęgu Św. Mikołaja została Mlekovita, a Partnerem Ogólnopolskim Muszynianka.

W IMIENIU WSZYSTKICH OBDAROWANYCH DZIECI SERDECZNIE DZIĘKUJEMY ZA WSPARCIE I ZAPRASZAMY DO UDZIAŁU W KOLEJNEJ EDYCJI ZAPRZĘGU ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA!

OGÓLNOPOLSKI
PARTNER STRATEGICZNY

PARTNER OGÓLNOPOLSKI

PARTNERZY



Obsługa znanej sieci przed świętami czeka na klientów... w nocy. „Mamy przechłapane”

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Kolejny sklep na celowniku związkowców - Biedronka. 22 grudnia będzie czynna do godziny pierwszej w nocy, a 23 grudnia od 5.00. „Niespodzianka” czeka pracowników także w sylwestra.

W poniedziałek 22 grudnia Biedronka będzie otwarta od godz. 6.00 aż do 1.00 w nocy, zaś we wtorek 23 grudnia od 5.00 do 23.30.

„Okres przedświąteczny to dla wielu rodzin wyjątkowy, ale też intensywny czas przygotowań do Bożego Narodzenia. Układ kalendarza w tym roku jest wyjątkowy. Wolna Wigilia powoduje, że klienci przez 3 dni nie robią zakupów, natomiast nasze koleżanki i koledzy będą mogli spędzić ten świąteczny czas ze swoimi bliskimi. W Biedronce doskonale to rozumiemy, tak jak to, że w tym szczególnie intensywnym okresie, każdy ma inny porządek dnia i dlatego wydłużamy godziny otwarcia naszych skle-



Biedronka tłumaczy, że wolna wigilia powoduje, że klienci nie zrobią zakupów aż przez trzy dni, a te trzy dni będą czasem, który pracownicy spędzą z rodzinami

pów. Dzięki temu każdy klient będzie mógł bez pośpiechu zaplanować zakupy, znaleźć potrzebne produkty, a potem cieszyć się świąteczną atmosferą” - tłumaczy Paweł Stolecki, dyrektor operacyjny i członek zarządu sieci Biedronka.

Tak to widzi Biedronka, a inaczej pracownicy i związkowcy z „Solidarności”, którzy alarmują w sprawie wydłuże-

nia godzin otwarcia sklepów w dniach przedświątecznych i przygotowują skargę w tej sprawie do Państwowej Inspekcji Pracy.

„Solidarność” tłumaczy, że pracownicy będą wracać do domu po godz. 2.00, często bez możliwości skorzystania z komunikacji. Związkowcy mówią, że o zamiarze wydłużenia godzin otwarcia większości

sklepów, Biedronka poinformowała 9 grudnia. Wcześniej pracownicy mieli zaplanowane grafiki tak, że 22 grudnia sklepy będą zamykane, w zależności od regionu kraju, o godzinie 23.00 lub 23.30.

„Zmiana wydaje się niewielka, co najwyżej dwie godziny, ale dla pracowników różnica jest ogromna. Zamknięcie sklepu o pierwszej w nocy ozna-

cza, że ludzie wyjdą z pracy nawet po godzinie drugiej i będą mieli problemy z dotarciem do domu. Nie wszyscy jeżdżą swoimi samochodami, a na komunikację publiczną o tej porze trudno liczyć. Pracownicy się martwią, jak wrócą” - komentuje cytowana przez portal dla handlu.pl, Gabriela Kaim, przewodnicząca „Solidarności” w Biedronce.

Informacje o pracy do późnych godzin nocnych w Biedronce, nie przeszły obojętnie w internecie.

Pani Dorota: „Przed pracownikami Biedronki jeszcze jedna niespodzianka. W sylwestra będą pracować do 21.00. Mądrzy szefowie swoim pracownikom pracę skracają, a nie wydłużają i tyle w temacie”.

Pani Maria: „Ja, pracownik Biedronki ślubuję Ci miłość, wierność i, że nie opuszczę aż do śmierci. O kurka zagalopowałam się. Tak to wygląda”.

Pani Ewa: „Wprowadzili wolną wigilię chyba tylko dla urzędników, zaś inni, przeważnie kobiety, zasuwały w marketach. A one też, jak biurokratki,

mają dzieci, rodziny i również chcą przygotować święta”.

Pan Krzysztof: „Pracuję w ochronie. W Biedronce. Jestem tym wszystkim przerażony. Nasza branża w tych marketach też jest zagrożona. Do tego kary, które dostało Jeronimo Martins. Komu się oberwie? Pracownikom! Przeginka na maksa z tymi godzinami do pierwszej w nocy i sylwester do 21.15. Mamy w Biedronkach przechłapane”.

Pani Joanna: „Jak by jeden z drugim po nocach nie chodzili po marketach, to by godziny otwarcia były krótsze. Ale zawsze znajdzie się ktoś, komu... mleka w domu zabraknie”.

Ale jest i taki głos pani Ani: „Ja też jestem mamą i pracuję w Biedronce. Zmiany godzin, które nastąpiły przejmuję nocka, więc nikt go tak późno nie kończy. Zawsze można zaznaczyć, że ma się dziecko do 8. roku życia i wychodzi się o 22.00. Każdy wiedział na co się pisze pracując w handlu, raz jest lepiej, a raz gorzej. Wesołych Świąt”.

©@

MATERIAŁ INFORMACYJNY ŚWIEĆ SIĘ Z ENERGĄ

0011451986

Fotograficzny turniej miast „Świeć się z Energa” niesie wsparcie. Czekamy na zgłoszenia - Boże Narodzenie to przecież czas pomagania!

Każda odsłona świątecznego plebiscytu „Świeć się z Energa” ma w sobie niezwykłą moc i porusza serca. Od momentu ogłoszenia fotograficznego konkursu na najpiękniej udekorowane na Boże Narodzenie miejscowości, dzieje się magia. Dlatego i w tym roku czekamy na zdjęcia rozświetlonych ulic, parków i jarmarków... Wszystko po to, aby Wasze miasto sięgnęło po zwycięstwo i by razem nieść realną pomoc dzieciom, seniorom, podopiecznym lokalnych stowarzyszeń czy hospicjów.

Zarówno duże miasta, jak i mniejsze miejscowości mają dokładnie takie same szanse. Wystarczy, że wykonane przez Was zdjęcia świątecznych dekoracji rozświetlających miejską przestrzeń trafią do plebiscytowej galerii. Im więcej głosów zdobędą, tym większa szansa na zwycięstwo w regionalnym etapie konkursu oraz bon od Energi na sprzęt AGD o wartości 10 tys. zł. To z kolei otwiera drogę do ogólnopolskiej rywalizacji o ty-



tuł Światłej Stolicy Polski i główną nagrodę o wartości 50 tys. zł.

Od lat wspólnie zmieniamy codzienność potrzebujących
Udział w grudniowym plebiscycie to realna pomoc dla

podopiecznych wielu placówek w Waszym regionie - miejsc, w których na co dzień spędzają czas dzieci, seniorzy i osoby wymagające wsparcia. Potrzeb jest wiele! W poprzednich edycjach projektu „Świeć się z Ener-

gą” zwycięskie samorządy przekazywały seniorom sprzęt AGD, w tym kuchnie indukcyjne, odkurzacze, kuchenki mikrofalowe, blendery i ekspresy do kawy. Energooszczędne pralki i lodówki z zamrażarkami trafiły do ro-

dzin zastępczych. Pralki przemysłowe służą podopiecznym miejskich ośrodków pomocy prowadzącym punkty wydawania odzieży i żywności. Były też komputery, projektory i głośniki bluetooth - niezbędne do zajęć prowadzonych w świetlicach terapeutycznych.

W ubiegłym roku zarówno w etapie regionalnym, jak i w wielkim finale, zwyciężył Skoczów. Jak podkreślał wówczas burmistrz miasta, wsparcie było niezwykle potrzebne - szczególnie w kontekście trwającej od kilku lat rozbudowy „Przestrzeni Opatrzności”, domu dla chłopców z niepełnosprawnością intelektualną prowadzonego przez siostry służebniczki. Pomoc trafiła również do Hospicjum oraz do dwóch rodzin wskazanych przez Ośrodek Pomocy Społecznej.

Przesyłajcie zdjęcia, wkrótce rozpocznie się głosowanie!

By wziąć udział w charytatywnym projekcie, wystarczy wejść na stronę serwisu regionalnego, odnaleźć plebi-

scytową zapowiedź i poprzez zamieszczony w materiale specjalny formularz, dać swoje zdjęcie. 23 grudnia rozpoczniemy głosowanie - codziennie każdy zalogowany uczestnik będzie mógł zagłosować aż 10 razy, bezpłatnie! I tak do 21 stycznia, kiedy to regionalna odsłona konkursu miast się zakończy.

Razem niesiemy dobro

W plebiscycie „Świeć się z Energa” światło nie tylko zdoła, ale też niesie wsparcie, dlatego: angażujcie najbliższych, rozmawiajcie o tym z dziećmi, zachęcajcie do aktywności przyjaciół i sąsiadów, o konkursie opowiedzcie w pracy - bądźcie ambasadorami dobra!



Kluby z całej Polski dostały szansę na rozwój. Pierwsza edycja programu Sportowy ORLEN za nami

W idealnym świecie każdy młody człowiek miałby takie same możliwości odkrywania talentów i rozwijania pasji. W praktyce dobrze wiemy, że rzeczywistość wygląda inaczej: warunki, dostęp do infrastruktury sportowej czy liczba specjalistów w danym regionie mocno różnią się od siebie. Zachwycając się popisami współczesnych mistrzów sportu, rzadko pamiętamy, jak długa i wyboista drogę musieli przejść, by znaleźć się na szczycie. Ich rozwój zależał nie tylko od talentu, lecz także od ludzi, którzy ich wspierali – trenerów, instruktorów, pasjonatów i opiekunów rozsianych po całej Polsce.

Właśnie tę różnicę stara się niwelować ORLEN, który od kilku lat konsekwentnie wspiera lokalne kluby i ich najmłodszych podopiecznych. Pomaga tym, którzy dopiero rozpoczynają swoją sportową podróż i często mogliby przegapić moment, w którym pasja przeradza się w coś znacznie większego. Za nami pierwsza edycja programu Sportowy ORLEN.

Talent to dopiero początek

Aby zostać mistrzem – w sporcie czy w jakiegokolwiek innej dziedzinie – trzeba rozpocząć od podstaw. Nie istnieją drogi na skróty, a wrodzony talent to tylko fragment układanki. Trenerzy powtarzają, że sport jest doskonałą szkołą życia: uczy systematyczności, radzenia sobie z emocjami, komunikacji, a jednocześnie pomaga zredukować stres i budować zdrowe nawyki. To lekcja, która zostaje z młodymi ludźmi na lata, niezależnie od tego,

czy zostaną zawodowcami, czy pozostaną przy amatorskiej aktywności.

– Pierwsza edycja programu Sportowy ORLEN potwierdziła, że sport jest jednym z najskuteczniejszych narzędzi wspierania rozwoju dzieci i młodzieży w lokalnych społecznościach w całej Polsce. Dla młodych to szansa zadbania o swoje zdrowie, budowanie pewności siebie i relacji rówieśniczych. Dla ich rodziców wsparcie w wychowywaniu oraz pewność, że dzieci spędzają czas w wartościowy i aktywny sposób. Dla kadry trenerskiej to realne narzędzia do pracy i rozwijania kompetencji – mówi Sylwia Snopkiewicz, Dyrektor Wykonawcza ds. sponsoringu ORLEN. – Traktujemy ten program jako element naszej odpowiedzialności społecznej, inwestycje w młode pokolenie, które jutro będzie budować przyszłość Polski – dodaje. Tymczasem szanse rozwoju są zróżnicowane. Inaczej wygląda perspektywa młodego zawodnika z Moskwy pod Łodzią, wioski liczącej nieco ponad 200 mieszkańców, a inaczej nastolatka z niemal dwumilionowej Warszawy.

Program, który stawia na szeroką perspektywę

W najnowszej edycji programu wsparcie otrzymały aż 183 kluby z całego kraju. Najwięcej wśród nich jest klubów wielosekcyjnych (45), siatkarskich (28) oraz lekkoatletycznych i pływackich (po 15). Ich działalność pokazuje, jak wszechstronnie można rozwijać sportowe talenty, jeśli tylko pojawiają się odpowiednie narzędzia i finansowanie. To właśnie ta różnorodność dyscyplin i dostępnych możliwości stała się jednym z filarów programu Sportowy ORLEN.



– To naprawdę wyjątkowy program wspierający sport amatorski w Polsce. Większość dotychczasowych inicjatyw miała charakter zadaniowy. ORLEN natomiast wspiera strategicznie – w wielu obszarach funkcjonowania klubu – podkreśla Sebastian Snaczke, założyciel ośrodka piłki ręcznej KS Bystra. – Dzięki temu mogliśmy ustabilizować naszą działalność i rozwijać nowe kierunki, choćby zatrudnić specjalistów takich jak fizjoterapeuci.

Program umożliwia także zakup nowoczesnego sprzętu treningowego, co dla wielu klubów jeszcze niedawno było poza zasięgiem.

– Nowe urządzenia pozwalają dokładniej analizować treningi. Sprzęt do badania zakwaszenia jest nieoceniony w przygotowaniach sprinterów i biegaczy długodystansowych. Dla mnie jako tre-

nerki to ogromne wsparcie – mówi Magdalena Borysewicz, trenerka lekkoatletów w KS Polonii Pastęk. – Planujemy też zajęcia z psychologiem i dietetykiem, co bardzo podniesie jakość szkolenia.

Gdy marzenia zyskują realne wsparcie

W wielu klubach dopiero dzięki finansowaniu udało się otworzyć drzwi, które wcześniej pozostawały zamknięte.

– Program Sportowy ORLEN sprawił nam wielką niespodziankę. Nasze dziewczyny mogą jeździć na obozy, mamy nowy sprzęt, trenujemy więcej i lepiej – opowiada Anna Długosz, prezeska UKS Żak Września. Jej klub promuje lacrosse, dyscyplinę wciąż niszową w Polsce.

Podobnie jest w SKK Polonia 1912 Leszno, gdzie

rozwija się kręglarstwo klasyczne.

– Stać nas teraz na wydłużenie godzin treningów. Na zawody jeździ o wiele więcej zawodników niż wcześniej, możemy kupować stroje i nowoczesne kule. Kiedyś to były tylko marzenia – wspomina Beata Włodarczyk, prezeska klubu.

Tego typu historie pokazują, że nawet najbardziej wymagające czy niszowe dyscypliny mogą funkcjonować na wysokim poziomie, jeśli tylko otrzymają szansę.

Sport zamiast ekranów

Dzięki programowi ORLENU wspierane kluby różnią się jak noc i dzień: od wspinaczy z Klubu Wysokogórskiego Trójmiasto, przez młodych pływaków Rekina Lubaczów, po zawodników AS-u Lublin trenujących siatkówkę, łyżwiarstwo figurowe i jazdę

figurową na rolkach. Każda z tych organizacji pełni ważną rolę w życiu lokalnych społeczności: daje dzieciom przestrzeń do aktywności i odciąga od ekranów laptopów oraz smartfonów.

– Naszym celem jest nie tylko rozwijanie sprawności fizycznej, ale także budowanie relacji, nauka współpracy i wzmacnianie pewności siebie – tłumaczy Marek Wojdyna, prezes stowarzyszenia Boisko Szczęścia. – Chcemy, by każde dziecko wychodziło z treningu uśmiechnięte i dumne ze swoich postępów.

Podobnie widzi to Andrzej Białek z Klubu Karate Kyokushin Chikara Kielce: – Karate to świetna alternatywa dla spędzania czasu przy ekranach. Uczy panowania nad stresem i emocjami – umiejętności potrzebnych w szkole, pracy i życiu.



MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

0011443567



Sieć trenerów, która ma realną moc

W ramach programu swoją wiedzę i doświadczenie młodym sportowcom przekazuje 951 trenerów i instruktorów, pracujących regularnie z ponad 23 tysiącami dzieci.

– Dzięki środkom możemy prowadzić nie tylko treningi, ale też obozy, warsztaty psychologiczne i dietetyczne. To ogromna wartość – podkreśla Dariusz Babacz, trener UKS Bryza Kolbudy.

Profesjonalne podejście trenerów to jeden z najważniejszych czynników, które decydują o dalszej przygodzie sportowej młodych zawodników. Jeśli trener czuje się doceniony i dobrze wyposażony, jego praca staje się skuteczniejsza, bardziej inspirująca i daje lepsze rezultaty.

Spotkanie z mistrzami – bezcenne dla młodego sportowca

Jednym z najmocniej zapadających w pamięć elementów programu są wizyty profesjonalnych sportowców. W Obornikach Śląskich mali siatkarze mogli trenować z kapitanem reprezentacji Polski Bartoszem Kurkiem oraz rozgrywającym Marcinem Januszem.

– Nie tylko my daliśmy motywacyjnego kopa dzieciakom, ale także one nam – mówi Kurek. – Takie spotkania inspirowały do cięższej pracy. Kto wie, może trenowaliśmy z przyszłym kadrowiczem?

Z kolei Janusz dodał: – Jako młody chłopak spotkałem kiedyś Sebastiana Świderskiego i do dziś pamiętam każde słowo, które wtedy powiedział. Mam nadzieję, że te dzieci też zapamiętają nasze spotkanie na długo.

Rodzice widzą efekty szybciej, niż się spodziewali

Radość dzieci to jedno, ale dla rodziców równie ważne jest poczucie, że ich pociechy trafiają w dobre ręce.

– Każdy sport, który aktywizuje młodzież, jest na wagę złota, zwłaszcza dziś, kiedy widzimy, jak wielu młodych ma problemy z otyłością czy zwolnienia z WF-u – mówi Kamil Żebrowski, tata młodego futbolisty z Watahy Zielona Góra.

– Moja córka bardzo się zmieniła odkąd trenuje jazdę konną. Zyskała pewność siebie, szybciej dojrzewa emocjonalnie. Kontakt ze zwierzętami okazał się dla niej kluczowy – opowiada Marta Andrzejewska, mama Zofii z Klubu Jeździeckiego Polonez.

Inwestycja, która realnie zmienia sportowy krajobraz

Każdy klub biorący udział w programie mógł ubiegać się o dofinansowanie do 100 tysięcy złotych. Dla wielu organizacji to środki, które otworzyły zupełnie nowe możliwości. Nie wszystkie ze 183 klubów wychowują mistrzów świata – i nikt tego od nich nie oczekuje. Każdy jednak

już teraz podniósł jakość szkolenia i stworzył bezpieczne, inspirujące środowisko do rozwoju.

– Kończymy pierwszą odsłonę Sportowego ORLENU, teraz przychodzi czas na rzetelną ocenę efektów i ewaluację projektu, aby jeszcze lepiej odpowiedzieć na potrzeby młodych sportowców, trenerów i rodziców. Już w lutym wystartuje nabór do kolejnej edycji. Zapraszamy do współpracy kluby z całej Polski, które wspólnie z nami chcą promować aktywność fizyczną i pozytywne wartości wśród młodego pokolenia. O szczegółach poinformujemy wkrótce – podkreśla Sylwia Snopkiewicz, Dyrektor Wykonawcza ds. sponsoringu ORLEN. Program Sportowy ORLEN pokazuje, że inwestycja w lokalne kluby to inwestycja w zdrowe, świadome, aktywne społeczeństwo. Dzięki wsparciu finansowemu i merytorycznemu tysiące dzieci odkrywają pasję, uczą się pracy zespołowej, rozwijają swoje mocne strony i nabierają odwagi, by marzyć. Różnorodność dyscyplin, zaangażowanie trenerów i budowanie równych szans sprawiają, że z tych klubów wychodzą nie tylko przyszli sportowcy, lecz także pewni siebie młodzi ludzie. A każdy mistrz kiedyś zaczynał właśnie tu – od podstaw, od pierwszego treningu, od kogoś, kto po prostu dał mu szansę.





Violetta Wróblewska

NA PIERNIKOWĄ NUTĘ!

Już za kilka dni święta, święta, a tu ani śniegu, ani bieli, szaro, buro i ponuro. Jedynie kolorowe lampki i błyskające ozdobami choinki na wystawach, w oknach domów oraz na toruńskim rynku przypominają o nadchodzącym Bożym Narodzeniu. Gdziekolwiek wyczuwa się także piernikową nutę, gdyż trudno wyobrazić sobie święta bez pierniczków.

Jak więc czas przedświąteczny umilić, aby nie sprowadzić okresu oczekiwania do konsumpcji? Do kupowania i pakowania prezentów, sprzątania, gotowania? Na początek może przyjemnie przygotować z rodziną lub przyjaciółmi ozdoby choinkowe? Z kolorowej bibuły,

z malowanych złotą farbą orzechów albo pstrokatek sznurków. Każdy zapewne w domu coś takiego znajdzie. Nie przypadkiem w tradycji ludowej drzewko bożonarodzeniowe bywało nazywane także drzewem rajskim oraz wiecznie zielonym. Zastąpiło niegdyś wieszaną pod sufitem, ozdobianą jabłkami i orzechami, tzw. podłazniczkę, czyli czubek świerku, sosny, jodły.

A dlaczego świerk stał się choinką? Oto bajeczna odpowiedź: „Otoż, jak narodził się Pan Jezus, to wszystkie drzewa szły się pokłonić Dzieciatku. Ale świerk był taki wysoki, że nijak nie mógł się ruszyć z miejsca i nie zmieściłby się w stajence. Został więc na swoim miejscu. Dlatego teraz

ścinaemy mu czubek, stawiamy w izbie na honorowym miejscu i ozłacamy świecidełkami (J. Adamowski, Wigilia polska na obszarze północno-zachodniej Lubelszczyzny, „Twórczość Ludowa” 1996, nr 4, s. 21). Kiedy choinka pięknie przybrana zrobionymi przez nas dekoracjami w kącie mieszkania już stanie, to warto pomyśleć o Wigilii, zwanej też Wiliją lub Wilią. To czas szczególny, więc i moc czasu wielka, dlatego też w kulturze chłopskiej oprócz przygotowania postnego oraz skromnego menu (barszcz, pierogi, kapusta, śledzie, czasami kutia, pierniki obowiązkowo) starano się w tym dniu na wszelkie sposoby zapewnić sobie i swoim bliskim dobrobyt na kolejny rok.

Przy okazji chciano również poznać swoją przyszłość w sprawach różnych. Praktyk wróżebnych i magicznych zapewniających dostatek w tradycji co Niemiar, więc oto kilka propozycji. Pierwsza rada dla gospodyni. Przed podaniem potraw na wieczerzę wigilijną nalać ciepłą wodę do miski i włożyć do niej dwie lub trzy srebrne monety: w tej wodzie wszyscy się powinni umyć, aby być czystymi niczym srebro i żeby pieniądze się ich trzymały. Druga porada - dla siedzących przy wigilijnym stole. Łyżki nie wolno położyć, aż do momentu, gdy wszystkie potrawy chociaż po trochu nie zostaną spróbowane. Trzecia, tym razem wróżba - dla panny. Z pierwszą

łyżką stawy powinna wybiec na dwór i nasłuchiwać, z której strony pies zaszczeka, ponieważ stamtąd powinna spodziewać się w nadchodzącym roku nadejścia kawalera. Wróżba kolejna - łączna dla osób stanu wolnego. Przy końcu wieczerzy chłopcy i dziewczęta wyciągają spod obrusa żdźbła siana: jeżeli trafi im się zielone, to w nadchodzące zapusty (karnawał) ślub gwarantowany; jeśli zwidłe, to niestety, rok na próżno minie, a kiedy żółte - szanse na małżeństwo spadają, więc wróżby za rok trzeba powtórzyć. Piąte zalecenie kierowane jest do gospodarza. Powinien zebrać po wieczerzy ze stołu okruchy i położyć w czterech narożnikach domu (mieszkania), żeby ptaki nie czyniły szkody w polu i ogrodzie. Szósta rada dotyczy tylko osób dorosłych. Każdy już na czczo kieliszek wódki powinien wychylić, aby był zdrow i silny przez cały nowy rok. Dla gospodyni - porada siódma: patrzeć w niebo, czy wszystkie gwiazdy świecą; jak wszystkie świecą, to jej kury będą co dzień jajka nosły. Ósme zalecenie - dla parobka, chcącego się dowie-

dzieć, co mu się za przyszłość znaczy. Musi iść zaraz po obiedzie wilijnym do przerebli w pobliskim potoku lub rzece i obrócony tyłem, tj. położywszy się na wznak, głową ku otworowi, wyjąć z wody pierwszy lepszy kamień. Z kształtu kamienia może poznać, co mu pisane.

Dla tych, którym wróżb będzie mało, mogą łyżkę kutii, jeśli danię znajduje się na stole, rzucić w stronę sufitu. Jak się kutia do sufitu przyklei, pomyślność gwarantowana; kiedy spadnie, niepowodzenie. Ale ponieważ to wielce kłopotliwa w realizacji przepowiednia, więc lepiej tej tradycji nie odtwarzać, aby nie psuć i mieszkania, i nastroju biesiadników. Jeszcze kogoś niechcąc można ubrudzić, a wtedy na niepowodzenie nie trzeba zbyt długo czekać. Lepiej przy stole pośpiewać kolędy, gdyż to moc życzeń ubrana w melodię i słowa.

W jednej z najstarszych rodzinnych kolęd życzeniowych, niewykluczone, że jeszcze przed chrześcijańskich, pojawia się motyw polowania na „tura, co złote rożki ma”. Była to postać występująca w orszakach kolędni-

czych, którą dziś zastępuje turoń lub koza, uchodzące za symbole witalności i mocy. Poszukiwania korzeni tej wiekowej kolędy doprowadziły do bylin traktujących o wędrówce turoń do Kijowa, aby miasto wyzwolić z rąk tatarskich. Może dzisiejsze kolędy aż do tak dawnych obrazów nie odwołują się, ale o tym, że w dniu Bożego Narodzenia moc truchleje, zaśpiewać warto. Może właśnie moc kolędowych pieśni wzmocni tych, co nie mogą wrócić do domu, ponieważ trwa w nim wojna. Może przyniesie nadzieję na pokój, odrodzenie i pogodzenie pozostających w konflikcie. Może po prostu da radość z przebywania razem przy jednym stole, do którego warto zaprosić samotnych sąsiadów i znajomych. W końcu na stole zawsze jest jedno puste nakrycie. Przypomina o tych bliskich, co odeszli, ale jednocześnie zapowiada nadejście gości. Warto więc razem śpiewać kolędy, warto dobrze mówić, warto dobrze czynić. W ludowej tradycji było to niezwykle istotne, zwłaszcza w noc wigilijną. „Wszyscy baczą na to, co mówią i co robią, „bo też jakiś we wiliją, takiś cały rok!” (K. Matyas, Wilija, Krajów 1895, s. 7). Pięknej Wilii więc wszystkim życzeń! Z uśmiechem, dobrocią i toruńską, piernikową nutą! ©

Dr hab. prof. UMK Violetta Wróblewska jest Dyrektorem Wydziału Humanistycznego UMK.

TV TORUŃ

PIĄTEK, 19 GRUDNIA

- 10.00 Aktualności Toruńskie
- 10.20 Pogoda dla Torunia
- 10.25 Rozmowa dnia
- 11.50 Serwis sportowy
- 11.55 Wsparcie opieki nad zabytkami
- 11.30 10 lat CKK Jordanki
- 11.40 Ćwiczenia relaksacyjne - Ewa Kędzierska (I)
- 12.00 Powtórka programu
- 14.00 Oferty TV Toruń
- 16.00 Szopki na Boże Narodzenie
- 16.30 10 lat CKK Jordanki
- 16.45 Nasze Sprawy - MSM
- 17.10 Ich dom, ich świat
- 17.20 Magazyn Kujawsko-Pomorski
- 17.45 Aktualności Toruńskie
- 18.05 Pogoda dla Torunia
- 18.10 Rozmowa dnia
- 18.25 Hokey: KH Energa - Zagłębie Sosnowiec
- 20.45 Nasze Sprawy - MSM
- 21.10 Świąteczne opowieści pod piernikową gwiazdą
- 21.45 Aktualności Toruńskie
- 22.05 Pogoda dla Torunia
- 22.10 Rozmowa dnia
- 22.25 Serwis sportowy
- 22.30 Magazyn Kujawsko-Pomorski
- 22.50 Ludzie nauki Kujaw i Pomorza - Wanda Szuman



MAGAZYN KUJAWSKO-POMORSKI

Wróciły pociągi do Ciechocinka

Takich tłumów dworzec w Ciechocinku nie gościł od dawna. Po 14 latach na tory największej perły uzdrowisk Polski wjechał pociąg. Na ten dzień czekali zarówno mieszkańcy, jak i kuracjusze. Uruchomienie połączenia możliwe było dzięki współpracy kilku podmiotów, z inicjatywą wyszedł samorząd województwa, który sfinansuje 8 po-

łączeń. I tak na trasie Aleksandrów Kujawski-Ciechocinek w tygodniu będzie kursowało 13 par pociągów, a w weekendy 10. Więcej w Magazynie Kujawsko-Pomorskim.

Program TV Toruń dostępny jest w sieciach kablowych TVK Toruń, Multimedia Polska, Vectra Toruń oraz na stronie internetowej tvtorun.pl.

INFORMATOR

WAŻNE TELEFONY

Policja	997 lub 112
Straż Pożarna	998 lub 112
Pogotowie Ratunkowe	999 lub 112
Straż Miejska	986
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Wod.-Kan.	994

SZPITALE

Wojewódzki Szpital Zespolony im. L. Rydygiera w Toruniu:

Szpital Wielospecjalistyczny, ul. św. Józefa 53
- Szpitalny Oddział Ratunkowy, tel. 56 679 51 12;
- rejestracja punktu przyjęć planowanych, tel. 56 679 31 28;
- izba przyjęć położnicza, tel. 56 679 31 35;
- izba przyjęć zakaźna, tel. 56 679 55 47;
- izba przyjęć psychiatryczna, tel. 56 679 57 44;

Centrum Zdrowia Psychicznego

- punkty zgłoszeniowo-koordynacyjne, tel. 56 679 58 11, 56 679 58 62, 56 679 57 01

Szpital Specjalistyczny dla Dzieci i Dorosłych,

ul. Konstytucji 3 Maja 42
- izba przyjęć, tel. 56 679 45 85
- nocna i świąteczna opieka zdrowotna, rejestracja, tel. 56 679 40 40

Regionalne Centrum Stomatologii,

ul. Konstytucji 3 Maja 42
- rejestracja, tel. 56 679 47 02, 56 679 47 03

Stacja Pogotowia Ratunkowego,

ul. Grudziądzka 47, tel. 56 56 623 35 48

Specjalistyczny Szpital Miejski

ul. Batorego 17, tel. 56 610 02 09

Specjalistyczny Szpital Matopiat,

ul. Storczykowska 8, tel. 56 659 48 00

Miejska Przychodnia Specjalistyczna,

ul. Uniwersytecka 17, tel. 56 611 99 00

POLICJA

Komenda Miejska Policji,

ul. Grudziądzka 17,
tel. 47 754 28 11

Komisariat Toruń-Śródmieście,

ul. PKC 2,
tel. 47 754 24 52

Komisariat Toruń-Rubinkowo,

ul. Dziewulskiego 1,
tel. 47 754 25 71

Komisariat Toruń-Podgórze,

ul. Poznańska 127,
tel. 47 754 24 71

Komisariat Policji w Dobrzejewicach,

Dobrzejewice 65,
tel. 22 473 29 00

Komisariat w Chelmży,

ul. Sądowa 2,
tel. 47 754 42 11

NA POMOC

Niebieska linia - pogotowie dla ofiar przemocy w rodzinie:

tel. 801 120 002

Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży,

tel. 116 111,

poniedziałek - niedziela, godz. 12-02

Telefon zaufania w Miejskim Ośrodku

Pomocy Rodzinie, tel. 56 622 00 00,

poniedziałek-piątek, godz. 19-21.

Telefon zaufania HIV/AIDS, tel. 801 888

448, 22 692 82 26, poniedziałek-piątek

i każda trzecia sobota miesiąca, godz. 9-21.

INFORMACJE

Ośrodek Informacji Turystycznej

w Toruniu, ul. Szeroka 43,

tel. 56 621 09 31, visittorun.com

Informacja kolejowa, tel. 19 757

Intercity: tel. 703 200 200

Przewozy Regionalne, tel. 703 202 020

Arriva, tel. 703 302 333

Infolinia kolejowa

dla osób niepełnosprawnych,

tel. 800 022 222 (stacjonarne),

tel. 22 473 23 54 (komórkowe).

Arriva Bus, telefoniczny rozkład jazdy,

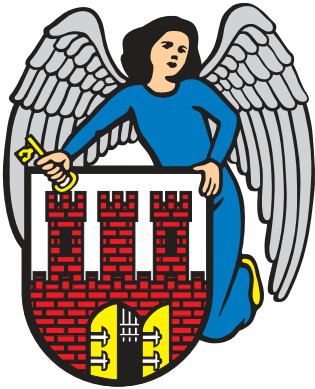
tel. 703 302 333

MZK Toruń, rozkład jazdy:

mzk-torun.pl

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniowska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10



TORUŃ



MATERIAŁ INFORMACYJNY MIASTA TORUŃ

19 grudnia 2025



Skok w Nowy Rok

DO POWITANIA NOWEGO ROKU, A TYM SAMYM DO SZALONEJ IMPREZY „SYLWESTROWA MOC PRZEBÓJÓW” POZOSTAŁO JUŻ TYLKO 12 DNI.

Na scenie najgorętsze nazwiska polskiej estrady. Jubileusze i wielkie powroty, a także największe hity – zarówno mijającego roku, jak i wspaniałych czasów.

W gronie gwiazd znaleźli się Beata i Bajm, Edyta Górniak, Golec uOrkiestra, Alicja Majewska, Lady Pank, Big Cyc, Skolim i Smolasty. A to tylko niewielka

część listy gwiazd, reprezentujących różne gatunki muzyczne, od rytmów latynoskich, po najbardziej przebojowy pop i nuty z rockowym pazurem.

Scena „Sylwestrowej Mocy Przebojów” ponownie stanie na Rynku Staromiejskim, ale w tym roku będzie przed nią więcej miejsca dla publiczności.

Wydarzenie obliczane jest na 10 tysięcy bawiących się osób.

Gospodarzami „Mocy” będą Maciej Rock i Ilona Krawczyńska, a organizatorami: Miasto Toruń, Województwo Kujawsko-Pomorskie, Telewizja Polsat.

Początek imprezy o godz. 19.45. Bawimy się do 1.00 w nocy.



JUŻ ZA 100 DNI

Nasze miasto stanie się światową stolicą lekkoatletyki. Od 20 do 22 marca 2026 roku w Kujawsko-Pomorskiej Arenie Toruń odbędą się 21. Halowe Mistrzostwa Świata Kujawy Pomorze 2026.

Na sto dni przed mistrzostwami zabrzmiał również dzwon Tuba Dei, który zaprosił swoim dźwiękiem do miasta Kopernika. Dzwon uruchomili polscy lekkoatleci: Adrianna Sułek-Schubert (wielobój), Marika Popowicz-Drapała (sprint), Piotr Lisek oraz Paweł Wojciechowski (skok o tyczce). Na wieży towarzyszyli im: Anna Matuszewicz (skok w dal), Mateusz Kołodziejski i Mikołaj Szczepny (skok wzwyż). Dzięki mediom ten dzwon wybrzmiał na całym świecie. To symbol Torunia – miasta, w którym będziemy gościć ludzi z każdego zakątka świata i wszyscy będą mogli się poczuć w Toruniu jak w domu.

Czytaj na str. 4



Gdy w wieczór wigilijny na nowo dostrzeżemy w oddali blask Gwiazdy Betlejemskiej, to powtórzmy ze wzruszeniem sławne słowa torunianina Mikołaja Kopernika: „A cóż piękniejszego nad niebo, które przecież ogarnia wszystko, co piękne?”.

Życzymy,
by mądrość tych słów połączyła nasze rodziny, wzbudziła miłość do najbliższych, wdzięczność wobec przyjaciół oraz przychylność dla wszystkich ludzi.

Szczęśliwych świąt Bożego Narodzenia
oraz pokoju w sercach w całym Nowym Roku 2026

Przewodniczący Rady Miasta Torunia
Łukasz Walkusz
wraz z Radnymi Miasta Torunia

Prezydent Miasta Torunia
Paweł Gulewski
wraz z Kierownictwem Urzędu Miasta Torunia

Szansa na rozwój zawodowy

W Toruniu otwarto pierwszy Zakład Aktywności Zawodowej. Pracują w nim osoby z niepełnosprawnościami w stopniu umiarkowanym i znacznym.

Zakład Aktywności Zawodowej działa w kamienicy przy Bydgoskiej 52. Jest pierwszym w Toruniu i dziesiątym w województwie kujawsko-pomorskim. Na jego utworzenie i działanie Gmina Miasta Toruń pozyskała 1,8 mln zł ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych w ramach zadań Samorządu Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

– Dla nas najważniejsze są osoby z niepełnosprawnościami. Tworzymy dla nich warunki pracy chronionej, czyli wszystkie stanowiska są przystosowane do potrzeb indywidualnych każdego z pracowników niepełnosprawnych. I wyposażone w takie narzędzia, żeby mogli wykonywać swoje obowiązki bez żadnych problemów – wyjaśnia Michał Rychłowski, dyrektor Zakładu Aktywności Zawodowej w Toruniu, Michał Rychłowski.

– To bardzo ważny moment, na który oczekiwaliśmy od co najmniej 2017/2018 roku, kiedy rozpoczęła się rewitalizacja kamienicy przy Bydgoskiej 50-52. Już wtedy mowa była o tym ostatnim puzzlu, który dziś uzupełniamy, jeśli chodzi o funkcjonalności, czyli Zakład Aktywności Zawodowej – mówi

prezydent Torunia Paweł Gulewski. – To tutaj będzie kawiarnia i hostel. Wszyscy pracownicy, którzy rozpoczynają tu pracę zawodową, czasem pierwszą w życiu, zetkną się z charakterystyką i wymogami rynku pracy. To bardzo ważna rzecz. Było to marzenie wielu osób.

Prezydent Gulewski w sposób szczególnie podziękował Krystynie Żejmo-Wysockiej, pomysłodawczyni ZAZ-u w Toruniu mówiąc, że właśnie dziś spełnia się jej marzenie. Słowa podziękowania skierował także do swojego poprzednika – Michała Zaleskiego oraz do innych osób, które przyczyniły się do powstania pierwszego w Toruniu ZAZ-u.

– Cieszę, że właśnie w tym okresie mikołajkowo-bożonarodzeniowym mamy prezent w postaci tego wyjątkowego



miejsca, w którym osoby z niepełnosprawnościami będą mogły naprawdę pracować, zaprzyjaźniać się i integrować – Rada Miasta Torunia już 18

września w sposób jednomyślny przyjęła uchwałę 295 o utworzeniu tego miejsca, czyli Zakładu Aktywności Zawodowej i nadanie mu statutu – podsumował

Przewodniczący Rady Miasta Torunia Łukasz Walkusz.

Warto wiedzieć, że ZAZ będzie wkrótce prowadził kawiarnię i hostel.

Trwają prace na Olsztyńskiej

Rozmowa z Markiem Kamińskim, Dyrektorem Operacyjnym Balzola Polska, generalnym wykonawcą inwestycji.

Pod koniec października została podpisana umowa na rozbudowę ulicy Olsztyńskiej. Nad czym teraz pracuje wykonawca inwestycji?

Po podpisaniu umowy dotyczącej przebudowy ul. Olsztyńskiej w Toruniu weszliśmy w fazę przygotowań projektowych. Zlecieliśmy geodezyjne opracowanie mapy, geodeci zbierają aktualne dane z terenu. Na tej podstawie będą przygotowane projekty wykonawcze dotyczące m.in. wiaduktu, dróg oraz sieci wodno-kanalizacyjnej, elektrycznej, teletechnicznej. Po wykonaniu projektów i ich zatwierdzeniu będziemy mogli przystąpić do prac.

Organizacja ruchu na czas prowadzonych prac to zagadnienie, które najbardziej interesuje mieszkańców. Na jakim to jest etapie?

Jeśli chodzi o organizację ruchu – objazdy będą obowiązywały dopiero w momencie wejścia na teren budowy. Tak jak deklarowaliśmy, stanie się to wiosną przyszłego roku. Objazdy zostaną



wyznaczone pobliskimi drogami. W pierwszej kolejności wykonamy jedną nitkę jezdni. Następnie ruch zostanie skierowany na nowo wybudowaną nitkę, tak aby jak najdłużej zachować przejeżdżalność na ul. Olsztyńskiej. Na przełomie stycznia i lutego będziemy gotowi skonsultować z mieszkańcami wstępne koncepcje organizacji ruchu.

Od czego zaczniecie prace na Olsztyńskiej?

Prace planujemy rozpocząć w lutym, od przygotowania terenu.

W tym okresie nie przewidujemy żadnych zmian w organizacji ruchu. Ze względu na prowadzenie prac poza jezdnią nie spodziewamy się istotnych utrudnień dla kierowców. W kolejnym etapie, po zatwierdzeniu projektów, rozpoczniemy przebudowę sieci podziemnych, w tym usuwanie kolizji z nowo budowaną infrastrukturą techniczną, linią energetyczną, gazową i telekomunikacyjną, siecią wodociagową, sanitarną i deszczową. Ten zakres będziemy realizować w drugim kwartale roku 2026.

JAZDA PO NOWEMU

Kierowcy mają do dyspozycji nowe rondo na skrzyżowaniu ulic Polna-Legionów.

Skrzyżowanie ulicy Polnej z ulicą Legionów to jedno z miejsc objętych Programem Poprawy Bezpieczeństwa. Do sierpnia funkcjonowało tu skrzyżowanie trójwlotowe, z separacją pasów ruchu. Stary układ nie był optymalnym rozwiązaniem, jeżeli chodzi

o płynność i bezpieczeństwo ruchu.

Kierowcy włączający się do ruchu z ul. Legionów mieli trudności z wjazdem na ul. Polną. Z kolei duże natężenie ruchu na ul. Polnej powodowało tworzenie się kolejki oczekujących na możliwość przejazdu. Dodatkowym utrudnieniem była konieczność ustąpienia pierwszeństwa przez pojazdy skręcające w lewo z ul. Polnej w ul. Legionów.

Nowe rozwiązanie zapewni większe bezpieczeństwo

i poprawia przepustowość skrzyżowania. Powstało tu rondo z trzema wlotami i dwoma bezkolizyjnymi przejazdami, omijającymi obszar ronda. Przejazdy te ułatwią poruszanie się w relacji Legionów-Polna (prawoskręt) oraz wzdłuż ulicy Polnej (ze wschodu na zachód). Przebudowany został także ciąg pieszo-rowerowy oraz oświetlenie drogowe i kanalizacja deszczowa.

Wykonawcą inwestycji była firma Bud-West. Koszt zadania wyniósł 2,68 mln zł.



Toruń bliżej morza

Sto lat temu powołano w Toruniu Instytut Bałtycki – najważniejszą instytucję naukowo-badawczą istniejącą w naszym mieście w okresie międzywojennym, mającą ogólnopolskie znaczenie.

– Instytut Bałtycki, założony w Toruniu w 1925 roku z inicjatywy starosty krajowego pomorskiego Józefa Wybickiego, odegrał kluczową rolę w dokumentowaniu polskości na Pomorzu i stał się ważnym ośrodkiem badań nad dziejami regionu bałtyckiego – napisał prezydent Gulewski do Przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego Obchodów 100-lecia Instytutu Bałtyckiego w Toruniu Jacka Gackowskiego.

Konferencja naukowa poświęcona upamiętnieniu 100-lecia powołania do życia Instytutu Bałtyckiego odbyła się w Książnicy Kopernikańskiej. Trzeba wspomnieć, że członkowie i członkinie Instytutu brali ak-



FOT. WOJTEK SZABELSKI

tywny udział w próbie powołania uczelni wyższej w Toruniu, po wojnie wielu z nich współtworzyło Uniwersytet Mikołaja Kopernika. W Toruniu Instytut Bałtycki istniał do wybuchu wojny, a po jej zakończeniu został reaktywowany na Wybrzeżu – najpierw w Gdyni, następnie w Gdańsku.

Na konferencji referenci przedstawili dorobek naukowy Instytutu Bałtyckiego z okresu toruńskiego, dotyczący historii, archeologii, etnologii, geografii i gospodarki morskiej. Wyda-

rzeniu towarzyszyła okolicznościowa wystawa wydawnictw Instytutu, zgromadzonych w zbiorach Książnicy Kopernikańskiej.

– Jubileusz jest okazją do uhonorowania tych, którzy obecnie czuwają nad pielęgnowaniem i rozwijaniem tej tradycji. Z satysfakcją odnotowuję zaangażowanie środowiska naukowego UMK oraz wszystkich instytucji współtworzących jubileuszowe obchody – powiedział Przewodniczący Rady Miasta Torunia Łukasz Walkusz.

Instytut Bałtycki był najważniejszym ośrodkiem badawczo-naukowym w przedwojennym Toruniu. Miał charakter ogólnopolski i był także znany w Europie. Skupiał się na badaniach nad Pomorzem i jego związkami z Polską. Instytutowi zawdzięczamy też jasne określenie polskiej myśli politycznej i naukowej w kontekście dostępu do morza. W dwudziestolecie międzywojennym były to w Toruniu i na Pomorzu sprawy o pierwszorzędym znaczeniu.

CO NAPRAWDĘ SIĘ LICZY?

Konferencja psychologiczna „W stronę Dobrych Stanów”. O relacjach, regulacji i równowadze”. To ważny głos w sprawie rozwoju emocjonalnego dzieci.

Wydarzenie zorganizowało 13 grudnia Centrum Rozwoju i Terapii w ramach programu DobreStany, finansowanego ze środków Gminy Miasta Toruń. W konferencji uczestniczyła Dagmara Zielińska, wiceprezydentka Torunia odpowiedzialna m.in. za politykę społeczną, edukację i zdrowie.

Konferencję otworzyła Monika Kaźmierczak, kierowniczka Centrum Rozwoju i Terapii, która podsumowała działania programu DobreStany realizowanego od maja 2025 roku. W wystąpieniu zwróciła uwagę na znaczenie uważności i dobrostanu dorosłych dla funkcjonowania

rodzin oraz środowisk szkolnych.

Pierwsza część konferencji poświęcona była emocjom i relacjom, a druga – dotyczyła funkcjonowania w świecie cyfrowym oraz dobrostanu w środowisku szkolnym. Poruszano kwestie odporności psychicznej rodziców, empatii i zaufania, samoregulacji, pokazując, jak wspierać wewnętrzny spokój dzieci, jak prowadzić rozmowy o seksualności i tożsamości, wskazując na znaczenie otwartości, i braku oceniania w relacjach z nastolatkami. Zaprezentowana została „szkoła z sercem” oparta na uważności i współczuciu.

Uczestnicy wysłuchali wykładu dr Hanny Stolińskiej, poświęconego wpływowi diety na zdrowie psychiczne, koncentrację, pamięć oraz odporność na stres.

Zwieńczeniem wydarzenia były wystąpienia poświęcone neuroroznorodności, współczesnemu podejściu do ADHD i spektrum autyzmu, a także budowaniu inkluzywnego środowiska szkolnego.

Stoimy przed wielkimi wyzwaniami

W Uniwersytecie WSB Merito w Toruniu odbyła się 3. debata samorządowa „Przyszłość regionów samorządowych w Polsce”.

Głównym celem wydarzenia było krytyczne ocenienie dotychczasowych rozwiązań oraz wypracowanie nowych, strategicznych kierunków rozwoju regionalnego. Uczestnicy skupili się na analizie istniejących modeli, starając się zidentyfikować najlepsze praktyki oraz wskazać obszary, które wymagają innowacji i dostosowania do zmieniających się potrzeb społecznych i gospodarczych.

– Obecny model funkcjonowania samorządów wojewódzkich wymaga przemyślenia i przebudowania, by skutecznie odpowiadać na wyzwania przyszłości i zmiany zachodzące w ostatnich

latach – uważa prof. Paweł Swianiewicz, dyrektor NIST, inicjator debaty.

– Bardzo się cieszę, że mogę was wszystkich powitać w kopernikańskim Toruniu razem ze współgospodynią dzisiejszego spotkania, Panią Rektor Uniwersytetu WSB Merito dr hab. Moniką Choderek. Podpisaliśmy bardzo ważną umowę o współpracy między Gminą Miasta Toruń a uczelnią. Cieszę się więc podwójnie – mówił prezydent Torunia Paweł Gulewski. – Zaprosiłem do Torunia Narodowy Instytut Samorządu Terytorialnego – najważniejszy think-tank w Polsce, który zajmuje się promocją, ale również badaniami nad samorządem terytorialnym.

Prezydent podkreślił znaczenie współpracy samorządów oraz rolę funduszy europejskich w rozwoju regionu. Przedstawił informacje o Metropolii Toruńskiej, którą od 2025 roku tworzy 36 samorządów, oraz

jej najważniejsze cele: wspólna strategia rozwoju, oferta inwestycyjna, współpraca turystyczna i wzmacnianie potencjału gospodarczego. Na zakończenie podkreślił otwartość na współpracę, dobre relacje z samorządami regionu i życzył uczestnikom owocnych obrad w Toruniu.

W trakcie spotkania poruszono istotne tematy dotyczące funduszy strukturalnych oraz roli samorządów w kontekście transformacji energetycznej, cyfryzacji oraz innych usług publicznych. Po sukcesie regionalnej komunikacji kolejowej, istotne stało się pytanie o poprawienie transportu autobusowego. Kolejnym zagadnieniem były zmiany demograficzne, takie jak starzenie się społeczeństwa i depopulacja. Uczestnicy zastanawiali się, w jaki sposób samorząd województwa może reagować na te wyzwania.



FOT. WOJTEK SZABELSKI

Łączy nas hokej

Uroczysta Gala 100-lecia hokeja na lodzie w Toruniu stała się wydarzeniem, które symbolicznie podsumowało wiek obecności tej dyscypliny w życiu miasta.

W jubileuszu uczestniczyli przedstawiciele władz samorządowych, środowiska sportowego, dawni i obecni zawodnicy, trenerzy, sędziowie, działacze, przedstawiciele mediów, a także partnerzy i sponsorzy toruńskiego hokeja.

Ważnym elementem uroczystości było wręczenie brązowych odznak Polskiego Związku Hokeja na Lodzie – jednym z najwyższych wyróżnień przyznawanych za wkład w rozwój tej dyscypliny w Polsce. Wśród wyróżnionych znaleźli się Paweł Żurawski, od lat zaangażowany w organizacyjne funkcjonowanie klubu oraz Marcin Jurzysta, były pracownik toruńskiego klubu hokejowego, a obecnie Prezes Zarządu KS Toruń HS.

Atrakcyjną częścią gali była prezentacja czyli symboliczna podróż przez sto lat toruńskiego hokeja – od pierwszych drużyn

i pionierskich lat, przez okresy dynamicznego rozwoju, aż po współczesność.

Centralnym punktem wydarzenia było wręczenie pamiątkowych medali 67 osobom zasłużonym dla toruńskiego hokeja. Pośród uhonorowanych znaleźli się m.in. Robert Fraszko, Adam Fraszko, Przemysław Bomastek, Jarosław Dołęga, Jacek Dzięgiel, Tomasz Jaworski, Dariusz Banach, Tomasz Bartoszewski, Krzysztof Bojanowski, Jarosław Ciesielski, Tomasz Jaworski, Wiesław Kończalski, Leszek Minge, Stanisław Wiśniewski, Waldemar Załadas,



Bartosz Skólmowski czy Dariusz Sadowski.

Medale trafiły również do sędziów: Przemysława Gabrysza, Juliana Górskiego, Wojciecha Moszczyńskiego, Mariana Szachniewicza oraz Aleksandra Zagórskiego.

Kolejną grupą wyróżnionych byli działacze sportowi, zaangażowani w rozwój hokeja w Toruniu. Szczególne miejsce w programie zajęła również grupa „Przyjaciół hokeja” – samorządowców, lekarzy, partnerów instytucjonalnych i osób wspierających toruński hokej na różnych etapach jego historii.

W trakcie gali życzenia przekazał Mariusz Czerkawski – najwybitniejszy polski hokeista w historii, wieloletni reprezentant kraju i zawodnik NHL. Do życzeń przyłączył się Dominik Hašek – legenda światowego hokeja, mistrz olimpijski z Nagano. Uhonorowano także przedstawicieli mediów, którzy przez lata relacjonowali wydarzenia związane z hokejem, a także sponsorów tytularnych toruńskich klubów hokejowych – firm, które na przestrzeni stu lat wspierały rozwój tej dyscypliny. ThyssenKrupp, NESTA, Metron, Towimor, PKP oraz Energa SA.



URZĄD W OKRESIE ŚWIĄT

W dniach 23 i 31 grudnia czynny będzie w godzinach 7:30-15:30. Wyjątek stanowią Punkty Informacyjne Urzędu Miasta Torunia, zlokalizowane w centrach handlowych, które będą otwarte w godzinach 9:00-15:30.

W Sylwestra, czyli 31 grudnia kasa Urzędu Miasta Torunia zlokalizowana przy ulicy Grudziądzkiej 126 b będzie przyjmowała interesantów w godzinach 8:00-10:00. Natomiast referat zgonów USC będzie działał w sobotę, 27 grudnia w godzinach 8:00-12:00.



JUŻ ZA 100 DNI

Ciąg dalszy ze str. 1

– Toruń stanie się epicentrum wydarzeń lekkoatletycznych na najwyższym poziomie i chcemy zapewnić zarówno zawodnikom, jak i sztabowi trenerskiemu najlepsze warunki pobytu w naszym mieście – mówił prezydent Torunia Paweł Gulewski. – Bardzo się cieszymy, że halowe mistrzostwa świata przyciągną wielu turystów. Dzięki temu hotele i restauracje będą mogły przygotować strefy kibica, a także zaprosić do wspólnego wspierania polskich lekkoatletów. Chcemy również, aby na Rynku Nowomiejskim powstała strefa kibica.

Prezydent Paweł Gulewski zapewniał, że Toruń będzie przygotowany do mistrzostw. Na hali już wymieniono nawierzchnię mondo, w kolejce

są prace związane z aranżacją i wymianą części infrastruktury. Gmina Miasta Toruń przeznaczyła już na prace ponad 5 mln złotych, Urząd Marszałkowski – prawie 6 mln złotych, natomiast Minister Sportu i Turystyki Jakub Rutnicki przekazał decyzję o dofinansowaniu modernizacji Areny Toruń na kwotę 6,2 mln zł.

– Przygotowania wkraczają w końcową fazę. Jesteśmy po trzydniowej wizytacji World Athletics, podczas której zostaliśmy pozytywnie ocenieni. Są obszary, które wymagają wzmożonej pracy, ale z pewnością sprostamy wymaganiom – mówił Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego Piotr Całbecki.

– Intensywnie przygotowujemy się do sezonu halowego i regularnie trenujemy w Kujawsko-Po-

morskiej Arenie Toruń. Bardzo mocno liczę na wsparcie własnych kibiców, ponieważ start w swoim kraju, a jeszcze bardziej w swoim regionie, jest wyjątkowym wydarzeniem – powiedziała polska wieloboistka, ambasadorka mistrzostw Adrianna Sulek.

Prezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki Sebastian Chmara jest przekonany, że organizacja wielkiej światowej imprezy w Polsce pomoże w promocji Królowej Sportu w Polsce, która jest jednym z najważniejszych zadań Polskiego Związku Lekkiej Atletyki. Na konferencji prasowej zaprezentowano oficjalny plakat Halowych Mistrzostw Świata Kujawy Pomorze 26. Zdecydowano też, że maskotką imprezy zostanie sympatyczna gęś o imieniu Goosia.





PULS #195

**s. Małgorzata Chmielewska:
Czas wyjść ze swojej bańki**

SIOSTRA CHMIELEWSKA: TRZEBA ODPOWIEDZIEĆ SOBIE NA PYTANIE: W JAKIM CELU DAJĘ Z SIEBIE WIĘCEJ?

– Czy rzeczywiście celem naszego życia musi być zdobywanie coraz większych pieniędzy, coraz nowszych dóbr materialnych, coraz wyższego statusu społecznego? Można się oczywiście zarząnąć, tylko po co? – pyta siostra Małgorzata Chmielewska, katolicka działaczka społeczna, prezes Fundacji „Domy Wspólnoty Chleb Życia”

Dorota Kowalska

Nie ma siostra wrażeń, że żyjemy zamknięci w swoich własnych bańkach i nie chcemy wyściubić z nich nosa?

Oczywiście, że tak. Te bańki są podtrzymywane także przez środki masowego przekazu, głównie przez internet. To nasze w nich tkwienie jest spowodowane sianiem nienawiści i podziałów. Mamy walczące ze sobą strony, w Polsce szczególnie, mówię tutaj o walce politycznej, walce, nazwijmy to ideologicznej albo po prostu walce głupiej. I będąc w takiej sytuacji, staramy się trzymać bańki, która nam odpowiada, bo to zapewnia nam złudne poczucie bezpieczeństwa.

Ale wydaje mi się, że tkwimy nie tylko w bańkach politycznych, ale i społecznych.

To jedno z drugim jest niezwykle powiązane. Sytuacja ekonomiczna, która zresztą wcale nie jest zła, to jedna sprawa. Z drugiej strony mamy podziały, które istniały od zawsze: na tych, którym się powiodło i na tych, którym się nie powiodło. Ci, którym się powiodło, starają się trzymać razem. Co nie znaczy, że jest im łatwo, bo to są często bardzo ciężko pracujący ludzie, więc oni starają się trzymać swojej bańki, zapewniając sobie właśnie to poczucie bezpieczeństwa. Nie muszą patrzeć na tych, którym

się gorzej wiedzie. W związku z powyższym nie muszą mieć wyrzutów sumienia. Proste!

Często ci ludzie nie mają świadomości, że istnieje zupełnie inny świat, prawda?

Zgadza się, nie mają tej świadomości i nie chcą jej mieć.

To kwestia tylko wyrzutów sumienia?

Myślę, że przede wszystkim to jest kwestia indywidualna. Każdy z nas może się zamknąć, może nie zauważyć drugiego człowieka. Mówił o tym ostatnio papież Leon XI, a powiedział, że wszyscy jesteśmy między ludźmi, że obowiązuje nas braterstwo. To poczucie braterstwa jest niezwykle ważne. Uczymy się go od najmłodszych lat. Bo bardzo istotny jest przekaz, jaki dajemy naszym dzieciom, to, co im pokazujemy, jak wychowuje nas szkoła. Może się pani rozśmiać, byłam wychowana w czasach komunizmu i broń Boże w najgorszych snach nie pochwalam tego systemu, ale na przykład tak zwane prace społeczne, podczas których robiliśmy różne rzeczy, sadziliśmy chociażby drzewa w warszawskim parku na Szczęśliwicach, innym razem sprzątaliśmy jakiś teren – to dawało poczucie współodpowiedzialności. Harcerstwo, które istnieje

dzisiaj, nie wychowuje już tak do solidarności, właśnie do współodpowiedzialności. A chodzi o wychowanie obywatelskie, powinniśmy wychowywać młodzież i sami siebie do współodpowiedzialności. Tyle że nam lepiej siedzieć w swojej bańce i konsumować. Ci, którzy siedzą w bańce pięć pięter niżej, nie mają czego konsumować. Wobec tego zazdroszczą tym, którzy konsumują.

Mam wrażenie, że to nie chodzi tylko o wyrzuty sumienia, ale o swego rodzaju wygodę. Lepiej pewnych rzeczy nie dostrzegać, udawać, że ich nie ma – wtedy żyje się lepiej.

Tak, nie widzieć, nie dostrzegać, to ogromna wygoda. Przy czym ta wygoda nie jest nam dana na wieczność. Nasza sytuacja może się zmienić, bo nikt nie jest nieśmiertelny, nikt nie jest odporny na wydarzenia losowe, często tragiczne – to jedna rzecz. Druga – nigdy nie wiemy, co spotka naszych najbliższych. Czasami nas albo na-

szych bliskich spotyka coś przykrego i wtedy bańka pęka. Jednocześnie, przykład idzie z góry. Nastawienie społeczne, polityka kształtują dzisiaj postawy ogromnie roszczeniowe. To wielki problem. Dlatego że ci, którzy mogą i potrafią, powinni jednak zakasać rękawy i wziąć się do roboty. Tę roszczeniowość widzimy u mieszkańców naszych domów, u ludzi bezdomnych, nie wszystkich oczywiście. Ich nastawienie kompletnie się zmieniło.

W tej chwili mieszkańcy naszych domów dostają po prostu luksusy, nie doceniają tego, wciąż chcą więcej. Tak zostali wychowani przez ostatnie lata w konsumpcyjnym społeczeństwie. Najwyczejniej w świecie nie mają ochoty przyłożyć się w miarę swoich możliwości do wspólnego dobra, jakim jest dom, w którym mieszkają. Oczekują, że wszystko zostanie im podane na tacy. Mamy do czynienia z ludźmi, którzy, co tu dużo mówić, w jakimś sensie są ludźmi bezdomnymi, a więc w ogromnej większości,

nie dzielą wartości, które są dla nas ważne. Staramy się im je przekazać, ale przykładowo, kiedy podjeżdża kierownik domu z transportem jedzenia, które wybrał bardzo często po nocach w marketach, to mieszkańcy chowają się, żeby nie pomóc w rozładunku. Dawniej to było nie do pomyślenia.

Chce siostra się powiedzieć, że coraz mniej dajemy, a chcemy wyłącznie brać?

Dokładnie tak – mniej dajemy, chcemy wyłącznie brać. Co więcej, wcale nie chcemy się dzielić jako społeczeństwo, oczywiście nie chcę generalizować, ale tak jest w zdecydowanej większości. Nie chcemy się dzielić z tymi, którym się nie powiodło, dlatego że albo gorzej się urodzili, albo też popełnili w życiu błędy. Podam pani przykład: kiedy odbywały się strajki niepełnosprawnych z opiekunami w Sejmie, to w internecie pojawiały się komentarze: „Jak se kalekę urodziłaś, to nie z moich podatków będziesz ją utrzymywać”. Naprawdę, autentyczne! I to nie jeden był taki komentarz, były ich dziesiątki. Podobna sytuacja wygląda w tej chwili z nagonką na uchodźców z Ukrainy, którzy zresztą, jak wiemy, wprowadzają do budżetu swoją ciężką pracą ogromne pieniądze. Nie chcemy się dzielić.

Ale skąd to się bierze? Dlaczego?

Z egoizmu, z braku wartości wpojonych przez rodzinę. Nie ukrywam, że wina leży również po stronie Kościoła, w którym się o tym nie mówiło w czasie chociażby katechizacji. To, jeszcze raz podkreślam, nie oznacza, że nie ma tysięcy młodych i starszych ludzi pracujących jako wolontariusze, starających się wspierać najsłabszych, osoby niepełnosprawne, starszusków. To ogromny ruch społeczny, ale ciągle za mały, bo to są wyspy dobroci, wsparcia, empatii.

Oglądała siostra film „Wysokie i niskie tony”, właśnie wszedł do kin?

Nie.

Opowiada o dwóch braciach, którzy o sobie nie wiedzą, a żyją w zupełnie różnych światach, w zupełnie różnych bańkach, ale los chce, żeby się ze sobą spotkali. I przekaz jest tego filmu taki, że te bańki mogą się połączyć, mogą współistnieć, a mieszkańcy jednej i drugiej mogą sobie nawzajem bardzo dużo dać.

Ale oczywiście! Mamy wielu przyjaciół, którzy naprawdę dzielą się z nami pieniędzmi, bo dzięki temu utrzymujemy te dziewięć domów i wspieramy ogromnie dużo ludzi także poza nimi. Przykładowo mamy przyjaciół, małżeństwo ludzi niezwykle zamożnych, którzy mówią tak: „My mamy pienią-

dze, ty wiesz, na co je wydać”. I ci ludzie wybudowali dwa przepiękne schroniska dla ludzi starszych, chorych i niepełnosprawnych, ponieważ uważają, zresztą podobnie jak ja – tylko, żeby zrealizować to założenie trzeba mieć pieniądze – że najsłabsi nie mogą żyć w warunkach niegodnych. Jeśli już możemy im coś zapewnić, to zapewnimy im naprawdę porządne, piękne warunki. To małżeństwo, dorobiło się bardzo ciężką i uczciwą pracą, to są właściciele zakładów przemysłowych. Oni mówią tak: „Jesteśmy tu, gdzie jesteśmy, ale to tylko kwestia przypadku, mieliśmy zdolności, możliwości, bomby nie leciały i nie lecą nam na głowę i to jest podwójnego sukcesu. A pomaganie innym to nasze zadanie”. I gdybyśmy wszyscy, każdy z nas traktował to, co ma, co robi jako zadanie polepszania tego świata, to ten świat byłby dużo piękniejszy.

Wydaje mi się też, że ludzie z tych różnych bańek mogą się, wbrew pozorom, bardzo wiele od siebie nauczyć, prawda?

Ci państwo, którzy wybudowali te budynki – zresztą sami mają swoją fundację wspierającą edukację młodzieży – więc ci ludzie również się ogromnie dużo nauczyli w kontaktach z naszymi mieszkańcami. To nie jest tak, że rzucili pieniądze i koniec, oni bywają w naszych domach. Śmiejemy się czasami, że w naszych domach siedzą przy jednym stole księżę i żebrak, bo tak rzeczywiście jest. Bywa też, że rodowity księżę, z papierami. Natomiast część naszych mieszkańców, zanim do nas trafiła, próbowała się utrzymać, żebrząc o pieniądze po prostu. Tak, korzystają jedni i drudzy.

Tylko ktoś zapyta: cóż taki biznesmen, któremu się udało, który jest spełniony, może się nauczyć od bezdomnego albo człowieka, któremu się w życiu nie powiodło po prostu?

Bardzo wiele. Żyjąc z naszymi mieszkańcami, uczymy się od nich nieustannie. Uczymy się od matek samotnych, które walczą zażarcie o własne dzieci. Od naszych mieszkańców, którzy ostatnią resztkę sił, mimo najrozmaitszych upadków i uzależnień, o siebie walczą, potrafią się cieszyć z drobnych rzeczy. Nie wszyscy przecież są roszczeniowi. Mój niepełnosprawny, przybrany syn Artur cieszy się, kiedy dostanie zapalniczkę. On nie pali papierosów, ale kocha mieć zapalniczki. Nie wiem dlaczego, może to kwestia kształtu. Lubi też długopisy, chociaż nie potrafi pisać. To radość z małych rzeczy. Kolejna sprawa: umiejętność wykorzystywania tego, co się ma. Dalej: walka o poczucie godności, zaradność, którą wykazują

*STARAMY SIĘ TRZYMAĆ BAŃKI,
KTÓRA NAM ODPOWIADA,
BO TO ZAPEWNI NAM ZŁUDNE
POCZUCIE BEZPIECZEŃSTWA*



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Siostra Małgorzata Chmielewska: Podstawą pokoju jest spotkanie, rozmowa. Ważne jest spotkanie, zobaczenie w człowieku czegoś dobrego

często ludzie, nasi mieszkańcy, chociażby po to, żeby móc przetrwać. Zdolność dzielenia się ostatnim papierosem, troski jeden o drugiego. Oni są biedni, a mimo to nie siedzą i nie płaczą. Człowiek, który trafia do naszego domu, tak naprawdę nie ma nic oprócz łóżka. Nie ma niczego, co do niego należy. I mimo wszystko ten człowiek stara się podnieść głowę, stara się zadbać o siebie, nie rezygnuje z siebie. Walczy. To jest niezwykle ważne.

Zauważyła siostra, że ci, którym się powiodło, często nie potrafią się cieszyć z małych rzeczy?

I to jest właśnie niesamowite! Nie tylko Artur, mój syn przybrany, ale także nasi mieszkańcy uczą nas, jak cieszyć się z małych rzeczy. Jesteśmy społeczeństwem konsumpcyjnym. Chcemy więcej i więcej, chcemy coraz nowszych rzeczy. A mieszkaniac naszego domu dostanie używany telefon i jest radość niezwykła. Do stanie ubranie czyste, po-

rządne, czasami używane, czasami nowe i jest radość niezwykła. Przygotowujemy naszym podwładnym paczki na święta, wkładamy do nich drobiazgi – i jest radość niezwykła. Opo wiem pani historię z zupełnie innej bajki: jestem w chińskim sklepie tu niedaleko i widzę panią, wychowawczynię i kilku chłopców. Ewidentnie były to dzieciaki z któregoś z ośrodków opiekuńczych tu w pobliżu. Dwóch chłopców oglądało piłkę futbolową, nagle zaczęli coś tam liczyć. Piłka kosztowała

chyba piętnaście złotych. Wiedziałam, jak bardzo chcieli mieć tę piłkę, ale z drugiej strony nie mieli pieniędzy. Znam obsługę tego sklepu, policzyłam tych chłopców. Było ich czterech. Kupiłam cztery piłki. Ich wychowawczyni, zresztą bardzo miła, mówi, że przecież mają piłki w ośrodku. A ja jej na to: „Proszę panią, ale to nie są ich piłki”. Teraz każdy z nich ma swoją prywatną piłkę. Kiwnęła głową. Zrozumiała, o co chodzi. I była wielka radość chłopców z piłki za piętnaście złotych. Proszę mi pokazać rodzinę średnio zamożną, nie mówię już o bogatej, w której dziecko ucieszyłoby się z piłki za piętnaście złotych.

A może to jest tak, że goniąc za tym więcej, więcej tracimy z oczu drugiego człowieka? Tracimy z oczu drugiego człowieka, już nie cieszymy się na zwyczajne ludzkie spotkania, nie doceniamy, że ktoś poświęcił nam czas na rozmowę nawet o głupstwach, na wspólną kawę, herbatę. Bardzo często nie zauważamy przeróżnych rzeczy, nie mamy czasu, bo chcemy więcej, więcej, więcej. Bywa, że zaniedbujemy rodziny, goniąc za statusem, zapominając przy tym, że dzieciom status jest mniej potrzebny niż tata czy mama w domu.

Tyle tylko, że ludzie, którzy za czymś gonią, są tak zapracowani, tak dużo z siebie dają, że po prostu nie mają już siły na nic więcej. Zgadza się. Tylko jeszcze trzeba wiedzieć, na co się daje z siebie tak dużo? W jakim celu? I to jest, myślę, podstawa naszego życia. Trzeba odpowiedzieć sobie na pytanie: w jakim celu daję z siebie więcej? Ludzie, z którymi współpracowałam na początku wojny w Ukrainie, pracowali dzień i noc, dzień i noc. Mieli w tym jakiś cel, prawda? Podobnie było podczas wielkiej powodzi. Natomiast, czy rzeczywiście celem naszego życia musi być zdobywanie coraz większych pieniędzy, coraz nowszych dóbr materialnych, coraz wyższego statusu społecznego? Można się oczywiście zarząć, tylko po co? Trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie: jaki jest sens mojego życia? Czy jest nim miłość, pokój, solidarność czy też posiadanie? Bo na koniec zostajemy z pełną szafą, pełnym mieszkaniem albo willą, z trzema samochodami i pustym sercem pograżeni w ogromnej samotności.

Przesłaniem tego filmu, o którym wspomniałam, jest też to, o czym właściwie często się mówi, że nieważny jest cel, ważna jest droga. Nie, cel też jest ważny. Dlatego że, jak mówię, można poświęcić życie złym celom. Przede wszystkim trzeba mieć cel, a potem dobrze odpowiedzieć

do tego drogie. Celem Putina jest zdobycie Ukrainy. I wiemy, jaką robi to drogą. Zdobycie władzy jest dla wielu celem. Nie, absolutnie musi być cel, a potem odpowiednio do tego dobrana droga oparta na wartościach.

Tylko potrzebny jest taki moment, żeby się zatrzymać i zadać sobie pytanie: po co? Wydaje mi się, wspomniała siostra o tym, że bardzo często takim momentem jest jakaś tragedia, która nas spotyka, nas albo naszych bliskich. Niestety, tak. Jako człowiek wierzący mówię, że oczywiście pan Bóg nie zsyła nam nieszczęść. Natomiast, jeśli potrafimy wykorzystać sytuację, w której spotkało nas jakieś nieszczęście, niepowodzenie, zdobywamy się wtedy na refleksję, na zmianę swojego życia, to jest nasz wielki sukces. W naszych domach bywali i bywają ludzie naprawdę znani, a w każdym razie tacy, którym się bardzo dobrze wiodło i którzy z różnych powodów wszystko to stracili. Uzależnienie, choroba, nieszczęście, najrozmaitsze złe inwestycje – znaleźli się na ulicy. I znam też dobrych paru, którzy znajdując się w domu dla ludzi bezdomnych, zaczęli myśleć: po co to wszystko było? O co w tym życiu tak naprawdę chodzi?

Znam takie osoby, które spotkało jakieś nieszczęście, ale później dziękowali za nie, bo dzięki niemu otrząsnęli się, zrozumieli, co jest w życiu ważne. Dokładnie tak. I, jak mówię, pan Bóg nie zsyła nam nieszczęść. Natomiast cieszy się, jeśli potrafimy te nieszczęścia wykorzystać. Nikt nie obiecał nam raju na ziemi. Trzeba te nieszczęścia wykorzystać po to, żebyśmy sami wewnętrznie urosli, żebyśmy się uwolnili od pożądania. Są trzy tak naprawdę opisane, zresztą w liście świętego Jana, czyli w Nowym Testamencie, trzy rzeczy, które powodują w nas destrukcję, to jest pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha żywota. Jeśli spojrzymy na zło, które się dzieje wokół, to zawsze znajdziemy źródło, w którejś z tych trzech pożądliwości. Pożądliwość ciała, pożądliwość oczu, czyli chęć posiadania, pożerania rzeczy materialnych i pycha. Jeśli się od nich uwolnimy, będziemy ludźmi może biedniejszymi, ale za to wolnymi.

Myśli siostra, że takie pozbycie się pożądliwości i pychy daje ludziom wolność? Myślę, że tak. Walka z nimi jest ważna. Kiedy je zwalczymy, wtedy będziemy szczęśliwi. Co oczywiście nie oznacza, że mamy wszyscy żyć w nędzy i nie korzystać z dóbr materialnych. To absolutnie nie o to chodzi. Chodzi o to, żebyśmy byli wolni, brali to, co nam jest

naprawdę potrzebne, a nawet to, co sprawia nam przyjemność. To bardzo ważne. Często wydaje nam się, że przyjemności to zbytek, oznaka jakiegoś luksusu. Widać to chociażby w naszym stosunku do uchodźców z Ukrainy. Bo jak to, uchodźczyni ma pomalowane paznokcie? Podobnie matka niepełnosprawnego dziecka. Jak to poszła do fryzjera? Mamy prawo żyć, cieszyć się życiem, korzystać z tego, co mamy jako ludzie wolni. A jak trzeba, to podzielić się tym lub oddać innym.

Zawsze sobie myślę, że czas świąteczny to dobry moment, żeby zacząć rozmawiać także z ludźmi z tych innych baniek politycznych, społecznych. Podstawą pokoju jest spotkanie, rozmowa. To nie oznacza, że musimy natychmiast nawrócić muzułmanina na wiarę chrześcijańską lub że muzułmanin nawróci mnie na islam. Ważne jest spotkanie, zobaczenie w człowieku, nawet jeśli jest z tej innej bajki, czegoś dobrego, bo to dobre też w nim jest. Osobiście, widzę w naszych mieszkańcach bardzo często takie dobro, na które mnie nie stać. Naprawdę! Mój syn, niepełnosprawny autystyk nauczył mnie absolutnego ubóstwa. On zgarnia wszystko. Nie umie czytać, ale zabiera książki, zapalniczki, długopisy. I cieszy się. Właśnie wybieramy się do chińskiego marketu, jest już prawie ubrany na kolejne, które mu sprawią nieprawdopodobną radość. A są to takie rzeczy, które kto inny wyrzuciłby do śmieci po prostu.

Czyli tak naprawdę powinniśmy się otworzyć na innych i cieszyć z małych rzeczy. Cieszyć z małych rzeczy i nie bać się spotkania z tym innym. Obojętne czy jest to muzułmanin, Ukrainka, człowiek bezdomny. Co nie oznacza oczywiście, że nie należy być uważnym, nie każdy, kto jest ubogi jest aniołem. Tu jest dokładnie tak jak wśród tych, którym się powiodło, jest jakiś procent ludzi nieuczciwych czy manipulantów, czy chcących nas wykorzystać, więc spotkanie, ale nie naiwność. Spotkanie, życzliwość, przede wszystkim wzajemna życzliwość. Uśmiechnijmy się do drugiego człowieka w sklepie, do staruszki, która powoli wyciąga pieniądze przy kasie, do pani, która przy tej kasie siedzi. Życzliwości na co dzień ogromnie nam w Polsce brakuje. Jesteśmy tak naprawdę narodem ponurym, no niestety muszą to powiedzieć.

Zatem więcej uśmiechu także! Więcej uśmiechu, więcej życzliwości i więcej cierpliwości. Mniej osądzania. Po francusku to się nazywa: „bienveillance” – dobre spojrzenie, a po polsku życzliwość właśnie.

NIE MIEJMY KOMPLEKSÓW, ALE I NIE ZADZIERAJMY NOSA

Piotr Całbecki, od 19 lat marszałek województwa kujawsko-pomorskiego mówi o planach, o tym, co się udało, a co nie, o ważnych przedsięwzięciach w służbie zdrowia i kulturze

Justyna Wojciechowska-Narloch

W przestrzeni publicznej wybrzmiało już, że nie ma planu brusselskich planów, że chce zostać w Polsce i nadal działać na rzecz regionu.

Brukselskie plany realizuję na co dzień, bo pracuję w Europejskim Komitecie Regionów, którego jestem aktywnym członkiem. Uważam, że mogę więcej zrobić dla regionu i dla samej Europy z pozycji marszałka województwa. Nie ukrywam, że dogaduję się ze wszystkim frakcjami politycznymi w Komitecie Regionów, bo tam nie ma znaczenia, czy jestem z lewicy czy z prawicy, bo reprezentuję interesy mieszkańców regionu, konkretnych ludzi. Dziś kształtuje się budżet Unii Europejskiej na lata 2028-2034, a to jest dobry czas, żeby mieć wpływ na to, co jest ważne dla naszego regionu. I tak traktuję swoją misję w Brukseli. Jestem tam również po to, by reprezentując Polskę pilnować sterów i starać się naprowadzić Europę na właściwe tory.

W 2026 roku, czyli 19 lat temu, stanął pan na czele samorządu województwa. Jak wyglądał nasz region, gdy przejmował go pan z rąk marszałka Waldemara Achramowicza? Co przez ten czas udało się zmienić?

Mamy sporo zdjęć z tamtego czasu, wystarczy na nie popatrzeć i porównać. Zmieniło się wszystko, dokładnie wszystko. Chcę tu podkreślić, że marszałek Archramowicz nie miał lekko. Dziś mogę mu podziękować, bo wypełnił ważną misję łączenia regionu. W tamtym czasie nasze województwo się dopiero kształtowało, o wiele mniej myśleliśmy o naszym miejscu w Europie, a bardziej o tym, żeby to wszystko zorganizować, posklejać, właściwie wykorzystać rodzący się potencjał. Ostatecznie ten proces scalenia regionu się udał, choć na początku było wielu niezadowolonych, którzy Toruń widzieli przy Gdańsku, Włocławek przy Łodzi, a Bydgoszcz obok Poznania. Na szczęście znaleźli się ludzie, którzy rozumie, że przy wielkich mi-

stach nasze zostałyby zmarginalizowane. I potrafił się z tą ideą przebić, potrafił o nią walczyć. A odpowiadając wprost na pani pytanie - zmieniliśmy wszystko. Jest autostrada, są drogi szybkiego ruchu, obwodnice, coraz lepsze połączenia kolejowe, szpitale na bardzo wysokim poziomie, instytucje kultury, z których możemy być dumni. Tego wszystkiego w takiej formie w roku 2006 nie było.

Co uważa pan za swój największy sukces?

To trudne pytanie. Najbardziej cieszą drobne rzeczy. Takie, które nie są widoczne z szerokiej perspektywy, a dotyczą konkretnych ludzi. Podam taki przykład: kiedy jestem w hospicjum na Bielanach w Toruniu, to czuję, że właśnie tam spełniło się wszystko, czego mógłbym oczekiwać w swojej pracy. Chodzi o opiekę nad człowiekiem, do końca, o odchodzenie w godnych warunkach, w otoczeniu przyjaznych ludzi. To działa w dwie strony - korzystają i ci, którzy potrzebują wsparcia, ale i ci, którzy go udzielają. To miejsce to taki mój sukces w soczewce, choć oczywiście wiem, że to zasługa wielu zaangażowanych ludzi. To piękna współpraca, gdzie publiczne pieniądze wykorzystuje profesjonalna organizacja pozarządowa, współdziałając przy tym ze szpitalem. Tak powinno być zorganizowane całe województwo.

A co boli? Co się nie udało na przestrzeni tych niemal dwóch dekad?

Boli brak wspólnego stolika dla wielkich miast w regionie, czyli Bydgoszczy i Torunia. Mówiąc „wielkich” mam też na myśli możliwości, które daje stołeczność obu tych miast. Przez lata nie udało się wykorzystać znacznej części tych szans i mam wrażenie, że wciąż jest na to za wcześnie z powodów politycznych. W Polsce nadal wygrywa się wybory dzieląc społeczeństwo. Tu mamy wskazywanie drugiego miasta w regionie jako tego, z którym nam nie po drodze, z którym konkur-



Piotr Całbecki: Boli brak wspólnego stolika dla wielkich miast w regionie, czyli Bydgoszczy i Torunia

jemy, mamy zupełnie inne ambicje i nie możemy być partnerami. Ta sytuacja spowodowała, że Toruń także zaczął budować wokół siebie przestrzeń współpracy z ościennymi gminami. Nie po to, jak sądzę, żeby rywalizować z Bydgoszczą, ale po to, by wzmocnić te gminy o obszary, których być może jeszcze dziś nie dostrzegają. Narzekam, że nie ma bydgosko-toruńskiej bliskiej współpracy. Na szczęście mieszkańcy wcale nie czują animozji czy niezadowolonych rywalizacji. Przekonuję się o tym na co dzień. A wracając do pani pytania: wielu rzeczy wciąż nie udało mi się zrobić. Nie żałuję jednak tego, bo nie są to tematy zamknięte, wszystkie te plany kiedyś zostaną zrealizowane. Potrzeba czasu. Bardzo dużo zrobiliśmy w służbie zdrowia. Każdy pacjent wie, jak wyglądały 20 lat temu szpitale, wojewódzkie i powiatowe, poradnie i gminne ośrodki zdrowia. Do dokończenia zostały nam inwestycje w Szpitalu Pielęszki we Włocławku, Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Toruniu, Wojewódz-

kim Szpitalu Zdrowia Psychicznego w Świeciu, Wojewódzkim Szpitalu Dziecięcym w Bydgoszczy, Centrum Pulmonologii i Wojewódzkim Szpitalu Obserwacyjno-Zakaźnym. Przed nami także wielka rozbudowa Centrum Onkologii. Nie zapominamy również o placówkach, dla których nie jesteśmy organem prowadzącym, mam tu na myśli uniwersyteckie szpitale kliniczne w Bydgoszczy i Regionalny Szpital Specjalistyczny w Bydgoszczy, który jeszcze w tym roku dostanie 70 mln złotych. Potrzebna jest budowa nowego szpitala pediatrycznego na Skarpie w Toruniu, bo mamy coraz więcej dzieci wymagających specjalistycznego leczenia.

Kiedy te zmiany dotyczące szpitala dziecięcego w Toruniu mają się rozpocząć?

Decyzja, by szpital Rydygiera w części pediatrycznej na Skarpie zbudować od nowa, została podjęta przez zarząd województwa. Przygotowujemy się obecnie do zamówienia projektu skrojonego pod nasze potrzeby

i możliwości. I tu także pojawia się ogromne pole do współpracy. Bydgoski Wojewódzki Szpital Dziecięcý jest obecnie na tak wysokim poziomie, że ma małych pacjentów z całej Polski. To w tej chwili najlepsza tego typu placówka w kraju, którą to my podnieśliśmy z ruin. Przypominę, że była wola polityczna, by ten szpital zamknąć, zburzyć, gdzieś w tle czał się już jakiś deweloper. Na szczęście tak się nie stało i teraz mamy w regionie prawdziwą perełkę. Załoga szpitala pediatrycznego w Bydgoszczy jest ambitna, chce się rozwijać - i tu pojawia się pomysł, by rozbili to także w Toruniu, w nowym szpitalu, który powstanie na Skarpie. Rozwój pediatrii w regionie będzie zsynchronizowany i to, czego już nie można robić w Bydgoszczy, będzie się odbywać w Toruniu. Jedną z takich specjalności będzie na pewno psychiatria dziecięca.

Nie mogę nie zapytać o ECFC. Co dalej z tym projektem?

Zadeklarowałem włączenie się województwa do tego projektu, jako współorganizator, czyli musielibyśmy zostać doproszeni do stolika, co mam nadzieję się wkrótce dokona. Sądzę też, że województwo jako partner jeszcze mocniej uwiarygodni ten projekt i rozwieje wszelkie wątpliwości. Chcę podkreślić, że to nie jest przedsięwzięcie polityczne, tylko cywilizacyjne. Skoro na stole są już pieniądze, zaawansowany jest pierwszy etap inwestycji, nie możemy przynajmniej nie sprawdzić, ile realnie kosztować będzie jej dokończenie. Pojawiają się tak rozbieżne kwoty, że bez postępowania przetargowego, które obecnie jest zamrożone, nigdy nie dowiemy się, ile ten projekt można naprawdę kosztować. Formuła tego przetargu pozwala na modelowanie projektu w trakcie negocjacji cenowej - w każdym momencie możemy dostosować plany do aktualnych możliwości finansowych. Nie możemy też zapominać, że festiwal Camerimage to bardzo ważne wy-

darzenie w świecie filmu, o ogromnej randze i pozycji. A tego utracić nam nie wolno. My kiedyś zakończymy swoją misję, a Europejskie Centrum Filmowe przetrwa, bo film będzie zawsze. Nie waham się powiedzieć, że dziś jest on najważniejszą sztuką, która musi się rozwijać, potrzebuje nowych technologii i przestrzeni. Przy okazji, ECFC będzie wyjątkowym centrum kongresowym. Sale na 1 700 miejsc, a taka ma powstać w Toruniu, to projekty unikalne nawet w skali europejskiej. Trzeba spojrzeć na to również jak na biznes, który pozwoli się rozwijać nie tylko Toruniowi, ale i całemu regionowi. Co istotne, chcemy uratować projekt Camerimage, ale też rozwijamy inne ważne instytucje kultury. Kończy się budowa czwartego kręgu Opery Nova, rozbudowa Filharmonii Pomorskiej jest na etapie wyboru wykonawcy. Jednym z nowych ważnych projektów w dziedzinie kultury jest filharmonia we Włocławku, na której powstaniu bardzo mi zależy. Jestem po rozmowach z prezydentem Krzysztofem Kukuckim, jest już wyznaczone miejsce pod budowę gmachu, które przejmujemy. Będziemy współprowadzić tę instytucję wspólnie z miastem.

Jakie są pańskie marzenia na najbliższe lata?

Moje marzenia są proste: żeby zdrowie dopisywało i żeby ludzie byli dla siebie życzliwi. Chciałbym, żeby zszedł z nas wszystkich stres związany z wojną w Ukrainie i ten związany z brakiem porozumienia w kwestii roli, jaką ma odegrać Polska w polityce międzynarodowej. A może ona być wielka. Musimy być bardzo aktywni w wymiarze międzynarodowym. Bo w Brukseli na nas patrzą, jest dla nich ważne, jak zachowa się Polska, co my myślimy. Nie miejmy kompleksów, ale i nie zadzierajmy nosa. Marzę o tym, żeby poczucie zagrożenia co do naszej przyszłości, co do naszej niemocy sprawczej odeszło.

©

KOŚCI. Tajemnica Małgorzaty Wnuczek

Ciało było ułożone w płytkim grobie. Ubranie i zegarek taki sam, jaki nosiła zaginiona w Wielkiej Brytanii Polka, mieszkanka Inowrocławia. Wątpliwości rozwiąło badanie DNA z kości udowej. To jednak nie koniec historii, która pozostaje nierozwiązana niemal od 20 lat

Maciej Czerniak

Październik 2025. W Leicester w Anglii, w zaroślach między Watkin Road, Great Central Way a brzegiem rzeki Soar znaleziono szczątki ludzkie. Były w tak złym stanie, że śledczy ze specjalnej grupy dochodzeniowej z okręgu East Midlands wątpili, czy uda się uzyskać z nich materiał genetyczny przydatny do badań. Dwa miesiące później jest już pewne - to kości Polki, która zaginęła w 2006 roku.

- Choć ta wiadomość kończy niemal 20 lat niepewności i niewiedzy, gdzie jest Małgorzata, wiem, że nie przyniesie to rodzinie i bliskim pełnego ukojenia, ani nie zakończy ich trwającej żałoby. Śledztwo w sprawie śmierci Małgorzaty pozostaje otwarte - mówi Jenni Greenway, z policji w Leicester, główna detektyw prowadząca sprawę - to wypowiedź z 16 grudnia.

Przyczyna śmierci: Nieustalona

Dzień później dosprawy odniosła się na konferencji prasowej koroner, prof. Catherine Mason. Wyjaśniła, że szczątki znajdowały się w płytkim grobie. Znalaziono tam ubranie i zegarek identyczny z tym, jaki można było zobaczyć na ostatnich fotografiach żyjącej Małgorzaty. Ostatecznie tożsamość zmarłej potwierdzono badaniem materiału DNA, pobranego z kości udowej. Nie wiadomo jeszcze, jak Małgorzata zmarła.

To przełom w dochodzeniu, ale jeszcze nie rozwiązanie zagadki śmierci. Już raz policjanci z UK i Polski połączyli siły i wydawało się, że są bliżej prawdy niż kiedykolwiek wcześniej. Było to w czerwcu 2023 roku. Policjanci pletwonurkowie udali się wtedy nad rzekę Soar. Rozpoczęto poszukiwania wronie mostu Mill Lane. Specjaliści od podwodnych poszukiwań przetrząsali nadbrzeżne zarośla i przy użyciu kamer badali dno rzeki.

W tych działaniach brali udział brytyjscy i polscy policjanci. Wcześniej powołano specjalny zespół śledczy dorozwiązania sprawy Małgorzaty Wnuczek. To śledczy z Polski znaleźli trop wskazujący, że kobieta mogła zostać zamordowana, a jej ciało wrzucone do rzeki.

- Przyczynkiem do podjęcia sprawy stały się ustalenia policjantów i prokuratorów z Bydgoszczy - potwierdza młodsza inspektor Monika Chlebicz, rzeczniczka prasowa Komendanta Wojewódzkiego Policji w Bydgoszczy.

Małgorzata, z domu Smółka, urodziła się w 1979 r. w Inowrocławiu. Przed laty pani Bożena, matka wraz z mężem, Ryszardem (nieżyjącym od 2021 r.) apelowali w mediach do osób, które mogą wiedzieć cokolwiek na temat losu Gosi.

- Mama w obecnej sytuacji nie życzy sobie kontaktu z dziennikarzami - wyjaśniał brat Małgorzaty, kiedy kontaktowaliśmy się z nim w 2023 r. Uszanowaliśmy tę prośbę.

Gosia ukończyła liceum im. Kasprowicza w Inowrocławiu i poszła na studia geologiczne na poznańskim UAM. Kiedy poznała Dariusza, przyszłego męża, zmieniła kierunek studiów na turystykę i rekreację. W 2004 roku urodziła Olę. Młodzi otrzymali od rodziców Gosi mieszkanie w Inowrocławiu, ale krótko potem Darek wyjechał do Wielkiej Brytanii.

Trudno zweryfikować informacje, które o dalszych losach Małgorzaty znalazły się w materiale na kanale „Tropie Zbrodni” na YouTube. Wynika z nich, że w małżeństwie nie układało się dobrze. Mąż miał początkowo pomagać finansowo Małgorzacie, która pozostała z córką w Polsce, ale kontakt z nim urywał się. Małgorzata, chcąc ratować związek, pojechała na Wyspy. W 2005 r. przeprowadziła się tam na stałe, zabierając ze sobą córkę. Znalazła pracę w firmie Peter Jackson Logistics przy Sunningdale Road. Dojeżdżała autobusem. Kiedy jej mąż dostał stały kontrakt, rodzina - dotąd wynajmująca pokoje w domu przy Knighton Fields Road, w którym mieszkało jeszcze inne małżeństwo - przeprowadziła się do samodzielnego lokum. Sielanka nie trwała długo. Mąż miał mieć problemy z używkami. W marcu 2006 r. Małgorzata z córką przyjechała do Polski. W Inowrocławiu była krótko, zdecydowała się wrócić na Wyspy. Rodzice mieli ją prosić, by pozostała w Polsce, podejrzewając, iż może jej grozić niebezpieczeństwo ze strony



Na rzece Soar w 2023 roku - policyjni pletwonurkowie szukają Małgorzaty Wnuczek

męża. Trzyletnia Ola została z dziadkami.

Małżeństwo znowu zamieszkało w innym domu, współdzieląc go z innymi lokatorami. Według jednej z wersji, kobieta po powrocie z Polski miała udać się nie prosto do Leicester, ale do oddalonego o prawie 90 km miasta Milton Keynes, gdzie podobno spędziła dwa tygodnie. Zinnych doniesień wynikało, iż wcześniej poznała męża z nazwiska Piotr. Zdawkowo tylko wspomniła o tej znajomości rodzicom.

Za dzień zaginięcia wówczas 27-letniej kobiety przyjmuje się 31 maja 2006 r. Z niektórych relacji wynika, że pracowała wtedy na nocnej zmianie z 30 na 31 maja. Wypełniała wówczas kartę pracy. Inne źródła podają, że była w miejscu zatrudnienia jeszcze 4 czerwca.

Wyłączony telefon

Z relacji rodziny, na którą powołuje się autorka materiału „Tropie Zbrodni” wynika, iż rodzice Małgorzaty mogli nie wiedzieć, że córka miała nocny dyżur. Rankiem 31 maja matka próbowała się z nią skontaktować. Telefon był wyłączony. Potem zięć miał utrzymywać, że „pewnie Małgorzata pojechała się bawić”. Padła nazwa miasta Birmingham. Następnego dnia, w Dzień Dziecka, na telefon od mamy czekała Ola. Z kolejną próbą kontaktu rodzice Małgorzaty odczekali do jej urodzin, które wypadały kilka dni później.

W połowie czerwca do Polski przyjechał Dariusz. Twier-

dził, że nie widział żony od czasu jej urodzin. Zgłosili zaginięcie córki, informując o tym policję w Inowrocławiu. Ta z kolei skontaktowała się z brytyjskimi służbami.

Z niewiadomych przyczyn brytyjska policja uznała, iż trzyletnia córka Małgorzaty i Dariusza przebywa w Anglii. Zanim to wyjaśniono, minęło kilka tygodni. Być może z powodu tej zwłoki utracono wszelkie nagrania z monitoringu miejskiego w Leicester. Wideo z kamer miejskich, na których mogła zostać uwieczniona kobieta, zostały nadpisane.

SMS o śmierci

Poprosiliśmy brytyjską policję, by odniosła się do informacji, jakoby jakiś czas po zaginięciu inowrocławianki jej rodzice mieli otrzymać SMS-a z informacją, że prawdopodobnie „Gosia nie żyje”, a jej ciało zostało „rozpuszczone w wapienie”. Śledczy nie potwierdzają tej okoliczności.

Pewne jest, że znajoma widziała ją 31 maja, kiedy pozakończyła nocnej zmiany wsiadała do autobusu przy Sunningdale Road. Gosia miała jednak wsiąść z pojazdu kilka przystanków wcześniej niż zwykle. Chciała zrobić małe zakupy w sklepie spożywczym. Wykaz z konta potwierdził, że kupiła kilka rzeczy za około 4 funty. Na rachunku bankowym zostało 300 funtów. Przez lata pieniądze pozostawały nieruszone.

Jaki status w sprawie ma jej mąż, Dariusz? O to pytaliśmy

również angielską policję. Zadzaliśmy też pytanie, kim jest tajemniczy, liczący 39 lat mężczyzna, któremu zarzucano „pomoc w popełnieniu przestępstwa i wprowadzenia w błąd organów ścigania”. Został on aresztowany w 2023 roku.

- Ostatecznie ten mężczyzna został zwolniony z aresztu i więcej nie przeprowadzono z nim czynności śledczych - mówi Liz Mattock, media relations officer z Leicester Police. To wypowiedź udzielona naszej gazecie. Do pozostałych pytań policja nie odnosi się.

Nieoficjalnie wiadomo, że wspomniany Piotr również był przesłuchiwany w początkowym okresie śledztwa, ale miał podobno mocne alibi, które wykluczało go z podejrzanych w sprawie zaginięcia kobiety.

W 2008 roku brytyjska policja zasugerowała bliskim, by nagrali film i umieścili go w sieci. Pojawiło się wideo z dramatycznym apelem o pomoc w odnalezieniu córki. W Anglii odbyła się też konferencja prasowa z udziałem rodziny zaginionej. - Mam obawy, że ktoś jej mógł zrobić krzywdę, bo nie wierzę, żeby Małgosia, która bardzo kochała Olę, nagle zdecydowała się ją porzucić - słowa pani Bożeny cytował portal Polishexpress.co.uk.

W materiale wideo, puszczonego w internetowy obieg, wystąpiła również mała Ola. - Miałam urodziny i byłam bardzo smutna, że mamy na nich nie było. Nie pamiętam mamy

dobrze, tylko jej włosy i bluzkę z łabędziem. Bardzo chciałabym pojechać do Anglii i zobaczyć mamę.

Pojawiły się informacje, że przeprowadzono wtedy badania genetyczne 23 ciał niezidentyfikowanych kobiet znalezionych w Wielkiej Brytanii. Nie było wśród nich Małgosi.

„Kandydat” na mordercę

W desperacji rodzina zwróciła się po pomoc do jasnowidza, Krzysztofa Jackowskiego.

- Przedstawił nam makabryczną wizję. Widział ciało naszej córki leżące w jakimś kanale. Nie potrafił jednak wskazać miejsca, w którym ono się znajduje. Sam przyznał, że nie zawsze jego wizje są trafione. Jestem przekonany, że i tym razem się myli. Przecież to tylko człowiek - wyznał pan Ryszard.

Po pomocy poszli też do wróżki czytającej z kart. Ta jedna przedstawiła im skrajnie odmienną wizję. - Usłyszeliśmy, że córka miała ciężki wypadek i straciła pamięć. Zaopiekował się nią mężczyzna, który wmówił Małgosi, że jest jej mężem. Sprawę dobrze zakamuflował, dlatego nie możemy jej znaleźć - opowiadał pan Ryszard. - Mamy nadzieję, że odnajdziemy ją jeszcze w tym roku - dodał.

Przez lata pojawiały się sygnały, że Małgorzatę widziano w różnych miejscach: w Birmingham, Leeds, Exeter, Wakefield, Bristolu, Londynie. W 2015 r. ktoś miał zadzwonić do policji i poinformować, że ma „ważne informacje w sprawie zaginięcia Małgorzaty Wnuczek”. Nie odezwał się więcej.

Kiedy kontaktowaliśmy się ostatni raz z bratem Małgorzaty, odmówił komentarza: - Przepraszam, ale nie chcę o tym mówić.

17 grudnia tego roku podczas konferencji policji w Leicester poinformowano, że jest wytypowany potencjalny morderca Małgorzaty. Przebywa w Polsce, ale jego ewentualne zatrzymanie ma poprzedzić narada brytyjskich i polskich śledczych. O kogo chodzi?

- Nie udzielamy żadnych informacji na ten temat, dopóki nie zostaną przedstawione zarzuty - odpowiada Liz Mattock. ©

JELENIA GÓRA. TRAGEDIA ZA SZKOLNYM BOISKIEM

Jeśli potwierdzi się fakt, że 12-latka jest odpowiedzialna za śmierć swojej o rok młodszej koleżanki, byłby to przypadek bez precedensu w Polsce. Jak podkreślają eksperci, osoby małoletnie, zwłaszcza dziewczęta, są sprawcami zabójstw niezwykle rzadko. Niezwykle rzadko dziecko zabija dziecko

Alina Gierak, Michał Perzanowski

Szok i niedowierzanie. 11-letnia dziewczynka nie żyje. Jej o rok starsza koleżanka, która może mieć związek ze zbrodnią, została zatrzymana.

- To przecież jeszcze dzieci! - mieszkańcy Jeleniej Góry, bo tam doszło do dramatu, kręcą z niedowierzaniem głowami.

Ciało dziewczynki znaleziono na skwerze przy ul. Wyspiańskiego w poniedziałek około godz. 14.50. Wtedy na numer alarmowy policji przyszło zgłoszenie.

- Na jej ciele widoczne były obrażenia zadane ostrym narzędziem. Prokurator wspólnie z funkcjonariuszami policji dokonali oględzin miejsca zdarzenia. Zabezpieczono zwłoki, ślady i dowody. Zatrzymano też osobę nieletnią, która może mieć związek z tym zdarzeniem - relacjonowała rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Jeleniej Górze prok. Ewa Węglarowicz-Makowska.

Dodała, że zatrzymana to 12-letnia uczennica tej samej szkoły, do której uczęszczała ofiara. Między dziewczynkami miało dojść do bójki.

- Mammy świadków, którzy widzieli tę bójkę. Jednym z nich jest osoba, która nam to zgłosiła - mówi Edyta Bagrowska z Komendy Miejskiej Policji w Jeleniej Górze.

Śledczy szukali narzędzia zbrodni przez kilka godzin. Przeczyszczyli teren w pobliżu ul. Wyspiańskiego. To niewielki, zalesiony teren - zagajnik. Wóz strażacki oświetlał okolicę. Po kilku godzinach śledczy znaleźli nóż, tzw. finkę, którym zadano ofierze śmiertelne obrażenia.

Po wstrząsających doniesieniach o zabójstwie 11-latkę w sieci pojawiły się spekulacje co do motywów zbrodni. Niektóre media, powołując się na świadków, podawały, że do tragedii doprowadziła kłótnia „o chłopaka”. Prokuratura jednak nie potwierdza tych relacji.

Prok. Ewa Węglarowicz-Makowska poinformowała, że motyw działania sprawczyni nie są znane.



Do zdarzenia doszło w miejscu, gdzie nikt by się tego nie spodziewał - tuż za szkolnym boiskiem szkoły, do której chodziły dziewczynki

- One nie były koleżankami, znały się z widzenia. Motywy działania sprawczyni nie są znane - tłumaczyła. Jednocześnie zdementowała informacje o rzekomej zazdrości między dziewczynkami. - Nie ma takich informacji - dodała.

Ciało dziewczynki przetransportowano do Zakładu Medycyny Sądowej we Wrocławiu, gdzie wykonano sekcję zwłok.

Sprawą zatrzymanej 12-latkę zajął się sąd rodzinny, który wcześniej wyraził zgodę na jej zatrzymanie i przesłuchanie. O jego zakończeniu poinformowała PAP podinsp. Edyta Bagrowska.

- Wyслуchanie 12-latkę zostało zakończone. Cały zebrany materiał prześlemy jeszcze dzisiaj do sądu rodzinnego, który będzie podejmował dalsze decyzje w jej sprawie - mówiła we wtorek podinsp. Bagrowska.

Wokół szkoły i w miejscu, gdzie znaleziono ciało dziewczynki, pojawiły się znicze.

We wtorek w Szkole Podstawowej nr 10, w niej uczyły się obie dziewczynki, w każdej klasie na pierwszych lekcjach od-

były się spotkania wychowawców, psychologów i pedagogów z terenu miasta.

Dodatkowo, w placówce zorganizowane zostaną dyżury pracowników Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej dla nauczycieli i rodziców uczniów. Opieką psychologiczną objęto już rodziców zmarłej dziewczynki.

W pozostałych szkołach na terenie Jeleniej Góry będą zorganizowane spotkania z psychologami i pedagogami dla uczniów.

W dniach 22-23 grudnia, kiedy w szkołach rozpoczną się ferie świąteczne, Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w swojej siedzibie w Jeleniej Górze przy ul. Wolności 259 uruchomi też dyżury dla osób, które w związku z poniedziałkowymi wydarzeniami potrzebować będą wsparcia psychologicznego.

„W związku z tragicznymi wydarzeniami w Jeleniej Górze informuję, że szpital MSWiA deleguje 16 psychologów do wsparcia uczniów oraz kadry szkolnej. Nie wpłynie to negatywnie na funkcjonowanie szpi-

tala ani na ciągłość udzielania świadczeń” - napisał na platformie X wiceminister spraw wewnętrznych i administracji Wiesław Szczepański.

Po posiedzeniu Powiatowego Zespołu Zarządzania Kryzysowego, który zebrał się po tej makabrycznej zbrodni, głos zabrali prezydent Jeleniej Góry Jerzy Łuźniak oraz Paweł Domała, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 10. Obaj zapewnili o pełnej współpracy miasta, szkoły i służb w wyjaśnianiu okoliczności tragedii.

Paweł Domała zaapelował o spokój i powstrzymanie się od spekulacji. - Szkolna społeczność poniosła ogromną stratę. Zmarła dziewczynka była dobrze znana nauczycielom i rówieśnikom. Była pogodną i otwartą nastolatką. Bardzo dobrze się uczyła, osiągała wysokie wyniki w nauce i chętnie angażowała się w szkolne inicjatywy - mówił.

Rozmawialiśmy z mieszkańcami okolic ul. Wyspiańskiego, Morcinka, Głowackiego i Wyczółkowskiego. Wiele osób nie potrafiło ukryć szoku, że do tragedii mogło dojść po konflikcie

dwóch uczennic. To spokojna okolica, choć nie idealna.

- Kiedyś bywało tu znacznie gorzej. W okolicy dawnych akademików, a dziś mieszkań socjalnych, zdarzały się bójki i podpalenia. Mówiło się kiedyś o narkotykach. Teraz jest zdecydowanie spokojniej niż w moim dzieciństwie i nie mam poczucia, że jest tu mniej bezpiecznie niż na innych osiedlach. Głośne kłótnie czy konflikty zdarzają się raczej sporadycznie, a z agresywnym zachowaniem młodzieży osobiście się nie spotkałam. Mimo to sąsiedzi są bardzo zaniepokojeni, zwłaszcza że wielu z nich ma dzieci chodzące do tej szkoły - mówi nam anonimowo jedna z mieszkanki Jeleniej Góry, która ukończyła SP nr 10 w Jeleniej Górze.

Do zdarzenia doszło jednak w miejscu, gdzie nikt by się tego nie spodziewał - tuż za szkolnym boiskiem, przy ul. Wyspiańskiego.

- Czasami można natknąć się tu na osoby zachowujące się podejrzanie i raczej lepiej nie chodzić po zmroku, żeby nie trafić na kogoś niebezpiecznego. Ale prędzej pomyślałabym, że dziecko trafi na jakiegoś zwyrodnialca niż krzywdę wyrządzi jej rówieśniczka - możemy usłyszeć od mieszkanki z okolic „Małej Poczty” przy ul. Wolności.

Minister edukacji Barbara Nowacka określiła zdarzenie z Jeleniej Góry jako „dramat”. - Wydaje mi się, że wiemy na razie zbyt mało, by szafować wyrokami. Przede wszystkim potrzebne jest wsparcie dla bliskich, dla całej społeczności i szkół - oceniła. - To jest dramat niewyobrażalny. Myślę, że każdy z nas jest głęboko wstrząśnięty, słysząc, że dziecko zamordowało dziecko - dodała minister.

Nowacka pochwaliła zachowanie władz Jeleniej Góry i prezydenta miasta Jerzego Łuźniaka za to, że „tak mądrze i spokojnie podchodzą do kwestii wsparcia”.

- Oczywiście działają policja i prokuratura, ale ta społeczność Jeleniej Góry będzie potrzebowała wsparcia psychologicz-

nego: szkoły, nauczyciele, rodzina, cała społeczność. Są psycholodzy na miejscu, kuratorium jest w stałym kontakcie - mówiła.

Minister była też pytana, jakie środki zostaną zastosowane w polskich szkołach, aby uniknąć podobnych tragedii w przyszłości.

- Kwestie bezpieczeństwa są coraz ważniejsze. Cały czas jesteśmy w dużej mierze w czasach, które wydają nam się bezpieczne, a wiemy, że bezpieczne nie są - powiedziała. - Do tej pory polskie szkoły były bezpieczne, ale nie możemy spokojnie spać. Musimy podjąć działania. To oczywiście też jest wyzwaniem dla tego, w jaki sposób szkoły funkcjonują. Coraz więcej szkół wprowadza ograniczenia, na przykład w dostępie do części przestrzeni, szczególnie tam, gdzie są dzieci i młodzież - zwróciła uwagę.

Nowacka wskazała na rolę edukacji. - Realizujemy różne programy, chociażby „Edukacja z wojskiem”, które pomagają reagować w sytuacjach kryzysowych, żeby wiedzieć, co zrobić, gdy dzieje się coś niebezpiecznego. Nie jesteśmy w stanie przewidzieć jako społeczeństwo każdego kryzysu i dramatu, ale trzeba być mądrze przygotowanym na trudne sytuacje - tłumaczyła.

Zdaniem dr hab. Dagmary Woźniakowskiej, prezeski Polskiego Towarzystwa Kryminologicznego, gdyby potwierdziło się, że zabójstwo rzeczywiście popełniła 12-letnia dziewczynka, byłby to przypadek bez precedensu w Polsce. - Osoby małoletnie, zwłaszcza dziewczęta, są sprawcami zabójstw niezwykle rzadko - mówiła ekspertka w rozmowie z Polską Agencją Prasową.

W skali roku młodzież między 13. a 17. rokiem życia popełnia maksymalnie kilka tego typu przestępstw. Dla porównania, w 2022 roku w Polsce odnotowano 254 zabójstwa dokonywane przez osoby dorosłe, a w 2023 roku 286. Jednocześnie Woźniakowska podkreśla, że w ostatnich latach przestępczość nieletnich spada - zarówno wśród chłopców, jak i dziewcząt. Dziewczęta, jeśli dopuszczają się przemocy, to raczej psychicznej niż fizycznej, a agresja, którą przejawiają, rzadko prowadzi do poważnych skutków zdrowotnych ofiar.

Ekspertka zaznacza, że wciąż nie ustalono motywów zabójstwa 11-latkę.

- Doszło do dramatu. Ofiara i sprawczyni to dzieci. Nie wiadomo, jaka w tym rola dorosłych - podkreśla Dagmara Woźniakowska.

Zgodnie z polskim prawem 12-letnia sprawczyni nie może ponieść kary kryminalnej. Wobec dzieci stosuje się jedynie środki wychowawcze, a najpoważniejszym z nich jest umieszczenie w młodzieżowym ośrodku wychowawczym.

CO NOWEGO W PRAWIE PRACY W 2026 ROKU? PRACOWNICY ZYSKAJĄ

Wyższa płaca minimalna i stawka godzinowa, nowe zasady liczenia stażu pracy, 26 dni urlopu wypoczynkowego dla większej grupy pracowników - te zmiany wejdą w życie w nowym roku

Małgorzata Stempinska

Na pytania Czytelników dotyczące zmian w prawie pracy w 2026 roku odpowiada Mikołaj Supeł, referent prawny w Okręgowym Inspektoracie Pracy w Bydgoszczy.

Co się zmieni w liczeniu stażu pracy od nowego roku?

Od 2026 roku do stażu pracy będzie można doliczyć również okresy pracy wykonywanej na innej podstawie niż umowa o pracę, m.in. umowy zlecenia, umowy agencyjne oraz prowadzenie jednoosobowej działalności gospodarczej. Zmiana ta może mieć wpływ m.in. na wymiar urlopu wypoczynkowego, dodatek za wysługę lat czy nagrody jubileuszowe. Aby doliczyć te okresy do stażu pracy, pracownik będzie musiał uzyskać z ZUS zaświadczenie w formie elektronicznej i przedstawić je pracodawcy w terminie 24 miesięcy od wejścia ustawy w życie. Po upływie tego terminu pracodawca nie będzie miał obowiązku przeliczenia stażu. Ustawa wejdzie w życie:

- 1 stycznia 2026 roku - dla sektora publicznego,
- 1 maja 2026 roku - dla sektora prywatnego.

Czy w przyszłym roku wejdą w życie jakieś zmiany dotyczące wymiaru urlopu wypoczynkowego?

Wymiar urlopu wypoczynkowego (20 albo 26 dni przy pełnym etacie) pozostaje bez zmian. Zmianie ulegną natomiast zasady liczenia stażu pracy, od którego zależy prawo do wyższego wymiaru urlopu.

Mam jeszcze 6 dni urlopu zaległego za 2025 rok. Nie zdążę go wykorzystać do końca roku. Chciałam go przenieść na czerwiec 2026 roku, bo zaległy urlop można wykorzystać do końca września. Szef się nie zgodził. Czy słusznie?

Urlop wypoczynkowy jest uprawnieniem pracownika, który wymaga uprzedniej zgody pracodawcy w oparciu o zapewnienie prawidłowej organizacji pracy. Co do zasady, powinien zostać wykorzystany w tym roku, w którym pracownik nabył do niego prawo. Pra-

codawca nie może nakazać pracownikowi wykorzystania bieżącego urlopu wypoczynkowego. Może jedynie zapytać o konkretny termin. Jednak gdy bieżący urlop wypoczynkowy stanie się urlopem zaległym, zgodnie z orzecznictwem Sądu Najwyższego, pracodawca może odgórnie wyznaczyć termin pracownikowi.

Szef każe nam planować urlopy wypoczynkowe na 2026 rok, łącznie z dniami urlopu na żądanie. Uważam, że to nie jest zgodne z prawem. Czy mam rację?

Pracodawca może wprowadzić plan urlopów, jednak nie ma prawa żądać planowania konkretnych dni urlopu na żądanie. Urlop na żądanie ma charakter doraźny i nie powinien być planowany z wyprzedzeniem.

Urodziłam córkę 5 listopada br. Od razu zdecydowałam, że wezmę urlop macierzyński i potem rodzicielski. Chciałabym zmniejszyć wymiar urlopu rodzicielskiego. Czy mogę? Jak to załatwić?

Tak, nic nie stoi na przeszkodzie. Pracownik może łączyć życie rodzinne z życiem zawodowym. Kluczowe jest tutaj złożenie pisemnego wniosku do pracodawcy najpóźniej na 21 dni przed planowanym rozpoczęciem pracy i łączeniem jej z urlopem rodzicielskim. W treści takiego wniosku należy wskazać imię i nazwisko pracownika, obecny wymiar czasu pracy, okres przebywania na urlopie rodzicielskim oraz oświadczenie o chęci łączenia życia prywatnego z zawodowym, w której wskazuje się „nowy” wymiar etatu, który nie może być wyższy niż połowa pełnego wymiaru czasu pracy. Urlop rodzicielski łączony z pracą ulega proporcjonalnemu wydłużeniu do wymiaru czasu pracy, którą wykonuje pracownik, lecz nie więcej niż do 82 tygodni przy urodzeniu jednego dziecka przy jednym porodzie. Alternatywnie, jeżeli pracownik chce tylko przebywać na urlopie rodzicielskim, może go maksymalnie podzielić na 5 części.



Na pytania Czytelników odpowiadał Mikołaj Supeł, referent prawny w Okręgowym Inspektoracie Pracy w Bydgoszczy

Słyszałam, że rodzice wcześniaków mają więcej urlopu rodzicielskiego. Czy to prawda?

Rodzice dzieci przedwcześnie urodzonych nie mają dłuższego urlopu rodzicielskiego. Marcowa nowelizacja kodeksu pracy wprowadziła tzw. uzupełniający urlop macierzyński, który jest następstwem urlopu macierzyńskiego. Jeżeli dziecko przebywa w szpitalu z powodu problemów zdrowotnych, to de facto rodzic nie realizuje swoich uprawnień związanych z rodzicielstwem. W dużym cudzysłowie, ustawodawca wprowadził zasadę „tydzień za tydzień”. Dlatego też spędzony tydzień w szpitalu może zostać zrekompenzowany tygodniem uzupełniającego urlopu macierzyńskiego. Rodzice dziecka - pracownicy - mogą zdecydować czy uzupełniającą część będzie sprawować matka czy ojciec. Aby móc skorzystać z tej dodatkowej części, należy złożyć wniosek na minimum 21 dni przed końcem urlopu macierzyńskiego.

Czy urlop ojcowski można wykorzystać po roku od urodzenia dziecka? Czy to nadal są 2 tygodnie?

Od 26 kwietnia 2023 roku urlop ojcowski można wykorzystać w ciągu 12 miesięcy od narodzin dziecka. Nadal są to 2 tygodnie. Do kwietnia 2025 roku byliśmy w okresie przejściowym. Ojcowie, których potomkowie przyszli na świat do 25 kwietnia 2023 roku, mogli skorzystać ze swojego uprawnienia jeszcze na starych zasadach tj. przez 2 lata. Pomimo skrócenia czasu na skorzystanie z terminu jednocześnie doszło do wydłużenia i zagwarantowania każdemu z rodziców 9 tygodni urlopu rodzicielskiego.

Czy niewykorzystana opieka na dziecko przepada?

Tak, uprawnienie przysługuje do końca roku kalendarzowego. Nie przechodzi ono na następny rok. W każdym roku pracownikowi zatrudnionemu na pełen etat przysłu-

guje 16 godzin albo 2 dni opieki aż do ukończenia przez dziecko 14 lat.

Pracuję na pół etatu i mam 8-letnie dziecko. Czy mogę skorzystać z opieki z art. 188 kodeksu pracy i w jakim wymiarze?

Tak. Jeżeli osoba zatrudniona w niepełnym wymiarze czasu mająca dziecko do 14. roku życia pracy wybierze opiekę w godzinach, przysługuje jej wymiar proporcjonalny do etatu. Jeśli złoży oświadczenie o korzystaniu w dniach, przysługują jej 2 dni robocze, zgodnie z rozkładem czasu pracy.

Pracowałam na umowę o pracę na czas określony i dopiero w ostatnim dniu dowiedziałam się, że nie będzie przedłużenia. Czy pracodawca mógł mnie wcześniej o tym nie poinformować?

Tak. Umowa na czas określony kończy się z upływem konkretnego dnia. Żaden przepis prawa pracy nie nakłada na pracodawcę obowiązku wcześniejszego informowania o jej nie przedłużeniu.

Czy PIP będzie mogła w 2026 r. uznać umowę B2B za umowę o pracę?

Państwowa Inspekcja Pracy ma uzyskać w przyszłym roku prawo do przekształcania umów o charakterze cywilnoprawnym w umowy o pracę pod warunkiem, że spełniają one cechy stosunku pracy. Na dziś jest to kwestia projektodawcza. Obecnie obserwujemy ścieżkę legislacyjną.

Pracuję w galerii handlowej w jednym ze sklepów. W ostatnim czasie szef zaplanował mi pracę w każdą z niedziel handlowych. Czy tak może?

Pracodawca może zaplanować pracę w niedziele handlowe, jednak jedna z trzech niedziel poprzedzających Boże Narodzenie musi być dla pracownika wolna.

Do której godziny mogę pracować w Wigilię w piekarni?

Od tego roku, co do zasady, w Wigilię obowiązuje zakaz pracy. Piekarnie czy też cukiernie zaliczane są jednak do tzw. wyjątków od reguły. Oznacza to, że zakaz pracy w tych miejscach nie obowiązuje. Jeżeli zaś pracownik będzie miał świadczyć pracę, pracuje on zgodnie z ustalonym grafikiem.

Ile będzie wynosić minimalne wynagrodzenie w 2026 roku?

Od 1 stycznia 2026 roku minimalne wynagrodzenie za pracę wyniesie 4806 zł brutto, a stawka godzinowa - 31,40 zł brutto.

Czy wynagrodzenie zasadnicze musi być równe minimalnemu wynagrodzeniu?

Nie. Na ten moment nie weszły w życie przepisy, które nakazywałyby zrównanie wynagrodzenia zasadniczego z minimalnym wynagrodzeniem za pracę.

Zachorowałam na urlopie rodzicielskim i wzięłam 2 tygodnie chorobowego. Pracodawca nie tylko nie wypłacił mi pieniędzy za L4, ale także poinformował mnie, że urlop rodzicielski biegnie dalej. Czy ma rację? Co mogę zrobić?

Tak, pracodawca postąpił prawidłowo. Zwolnienie lekarskie przerywa jedynie urlop wypoczynkowy, natomiast nie przerywa urlopu rodzicielskiego. W czasie urlopu rodzicielskiego nie przysługuje wynagrodzenie ani zasiłek chorobowy. Z tego powodu pracodawca nie wypłaca świadczenia za L4, lecz nadal wypłacany jest zasiłek macierzyński. Dopiero gdyby urlop rodzicielski się zakończył, a pracownik nadal przebywał na zwolnieniu lekarskim, powstałoby prawo do wynagrodzenia lub zasiłku chorobowego.

© ©

OD 1 STYCZNIA 2026 ROKU MINIMALNE WYNAGRODZENIE ZA PRACĘ WYNIESIE 4806 ZŁ BRUTTO, A STAWKA GODZINOWA - 31,40 ZŁ BRUTTO

„TARCZA WSCHÓD” W GMINACH. SAMORZĄDY NA PIERWSZEJ LINII

Wtych gminach pojawiają się magazyny elementów umocnień i strategicznego wyposażenia, nowe drogi, ale też inwestycje i miejsca pracy – to z jednej strony odpowiedzialność, a z drugiej szansa na korzyści dla samorządów. Bo te będą logistycznym zapleczem „Tarczy”, spinanej dodatkowo z programem „Bezpieczny Bałtyk” i liniami obrony państw bałtyckich.

„Tarcza” blisko mieszkańców

Jednym z najbardziej konkretnych wątków programu jest koncepcja rozmieszczenia w każdej gminie przy wschodniej granicy strategicznych magazynów – miejsc składowania elementów umocnień. Chodzi o to, by w razie potrzeby znalazły się szybko tam, gdzie są faktycznie potrzebne. To m.in. prefabrykowane „zęby smoka”, bariery drogowe, gabiony, materiały do budowy zapór ziemnych czy przeszkód przeciwpancernych.

Choć Polacy znają już – choćby z mediów – niektóre widoczne umocnienia „Tarczy Wschód”, to prawda jest taka, że nie cała granica jest wyłożona betonowymi zaporami i odgradzona rowami przeciwczołgowymi. Zabezpieczenia nie będą stały na linii granicy na stałe, ale mają być „pod ręką” – szybko rozwijane w razie wzrostu poziomu zagrożenia.

Z wojskowego punktu widzenia oznacza to klasyczne „prepositioning” – rozproszone przedmagazynowanie sprzętu, skracające czas reakcji wojsk inżynierskich. To właśnie skrócony „łańcuch dostaw” w praktyce, w zasięgu samorządu. Z samorządowego punktu widzenia to oczywiście poważna praca – konieczność wskazania terenów, zaplanowania dojazdów, uzgodnień środowiskowych i pogodzenia nowych funkcji z dotychczasowym sposobem użytkowania gruntów.

To będzie intensywny rok dla „Tarczy Wschód”

O tym, że gminy czeka intensywny rok, mówił w październiku wiceminister obrony narodowej Cezary Tomczyk.

– W ciągu najbliższych 14 miesięcy w każdej gminie przygranicznej z Federacją Rosyjską, Litwą, Białorusią i Ukrainą powstaną specjalne miejsca składowania, na których będą składowane elementy inżynierskie, które pozwolą zabezpieczyć granice państwa – podkreślał pod-

Narodowy Program Odstraszania i Obrony „Tarcza Wschód” – wzmocnienie wschodniej i północnej granicy przed wrogą agresją – przestaje być wyłącznie znanym z mediów hasłem i zaczyna realnie zmieniać mapę gmin przy wschodniej granicy

Robert Szulc



Umocnienia „Tarczy Wschód” to nie tylko fizyczne zapory (na zdjęciu), ale i zaawansowane systemy elektroniczne

czas wizyty na granicy wiceminister Tomczyk.

Mówił też, że w każdym powiecie powstanie hub logistyczny, który we współpracy z różnymi służbami podległymi MSWiA, a także cywilnymi, ma służyć temu, aby wojsko i te służby były w gotowości.

Po pierwsze, na barki gmin i powiatów trafi szereg bardzo praktycznych zadań. Będą to choćby kwestie planistyczne: lokalne plany zagospodarowania będą musiały przewidzieć tereny pod magazyny, place składowe i drogi dojazdowe, często w obszarach dotąd rolniczych lub leśnych. Po drugie, relacje własnościowe – od zgód właścicieli po potencjalne wykupy, wymiany z państwowymi instytucjami.

Po trzecie wreszcie, włączą się struktury obrony cywilnej i zarządzania kryzysowego: powiatowe i gminne centra zarządzania kryzysowego będą musiały wkomponować „tarczowe” magazyny w plany ewakuacji, obrony cywilnej czy reakcji na klęski żywiołowe. Warto pamiętać – co podkreślał Cezary Tomczyk – że dobrze zaprojektowana infrastruktura może służyć nie tylko do rozwijania zapór woj-

skowych, ale także jako zaplecze logistyczne dla działań ratowniczych – od powodzi po masowe przerwy w dostawach energii.

Korzyści i koszty dla gmin przygranicznych

W debacie o „Tarczy Wschód” dominują z reguły wątki militarne, tymczasem z perspektywy samorządów jest to szansa na uczestnictwo w programach infrastrukturalnych. To nie tylko konieczność budowy i obsługi magazynów, ale szansa na modernizację dróg, mostów i przepustów, wzmocnienie lokalnych linii energetycznych czy łączności – to realne kontrakty dla lokalnych firm i miejsca pracy. Dla wielu gmin przygranicznych, często zmagających się z odplywem mieszkańców, może to oznaczać długo oczekiwany impuls inwestycyjny.

Oczywiście na szali leżą także utrudnienia: ciężki transport, ograniczenia w zabudowie niektórych obszarów, spory o przebieg dróg czy obawy mieszkańców związane z „militaryzacją” okolicy. W naturalny sposób rośnie więc znaczenie transparentnej komunikacji ze strony MON i wojewodów oraz wczesne włączanie samorządów w etap pro-

jektowania, a nie jedynie realizacji.

Ale budowa „Tarczy” to nie tylko koszty, ale także korzyści. Cezary Tomczyk dokładnie zaznaczał, że rządowi zależy na tym, aby na budowie obiektów związanych z „Tarczą Wschód” korzystały lokalne firmy. – W ramach programu „Tarcza Wschód” wydajemy miliardy złotych i bardzo nam zależy, żeby większość tych środków została tutaj, w województwach wschodnich i północnych Rzeczypospolitej – powiedział wiceminister, dodając, że lokalni przedsiębiorcy mają także przystać z budowy innej infrastruktury związanej z obroną cywilną. – Żeby te pieniądze były wydawane tutaj, żeby to firmy z Podlasia, z województwa lubelskiego, z województwa warmińsko-mazurskiego, z podkarpackiego mogły być angażowane i były przede wszystkim angażowane do budowy dróg, do budowy infrastruktury, do zabezpieczenia infrastruktury wojskowej, infrastruktury inżynierskiej – mówił wiceszef MON.

Dodał, że wiąże się to także z kwestiami bezpieczeństwa czy bliskimi łańcuchami dostaw, a te właśnie mają być cechą „Tar-

czy”. To właśnie miejscowi przedsiębiorcy – dostawcy – mają być beneficjentami zamówień. – Łańcuchy dostaw, dostawca, który jest blisko, który jest na miejscu, to są miliardy złotych, które zostaną właśnie ulokowane tutaj, w lokalnych firmach – powiedział Cezary Tomczyk.

„Zielona Tarcza Wschód”: przyroda, nauka, przeszkody

Równoległe do betonowych, stalowych czy też elektronicznych elementów „Tarczy” – a nawet jeszcze wcześniej – pojawiła się koncepcja „Zielonej Tarczy Wschód”. Chodzi o wykorzystanie już istniejących lasów, bagien i mokradeł jako naturalnych przeszkód utrudniających działania potencjalnego agresora. Już doświadczenie z granicy z Białorusią nauczyło obie strony, że tych przeszkód nie da się pokonać – trzeba je omijać, stąd pojawiające się nowe szlaki forsowania „zielonej granicy”.

Seminaria z udziałem naukowców, administracji i samorządów pokazują, że bez lokalnych władz nie da się prowadzić renaturyzacji cieków, odtwarzania terenów podmokłych czy

ochrony cennych przyrodniczo obszarów.

Dla gmin to dodatkowy wymiar programu: z jednej strony są ograniczenia inwestycyjne, ale dochodzi finansowanie projektów środowiskowych, ochrony klimatu i turystyki przyrodniczej. Jeżeli te właśnie „zielone” komponenty „Tarczy” będą dobrze zsynchronizowane z lokalnymi strategiami rozwoju, samorządy zyskają argument, że bezpieczeństwo i ochrona przyrody mogą iść w parze zamiast się wykluczać.

Od Podlasia po Bałtyk

Wielokrotnie podkreślano, że „Tarcza Wschód” nie jest samotną wyspą, lecz elementem szerszej układanki obejmującej program „Bezpieczny Bałtyk” i projekty państw bałtyckich, takich jak Bałtycka Linia Obrony. To przekłada się także na poziom lokalny. Gminy nadmorskie mierzą się z inwestycjami w porty, ochronę infrastruktury podmorskiej i nowe instalacje obserwacyjne, gminy wschodnie z magazynami umocnień i logistyką wojskową, także tą nieujawnianą. Bo pamiętajmy, że sama granica będzie nie tylko chroniona przez fizyczne zapory, ale i zaawansowane systemy elektroniczne wykorzystujące sztuczną inteligencję.

W zasadzie większość projektów – także modnie zwanych „dual use” – czyli przeznaczonych i dla wojska, i dla ludności cywilnej – dopiero będzie powstawać, to już widać, że „Tarcza Wschód” realnie zmieni mapę Polski. Ten program staje się nie tylko wojskową koncepcją, ale długofalowym projektem przekształcenia pasa przygranicznego w strefę o podwyższonym potencjale: militarnej, infrastrukturalnej i społecznej.

Jeżeli program ma spełnić swoją funkcję, samorządy nie mogą być traktowane jedynie jako „dostawcy działek pod magazyny”. To właśnie wójtowie, burmistrzowie i starostowie – oczywiście we współpracy z wojskiem – będą odpowiadać za wkomponowanie „Tarczy Wschód” w swój teren. Ale celem jest wzmocnienie bezpieczeństwa, a nie stworzenie poczucia życia „na linii frontu”.

* Więcej szczegółów na temat projektu można znaleźć na oficjalnej stronie internetowej Ministerstwa Obrony Narodowej: www.tarczawschod.wp.mil.pl.

REKLAMA

0011450815



*Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia
składamy najserdeczniejsze życzenia
zdrowia, spokoju i radości.*

*Niech ten wyjątkowy czas napełni serca nadzieją
i miłością, a Nowy Rok przyniesie pomysły, spełnienie marzeń
oraz wiele dobrych chwil spędzonych w gronie najbliższych.*

*Niech wspólne świętowanie umacnia więzi rodzinne i sąsiedzkie,
a każdy dzień Nowego Roku
będzie pełen optymizmu i wiary w lepsze jutro.*

Z wyrazami szacunku i najlepszymi życzeniami

Przewodniczący
Rady Gminy Łysomice
Robert Kozuchowski



Wójt
Gminy Łysomice
Piotr Kował

REKLAMA

0011446676

Zdrowych, spokojnych i pełnych rodzinnego ciepła
Świąt Bożego Narodzenia!

Niech ten magiczny czas przyniesie chwilę wytchnienia
w gronie najbliższych, a wigilijny stół zgromadzi Was
w atmosferze miłości i serdeczności.

Niech blask choinki wprowadza pogodę ducha,
budzi w nas to, co najlepsze,
i przypomina, jak wiele znaczą życzliwość, bliskość
oraz troska o drugiego człowieka.

Wesołych Świąt
oraz szczęśliwego Nowego Roku!

Przewodniczący
Rady Powiatu
Andrzej Siemianowski



Starosta Toruński
Miroslaw Graczyk



REKLAMA

0011454197

COSER
MASZYNY DLA CIEBIE.PL

SPRZEDAŻ I SERWIS MASZYN DO SZYCIA

- domowe (mechaniczne i elektroniczne)
- przemysłowe (stebnówki, overloki i inne)
- sprzęt prasowniczy
- akcesoria (nożyczki, igły...)



**PRZY ZAKUPIE
INSTRUKTAŻ GRATIS!
SERWIS GWARANCYJNY
I POGWARANCYJNY**

Maszyny do Szycia „COSER”
ul. Balladyny 1B, Toruń
Tel.: **502-558-102, 516-188-710**



www.maszynydlaciebie.pl

REKLAMA

0011445054

ANTCZAK
ZAKŁAD OPTYCZNY

*Świąt pełnych radości,
ciepła i niepowtarzalnej,
rodzinnej atmosfery,
a także pomysły i samych sukcesów
w Nowym 2026 Roku*

www.antczak-okulary.pl

Rodzaje miklonii

Mimowolne skurcze mięśni występują również u osób zdrowych. Jeśli pojawiają się one przed snem i nie utrudniają funkcjonowania, określa się je mianem miklonii fizjologicznych. Należą do nich przede wszystkim:

- ▶ **mioklonie nocne** - występują w czasie zasypiania; są to gwałtowne i asynchroniczne zrywy kończyn;
- ▶ **okresowe ruchy** w czasie snu, które zazwyczaj występują w fazie NREM;
- ▶ **zespół niespokojnych nóg**, czyli powtarzające się, stereotypowe ruchy kończyn dolnych; są to krótkie zrywy występujące podczas snu; czasem dotyczą też barków.



Najczęściej występującym rodzajem miklonii fizjologicznej jest czkawka, która dotyczyć może każdego z nas.

Zrywy mięśniowe

▶▶ Kiedy naszym ciałem targają niekontrolowane i mimowolne skurcze w kończynach górnych

Joanna Jankowiak

Inaczej nazywane są mikloniami. Pojawiają się niespodziewanie. To gwałtowne i szarpące skurcze mięśni, które są objawem nieprawidłowego funkcjonowania układu nerwowego. Mogą również występować na skutek poważniejszych schorzeń.

Mioklonie dotyczą pojedynczych mięśni lub ich całych grup. Najczęściej jest to pojedynczy ruch lub cała seria

szarpnięć. Te osobliwe płasy dotyczą głównie kończyn górnych lub barków. W rzadkich przypadkach niekontrolowany ruch dotyczy głowy lub całego tułowia. Moment ich wystąpienia jest trudny do przewidzenia. Impulsem może być nagły błysk światła, dźwięk lub emocje - najczęściej strach. W tym aspekcie widać ich związek z padaczką, którą aktywują podobne bodźce.

Choroby a miklonia

Czasem zdarza się, że miklonie powiązane są z poważnymi chorobami układu nerwo-

wego. Noszą wówczas nazwę miklonii objawowych. Wywołują je takie choroby, jak np.: guzy rdzenia kręgowego, czy jego inne uszkodzenia, toksoplazmoza, zatrucie lekami, zespoły otępienne, ogniskowe uszkodzenie mózgu. U chorych na padaczkę nazywamy je miokloniami padaczkowymi.

Diagnoza

Jeśli tylko zauważymy u siebie lub swoich najbliższych objawy miklonii, należy udać się do lekarza. Pomoże to nam wykluczyć chorobę organiczną, np. padaczkę czy

guza mózgu. Ważną informacją, jaką należy posiadać w momencie udania się na wizytę, jest to, w jakich porach i jak często pojawiają się zrywy mięśniowe. Istotna jest też pora dnia, w jakiej występują. Jeśli w rodzinie zdarzały się podobne przypadki, również warto o tym wspomnieć. Podobnie jak o czynnikach, które wywołują u nas miklonie. Te informacje pomogą postawić celną diagnozę.

Leczenie

Miklonie są najczęściej objawem innej choroby. Stąd

też to na podstawowej dolegliwości koncentrowane powinno być właściwe leczenie.

W przypadku miklonii fizjologicznych (inaczej: samostnych), gdzie nie są znane mechanizmy ją powodujące, sytuacja wygląda nieco inaczej. W tej sytuacji nie ma możliwości leczenia przyczyn jej występowania. Dlatego w terapii skupia się przede wszystkim na łagodzeniu objawów. Efekt jest różny. Zależy w głównej mierze od rodzaju, stopnia i nasilenia miklonii u danej osoby. ©

REKLAMA 0011441542

PRYWATNA SPECJALISTYCZNA
PRAKTYKA LEKARSKA

**GABINET
PSYCHIATRYCZNY**
ARKADIUSZ SZMAŃDA
87-100 Toruń,
ul. Stefana Srebrnego 1
rejestracja
tel. 56 62 10 811, 516 138 555
wizyty domowe 601 959 392

AUTOREKLAMA

 **strefa
EDUKACJI**

**Edukacja
w najwyższym stopniu**

strefaeducacji.pl

AUTOPROMOCJA 009500638

Strefa Biznesu

**NAJWIĘKSZY
REGIONALIZOWANY
SERWIS GOSPODARCZY
W POLSCE**

- ✓ Sprawdzone informacje gospodarcze ze świata, z Polski i z Twojego regionu
- ✓ Porady dla małych i średnich przedsiębiorstw
- ✓ Baza komunikatów i przetargów



www.strefabiznesu.pl

AUTOREKLAMA

Polecamy →

strona
zdrowia

Czytaj dla zdrowia

stronazdrowia.pl

AUTOPROMOCJA

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

Środa
jest dla zdrowia

nowosci.com.pl

REKLAMA 0011443504

REZONANS MAGNETYCZNY
7 DNI W TYGODNIU
ODPŁATNIE I W RAMACH UMOWY Z NFZ
OPIS BADANIA W CIĄGU OKOŁO 10 DNI

„TOMOGRAF”
ul. Kościuszki 71, Toruń
rejestracja@tomograf.torun.pl

Rejestracja badań odpłatnych:
601 261 986, 22 276 24 40
www.tomograf.torun.pl

„13. ...” polski serial		rzymska bogini		stolica Gwinei		imię Wellman, dziennikarki		barki		liczy koń		antylopa z Afryki		bierki metalowe pręty		nocna zjawia		rodzaj kutra rybackiego		liche utwory literackie		anglosaska jednostka masy	
szczęśliwy okres w życiu								pylasta gleba		popiel-cowa		daleko mu do zawodowca		Sławomir Mrozek		półpiętro		ciasto ze świeczkami					
miasto w powiecie grodzkim		1				miara wierszowa						model Poloneza		pora wstawiania				duży pies myśliwski					
samiec wilka etat, posada										20		dawna papieska korona		etap polski taniec ludowy		4		rzymski okręt wojenny				23	
wyższa izba parlamentu						fusy na dnie garnka						cząstki materii				9		projekt, zamiar					
						rzymski Ares		cząstki materii		leśne lub złote		morski skorupiak		polski zespół rockowy		grecka litera		alkohol etylowy		18		„Gra o ...” serial	
dawny zagłowiec		siostra Balladyny		rupiecie w lamusie		Twain, pisarz edukacja				w lokalu wyborczym		21		gorliwy wyznawca						medyczny sączonek		szwedzki kwartet wokalny	
zapalenie migdałków				14								młotem lub dyskiem				10		pruski naczelnik powiatu					
duchowieństwo								okragła w cyrku						krzyk, hałas o coś				5		prawy dopływ Wisły			
węgierski autobus		ryba łososiowata		śliwo-daktyl		sieć rybacka				płynie przez Kościan		8								osesek kłapoucha		pierwsza dama opery	
																						rozżarzzone cząstki	
Stolica Piotrowa		jest srebrem		kojarzył małżeństwa		polska kawa zbożowa												wojsko mongolskiego władcy		składana podczas tarła		22	
egzotyczna muchówka																						poręka na wekslu	
zupa z buraczków		marka telewizora		wydechowa w aucie		obawy o przyszłość												waluta Wenezueli		19			
																		krótkie u letniej koszuli		gaz szlachetny		lina przy żaglu	
do rysowania pięćlinii		czarna w rodzinie		uszkodzenie ciała		dokumenty w archiwum		15										ósmy szczyt świata		pomieszczenie dla trzody		wpada do łuzi	
										mierzy prędkość statku		dława nazwa statku		malowidło ściennie		pokarm dzikich zwierząt		roślina na przyprawę		słodki lub gorzki		dawny patrol woj-skowy	
rzadko się uśmiecha						12		domowe ognisko										ekran komputera					
nad-rzewne małpki z Azji		„... dla repór-tera”		imię Arciuch, aktorki		rodzaj gimna-стыki rączka				imię Ruso-wicz, piosen-karki		król sawanny stolica Senegal		kraina w Polsce i Słowacji		pracow-nik stoczni		małpa wąsko-nosa		wielka flota wojenna		wysta-wiana w teatrze	
																						arty-стыczne tkaniny	
zakwita w maju		ostrze włóczni		13		arab-skie imię męskie		sejmik cza-rownic na Łysej Górze		część dzielnicy Wawer				serowe miasto w Holandii		odkryty wagon kole-jowy		gra w karty		moment pędu cząstki elementarnej		rzeka jak ryba	
uderza z jasnego nieba																		miasto nad Neretwą					
islamski miesiąc postu												Bartosz, polski siatkarz				auto z Korei Połud-niowej				17		dra-pieżny kot	
																		człowiek niecy-wilizo-wany					
w sklepie woj-skowy bęben				3		waluta Tunezji								atrybut mini-stra				papuga z Nowej Zelandii				niewy-godne łóżko	
										„oczy” pilota													
1		2		3		4		5		6		7		8		9		10		11		12	
13		14		15		16		17		18		19		20		21		22		23		24	

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 23 utworzą rozwiązanie – przysłowie wietnamskie.

ROZVIAŽANIE: STRUNA ZBYT NAPIĚTA PĚKNIE.

Pucharowe derby dla Sokoła. Teraz czas na ligę

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

SIATKÓWKA. Wielkie emocje, duża zmienność i prawie 2,5 godziny walki - tak wyglądał mecz 1/8 finału Pucharu Polski Metalkas Pałac Bydgoszcz - Sokół & Hagric Mogilno.

METALKAS PAŁAC BYDGOSZCZ - SOKÓŁ & HAGRIC MOGILNO 2:3 (25:21, 25:16, 24:26, 20:25, 13:15)

Pałac: Makarewicz 13, Dębowska 15, Foucher 24, Nowakowska 9, Pol 6, Sobalska 4, Ziolkowska (libero) - Głodzińska 10, Łyczkowska 0.
Sokół: Cygan 3, Stachowicz 1, Stronias 14, Nowak 5, Kowalska 27, Świętoń 5, Pancewicz (libero), Pajdak (libero) - Pinczewska 8, Cur-Słomka 2, Priante 0.

Obie ekipy są w lekkim dołku formy. Pałacanki przegrały trzy ostatnie mecze, a sokolanki o jedno mniej. To było drugie spotkanie tych drużyn w tym

sezonie. Niespełna dwa miesiące wcześniej w Tauron Lidze bydgoszczanki wygrały u siebie 3:2.

Pucharowe spotkanie było do niego bardzo podobne tylko, że z innym finałem. Dwa pierwsze sety pod wyraźne dyktando gospodyń. W trzecim przyjezdne dominowały, ale pałacanki je doścignęły i miały nawet piłkę meczową, ale sokolanki się obroniły, a potem łatwo wygrały czwartą partię.

Doszło do tie breaka, a w nim na zmianę stron bydgoszczanki prowadziły 8:4. Potem w ich grze wszystko się zacięło. Z tego skorzystały siatkarki z Mogilna, które nie tylko odrobiły straty, ale wyszły na prowadzenie, którego już nie oddały.

Po meczu sokolanki wraz z dużą grupą swoich kibiców świętowały awans. Rywalem Sokoła będzie Developres Rze-



Spotkanie Sokoła i Pałacu było bardzo zacięte

szów, który pokonał Gedanię 3:0. Mecz ma być rozegrany 3 stycznia 2026 roku w Rzeszowie.

A póki co to czas na rywalizację w Tauron Lidze. W sobotę o godz. 20 Sokół w ramach 11. kolejki podejmie #Volley Wrocław. To będzie mecz kończący

pierwszą rundę fazy zasadniczej. Jednocześnie dla zespołu z Mogilna będzie to trzeci mecz w ciągu sześciu dni.

W sobotni wieczór spotkają się sąsiedzi w ligowej tabeli. Sokół jest na 10. miejscu z dorobkiem 10 punktów. Rywalki z Wrocławia mają o połowę

mniej punktów i są na 11. lokacie. Jest więc o co grać.

Z kolei Pałac swój mecz ligowy rozegra w Nowym Dworze Mazowieckim w poniedziałek.

Ostatnie mecze w 2025 roku przed CUK Aniołami Toruń i BKS Bydgoszcz. W sobotę w ramach 15. kolejki PLS 1. Ligi torunianie podejmą o godz. 16 MKS Będzin, a bydgoszczanie dwie godziny później zmierzą się u siebie z MCKiS Jaworzno.

Torunianie śrubują rekord. Wygrali 12 kolejnych spotkań nie tracąc w nich punktu. Dzięki temu wyczynowi są na pozycji wicelidera ze stratą punktu do GKS Katowice. Jednocześnie mają trzy „oczka” przewagi nad Stalą Nysa.

Teraz zmierzają z piątym w tabeli zespołem z Będzina, który legitymuje się bilansem 9 zwycięstw i 6 porażek.

O ile w Toruniu humory są znakomite, to w Bydgoszczy nosy są zwieszane na kwintę. BKS boryka się z kłopotami na każdym polu. Od finansowych, przez organizacyjne, a na sportowych kończąc. To ma wpływ na wyniki osiągane przez klub.

Bydgoszczanie przegrali sześć ostatnich meczów i spadli na trzecie miejsce od końca. To oznacza, że są na miejscu spadkowym. Jeśli nie poprawi się przede wszystkim sytuacja finansowa, to trudno mieć nadzieję, że sportowo zespół ruszy z miejsca. Wtedy nastąpi czarny scenariusz i męska siatkówka na poziomie seniorów przestanie w Bydgoszczy istnieć.

Póki co podopiecznych Michała Masnego czeka spotkanie z szóstą obecnie ekipą z Jaworzna. Czy w końcu będzie przełamanie... ©

ENEA Sportowiec Roku Kujaw i Pomorza. Wybieramy!

DS
redakcja@polskapress.pl

Kapituła złożona z dziennikarzy naszej redakcji wybierze Sportowca, Trenera, Drużynę, Talent Roku, narodziny też mecenasów sportu w regionie. Wyniki ogłosimy podczas specjalnej gali.

Wybór najlepszych w sporcie w regionie kujawsko-pomorskim to wieloletnia tradycja. Pod koniec roku zawsze mamy ból głowy z docenieniem sukcesów. A tych, pomimo że nie był to rok olimpijski ani obfitujący w jakieś wielkie wydarzenia sportowe o randze światowej, było niemało. Były sukcesy indywidualne, były triumfy drużynowe. Zaskoczenia i radości...

Sam wybór sportowców do dziesiątki, a także trójki trenerów i drużyn oraz talentu był niezwykle trudny. Przez cały rok skrupulatnie relacjonujemy dla państwa wydarzenia sportowe z udziałem sportowców z regionu kujawsko-pomorskiego. Pod koniec roku staramy się uhonorować, tych dzięki którym przeżyliśmy emocje.

W tym roku Kapitułę tworzą: Alicja Polewska - redaktor naczelna Gazety Pomorskiej,



PRES Toruń na nominację zasłużył zdobywając mistrzostwo Polski

Expressu Bydgoskiego i Nowości - Dziennika Toruńskiego oraz dziennikarze działu sportowego tych trzech tytułów: Magdalena Zimna, Joachim Przybył, Marcin Kozłowski i Dariusz Knopik oraz współpracujący z nami Kazimierz Fiut.

Po długich obradach wytypowaliśmy niżej wymienionych sportowców, trenerów i kluby (kolejność alfabetyczna). Wyniki ogłosimy na specjalnej gali w Hotelu Słoneczny Młyn w Bydgosz-

czy 15 stycznia o godz. 19.00. A opublikujemy dzień później.

SPORTOWCY ROKU 2025

Agata Bała - futsal, KS Nowy Świt Górzno, mistrzyni Polski, zdobywczyni Pucharu Polski i Superpucharu Polski, reprezentantka Polski w mistrzostwach świata.

Daria Brzozowska - ASW Black Panther Bydgoszcz, jedna z największych polskich kobiet nadziei mieszanych sztuk walki, wielokrotna medalistka imprez w kraju i zagranicą. Bartosz Didusko - legenda Twardych Pierników. W barwach toruńskich koszykarzy roze-

grał aż dziewięć sezonów. Buty zawiesił na kołku latem 2025 i teraz jest drugim trenerem drużyny.

Patryk Dudek - żużlowy Midas, czego się dotknął w 2025 roku, zamieniło się w złoto. Został indywidualnym mistrzem Polski, drużynowym z PRES Toruń, jako pierwszy Polak wygrał cykl Speedway Euro Championship, a w PGE Ekstralidze skuteczniejszy był tylko Bartosz Zmarzlik.

Jan Jackowiak - takiego talentu polskie kolarstwo nie miało od czasu Michała Kwiatkowskiego, mówią o wychowanku UKS Copernicus. Ale nawet jego poprzednik i kolarski wzór nie do-

był medala mistrzostw świata juniorów w wyścigu ze startu wspólnego. Janek sięgnął po brąz w Rwandzie. Klaudia Kazimierska - lekka atletyka, LKS Vectra Włocławek, mistrzyni Polski w biegu na 1500 m, zajęła 7. miejsce w mistrzostwach świata w Tokio z rekordem życiowym 3:57,95 na tym samym dystansie. Mieszka w USA, ale serce jest w swoim rodzinnym Włocławku. Maksymilian Pawelczak - talent na miarę Tomasa Golloba? W wieku 15 lat został wicemistrzem Polski juniorów w Abramczuk Polonii Bydgoszcz, w lidze debiutował w barażach ze Stalą Gorzów i bił bez kompleksów gwiazdy PGE Ekstraligi.

Aneta Rygielska - uroczą i wieczną uśmiechniętą pięciarką Pomorzanina Toruń to aktualna wicemistrzyni świata oraz po raz kolejny mistrzyni Polski. Zapowiada, że za 3 lata w Los Angeles powalczy o wymarzony medal olimpijski. Mikołaj Szczepny - lekka atletyka, SL Zawisza Bydgoszcz, wicemistrz Europy do lat 23 w skoku wzwyż z Bergen z wynikiem 2.26 m, pobił swój rekord życiowy trzykrotnie aż o siedem cm Mateusz Biskup (Lotto Bydgoszcz) - Mirosław Ziętarski (AZS UMK Toruń) - wioślarstwo, mistrzowie świata z Szanghaju i Europy z Płowid w dwójce podwójnej. W tym roku nie było na nich mocnych, a dwie docelowe imprezy były ich popisem

TRENER ROKU 2025

Piotr Baron - żużel, 17 lat toruńskie Anioły szukały człowieka, który poprowadzi drużynę do mistrzostwa Polski. Piotr Baron jest uwielbiany przez zawodników, jest mistrzem motywacji i budowania atmosfery w parkingu,

a z Motoareny stworzył niezdobytą twierdzę z najbardziej widowiskowym torem w PGE Ekstralidze. Robert Syrcz - wioślarstwo, Lotto Bydgoszcz i reprezentacja Polski, współpracujący z trenerem Aleksandrem Wojciechowskim w kadrze wioślarzy, współautor sukcesów Mateusza Biskupa i Mirosława Ziętarskiego. Jacek Woźniak - żużel, na szkółkę BTŻ Bydgoszcz zazdrośnie patrzą w całej żużlowej Polsce. Jacek Woźniak to mistrz przekształcania wielkich talentów w prawdziwe diamenty na torze. To dzięki niemu bydgoski żużel ma teraz w składzie Wiktora Przyjemskiego i Maksymiliana Pawelczaka.

KLUBY ROKU 2025

Juniorzy Abramczuk Polonii Bydgoszcz - ekipa Jacka Woźniaka nie miała sobie równych w tym sezonie. Bydgoszczanie w mistrzostwach Polski sięgnęli niemal po wszystko: złoto w drużynie, a indywidualnie dwa najwyższe miejsca na podium zgarnęli Wiktor Przyjemski i Maksymilian Pawelczak.

KS Nowy Świt Górzno - futsal, mistrzyni Polski oraz zdobywczyni Pucharu Polski i Superpucharu Polski. Agata Bała, Julia Basta i Natalia Matuszewska, to reprezentantki Polski, które uczestniczyły w historycznych, bo pierwszych mistrzostwach świata.

PRES Grupa Deweloperka Toruń - nie byli największymi faworytami, ale w półfinale odparowali z kwitkiem teoretycznie mocniejsze zespoły: Spartę Wrocław i Motor Lublin, ten drugi klub zdegradowali po trzech latach panowania w PGE Ekstralidze. To piąte złoto Aniołów, ale kibice czekali na niego długie 17 lat. ©

ORGANIZATORZY



SPONSOR TYTULARNY



PARTNERZY GŁÓWNI



PARTNERZY



PATRONAT HONOROWY



PATRONAT MEDIALNY



SPORT

www.sportowy24.pl

Anwil jednego trenera już pożegnał, drugiego przywita po świętach

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl**KOSZYKÓWKA. Ostatki Grzegorza Kożana w Anwilu, derby koszykarek w Bydgoszczy - ciekawy przedświąteczny weekend na parkietach.**

Kibice we Włocławku na pierwszy mecz pod wodzą Ronena Ginzburga czekają do 2026 roku. Kontrakt jest podpisany na 1,5 sezonu, ze względu na inne zobowiązania szkoleniowiec dołączy do drużyny za kilka dni. Po raz pierwszy poprowadzi zespół dopiero 3 stycznia w meczu z Dzikami Warszawa.

- Liczymy, że pod jego skrzydłami drużyna ustabilizuje swój rytm, skupi się na elementach wymagających poprawy i rozpocznie marsz w górę tabeli - mówi prezes Łukasz Pszczółkowski, cytowany przez klubowy portal.

Na razie sytuacja jest oryginalna, bo praktycznie zwolniony ze stanowiska Grzegorz Kożan poprowadzi zespół w jeszcze dwóch spotkaniach: w poniedziałek w Zielonej Górze i w świątecznym meczu ze Śląskiem we Wrocławiu. Niewykluczone więc, że potem Kożan zostanie w klubie w innej roli, ale tego na razie nie ujawniono.

Arriva Lotto przegrała trzy z czterech meczów, chciałyby się oderwać w końcu od strefy spadkowej, ale w sobotę o godz. 19.00 zmierzy się ze współliderem ligi, Treflem Sopot. Rywal bardzo trudny, mocny fizycznie, potrafiący w Orlen Basket Lidze zdominować rywala swoją defen-

sywą. Największe atuty Trefla to znakomite trio na obwodzie Jakub Schenk, Paul Scruggs i Kacper Suurorg, świetny strzelec z dystansu Mindaugas Kacinas, a pod koszem rozgrywający życiowy sezon Mikołaj Witliński. W ekipie Twardych Pierników powinien wrócić do gry Noah Thomasson, który wznowił treningi po lekkim urazie.

W lidze lidze gra tylko w ten weekend Enea Abramczyk Astoria. Bydgoszczanie już w piątek o godz. 19.00 we własnej mierze się z Fulimpexem Starogard Gdański. Szykują się emocje dla kibiców, bo rywale mają tylko jedną porażkę więcej. To bardzo wyrównany zespół, który ma w składzie aż siedmiu graczy ze średnią powyżej 10 punktów na mecz, a w tym gronie eksbydgoszczanina Damiana Jeszke.

Qemetica Noteć Inowrocław ma czas na porządki pod wodzą nowego trenera Krzysztofa Szubargi. Kolejny mecz dopiero 29 grudnia.

Na nowego trenera czekają natomiast koszykarki Artego Bydgoszcz. We wtorek z drużyną pożegnał się Maciej Gordon. Tymczasem przed drużyną prestiżowy mecz z Energią Toruń, która wygrała pięć z ostatnich sześciu meczów. Ostatnie mecz to loteria z formą gospodyń, które przegrały u siebie z Wisłą, wygrały w Sosnowcu i zostały rozgromione we Wrocławiu. Torunianki miały ostatnio kłopoty kadrowe, wciąż pod znakiem zapytania jest występ Sarah Sagerer. Mecz derbowy w sobotę o godz. 18.00. ©



W sobotę derby Artego - Energa. Po raz ostatni obie drużyny zmierzyły się w sparingu przed sezonem

SIATKÓWKA

Katowice kolejną areną mistrzostw świata

Katowicki Spodek kolejną areną mistrzostw świata w siatkówce, które odbędą się w Polsce w 2027 roku. Reprezentacja Polski mecze w fazie grupowej rozegra w Gdańsku. Z kolei spotkania Białe-Czerwone w 1/8 finału i 1/4 finału (w przypadku uzyskania awansu) odbędą się w Łodzi. Wcześniej ogłoszono także, że gospodarzem części meczów bez udziału Polaków będzie Olsztyn. Turniej zaplanowano od 10 do 26 września.



FOT. KAROLINA MISZTAŁ

LEKKOATLETYKA

Chorzów bez mistrzostw?

Polsce odebrano ME 2028 w lekkoatletyce - poinformował Katowicki Sport. Chorzów nadal ma szansę na organizację imprezy, ale musi ponownie się zgłosić i pokonać Belgrad, który także ubiega się o ME.

KRÓTKO



FOT. MAT. ORGANIZATORA

ŻEGLARSTWO

Jacht w prezencie

Powstanie regionalna Szkoła pod Żaglami. Podstawą tej inicjatywy będzie podarowany przez Grażynę i Romana Karkosików wart około 15 mln złotych żaglowiec szkoleniowy i przejęta przez samorząd województwa przystań żeglarska we Włocławku. - Dziękuję państwu Karkosikom za cenny dar, który pozwoli młodzieży naszego regionu, w tym młodym ludziom zagrożonym wykluczeniem społecznym, zdobywać nowe umiejętności, kształtować charaktery, przełamywać własne ograniczenia - podkreślił marszałek Piotr Calbecki. (jp)

HOKEJ HALOWY

Pałuki rządzą w hali

LKS Rogowo i LKS Gąsawa świetnie rozpoczęły sezon. Ten pierwszy zespół jest liderem halowej Superligi z kompletem wygranych w czterech kolejkach, LKS Gąsawa jest tuż za nim z trzema zwycięstwami. Na razie ze zmiennym szczęściem wiedzie się Rustico Pomorzanie Toruń, który wygrał tylko jedno spotkanie i zajmuje 6. miejsce. Kolejne mecze w sobotę: Rustico Pomorzanie podejmie Stelę Gniezno (18.00), LKS Rogowo zmierzy się u siebie z Grunwaldem Poznań (19.00), a LKS Gąsawa zagra w Poznaniu z Wartą (17.30). (jp)

LOTTO

ŚRODA, 17.12**Multi Multi, godz. 22.00**

3, 5, 11, 12, 27, [29], 33, 39, 40, 43, 47, 52, 58, 62, 66, 68, 69, 73, 76, 77

Kaskada, godz. 22.00

1, 3, 4, 5, 7, 8, 10, 14, 15, 18, 22, 23

Mini Lotto

19, 21, 31, 39, 40

Ekstra Pensja

8, 13, 25, 26, 31-2

Ekstra Premia

10, 16, 23, 29, 34-1

CZWARTEK, 18.12**Multi Multi, godz. 14.00**

3, 5, 6, 7, 8, [14], 19, 22, 24, 29, 33, 34, 35, 57, 61, 63, 66, 70, 72, 73

Kaskada, godz. 14.00

4, 5, 6, 10, 12, 16, 18, 19, 20, 22, 23, 24

AZS WSG Bydgoszcz nie miał sobie równych

Dariusz Knopik

dariusz.knopik@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. 10 meczów i 10 zwycięstw - taki jest bilans AZS WSG Bydgoszcz w tegorocznej Lidze Akademickiej AZS.

Zespół prowadzony przez Piotra Kulpeksę najpierw w eliminacjach rozgrywanych dwa razy w Poznaniu kolejno pokonał: AZS Politechnikę Poznańską 61:59 i 65:44, AZS Uniwersytet Gdański 60:54 i 60:55, AZS AMW Gdynia 77:59 i 78:63, AZS Uniwersytet Adama Mickiewicza Poznań 78:39 i 65:35. Potem był finał w Krakowie, którym koszykarki

AZS WSG zwyciężyły AZS Politechnikę Krakowską 106:68, a w finale pokonały obrończynie tytułu AZS Uniwersytet Warszawski 58:54. Do wyłonienia zwyciężczyni potrzebna była dogrywka.

- To były bardzo profesjonalnie zorganizowane rozgrywki - przyznał trener Kulpeksza.

Warto dodać, że ten sukces to wspólne dzieło WSG i Artego Bydgoszcz. Zespół prowadzi prezes klubu, a grają w nim właśnie koszykarki tej drużyny.

- Bardzo cieszymy się z wygranej i dziękujemy wszystkim za wsparcie - powiedziała Wiktoria Sobiech, kapitan zespołu. - Zdecydowanie finał był najtrud-

niejszym meczem. Był duży stres, ale udało się i jesteśmy bardzo szczęśliwe - dodała.

- Bardzo gratulujemy tego wielkiego sukcesu - stwierdził Filip Sikora, Kancelarz WSG. - Nasze panie napisały świetny scenariusz nie rzucając punktów, by potem rozbić rywalki w dogrywce (śmiech). Jako kibic jestem bardzo usatysfakcjonowany waszym osiągnięciem. Chciałbym podkreślić duże wsparcie Waldemara Koteckiego, którego w świecie koszykówki nie trzeba przedstawiać. Bez niego te wszystkie sukcesy nie byłyby możliwe - dodał.

Teraz wszyscy ostrzą sobie zęby na kolejny sukces.



FOT. DARIUSZ BŁOCH

Są powody do zadowolenia AZS WSG Bydgoszcz mistrzem Ligi Akademickiej AZS

Amerykanin na pomoc w Toruniu

Joachim Przybył

joachim.przybyl@polskapress.pl

HOKEJ. KH Energa Toruń ma już pięć porażek z rzędu na koncie. W weekend dwa mecze i oczekiwany debiut napastnika z USA.

KH Energa traci kontakt z czołowąką Tauron Hokej Ligi po pięciu kolejnych porażkach. Już prawie miesiąc kibice czekają na zwycięstwo swojej drużyny, w środę po raz pierwszy w sezonie torunianie przegrali z przedostatnią Cracovią. W weekend

szanse będą dwie: w piątek torunianie na Tor-Torze zmierzą się z wiceliderem z Sosnowca (18:30), w niedzielę w Sanoku z ostatnim w tabeli STS (17.00).

Wciąż trwają korekty w drużynie. W środę w Krakowie zadebiutował obrońca Jesper Juhani Ilvessuo, a teraz może się pojawić w składzie nowy napastnik.

Będzie to pierwszy Amerykanin w tym towarzystwie - Chase Phelps. 29-letni dynamiczny napastnik (185 cm, 88 kg) to absolwent uczelni w Bostonie, w barwach której grał

w NCAA. W Europie zaczynał karierę we Francji, pięć kolejnych sezonów spędził w lidze szwedzkiej, a w 2024/25 grał w II lidze włoskiej: w 24 meczach zaliczył 8 goli i 16 asyst.

CRACOVIA - KH ENERGA TORUŃ 5:4 (1:1, 4:0, 0:3)

Bramki: 0:1 Jaworski - Worona, Lewandowski (14:16), 1:1 Montgomery - Noworyta, Karjalainen (15:53), 2:1 Karjalainen - Bezwiński, Kapa (21:14), 3:1 Montgomery - Maki, Karjalainen (31:14), 4:1 Jaracz - Kapa, Bezwiński (35:04), 5:1 Mocarski - Valtola, Kruczek (35:46), 5:2 Baszyrow - M. Kalinowski, Kulintsew (48:52), 5:3 Lewandowski (51:10), 5:4 Fjodorovs (58:47). ©